

Tygodnik Polski

23, rue Talibout
PARIS (IX)

CENA 0,60 F.
PRIX

22 LISTOPADA 1964
NOVEMBRE

Nr 47 (371)

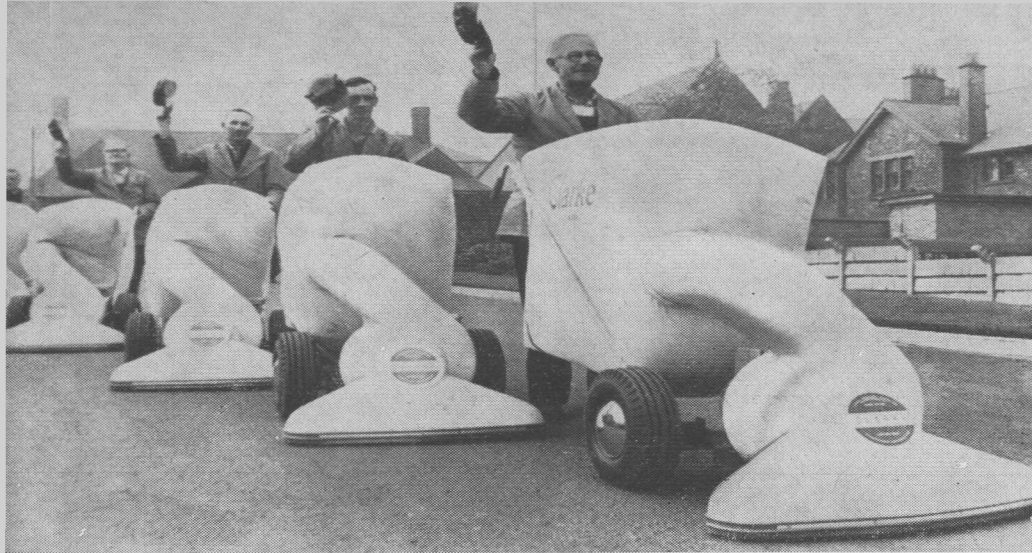
LA SEMAINE POLONAISE



NOWA PARA MIAST BLIŹNIACZYCH — GRASSE i OPOLE — str. 6
FRANCUSKO-POLSKIE „DNI PRAWNICZE” w PARYŻU i RENNES — str. 11

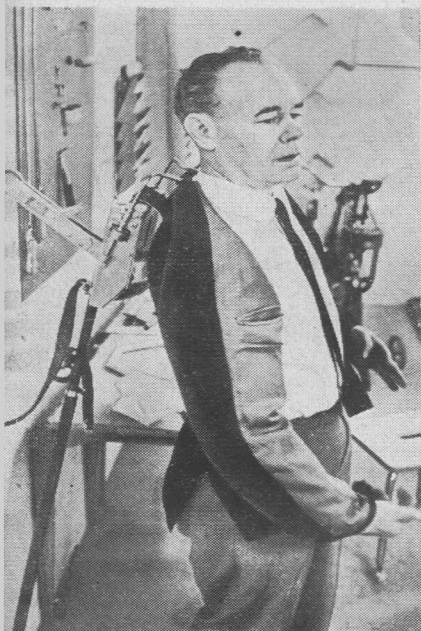
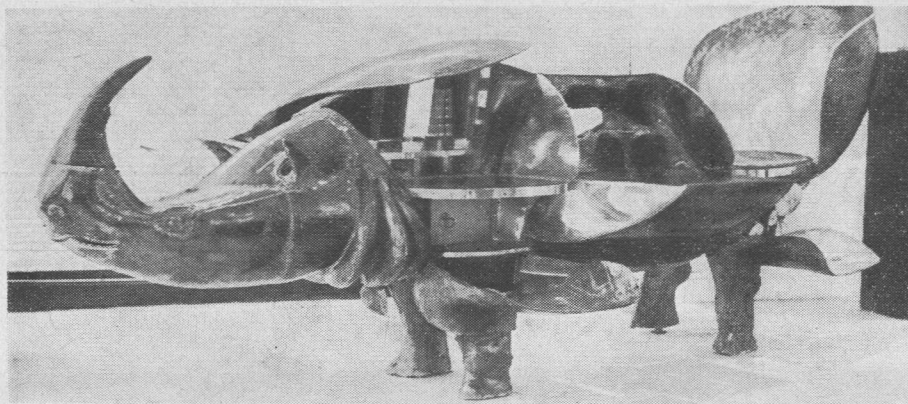
Odwiedziliśmy atelier Juliana Pappe. O jego oryginalnej twórczości na str. 12—13

Une visite chez Julien Pappe, cinéaste original, Polonais et Parisien — p. 12—13



Zmiatacze ulic angielskiego miasta Salford mogą odłożyć do lamusa miotły. Rada miejska zakupiła im ogromne odkurzacze na kołach, dzięki którym będą mogli szybciej i łatwiej spełniać obowiązki

Oryginalny mebel w kształcie nosorożca stanowiący równocześnie bibliotekę, sekretarzyk, biurko i barek wystawiony został przez p. François Xavier Lalanne w jednej z galerii sztuki współczesnej. Dziwaczny nieco mebel oceniony został na niebagatelną sumę 5 milionów starych franków. Pozostaje znaleźć nabywcę!



Na wystawie nowoczesnych aparatów leczniczych i rehabilitacyjnych w Sztokholmie pokazano m.in. aparat pomagający ludziom o bezwładnych ramionach nakładać marynarki



We Frankfurcie n/Menem otwarto „Salon piękności” dla mężczyzn, w którym skutecznie pomaga się panom o zbyt wydatnych brzuchach w odzyskaniu wysmukłej sylwetki, przy pomocy specjalnych aparatów. Na zdjęciu: klienci w czasie „tortur”

Les Frères Jacques występują jako „synowie nieba” w skeczu „S'en revenant des mers de Chine” wystawionym w „Comédie des Champs Elysées”



Wiecznie młoda Mick Micheyl w sukni ze wstążek wystąpiła ostatnio w kabaretowym programie telewizyjnym nazwanym „Du café-conc' au music-hall”

Zdjęcia:
CAF
i KEYSTONE



Liczy zaledwie 15 lat, nazywa się Christine Eustradiades, jest z pochodzenia Greczynką. Jest ona u Castillo najmłodszą modelką paryskiej „Haute Couture”



Caroll Baker korzystając z pięknej pogody podczas pobytu w Paryżu udała się na Place du Tertre, gdzie pozowała licznie zgromadzonym malarzom



Aktor angielski Al Stevens, który na scenie występuje ostatnio w przebraniu kota, po przybyciu na lotnisko w Orly w swym oryginalnym kostiumie, próbował nastraszyć jedną z miłych stewardess, ale bezskutecznie

W Szwecji wyprodukowano nowy model aparatu telefonicznego bez słuchawki, zaopatrzonego w trzy guziki regulujące włączanie i wyłączanie. Obok tego nowoczesnego aparatu jeden z pierwszych aparatów telefonicznych zbudowanych przez Thomasa Edisona

▲ A Salford (Angleterre), les balayeurs ont reçu des puissants aspirateurs.

▲ F. X. Lalanne demande 5 millions d'anciens francs pour ce rhinocéros décapotable, contenant bibliothèque, coffre-fort, secrétaire, écritoire et bar.

▲ Les Frères Jacques en Fils du Ciel dans leur nouveau et désopilant spectacle aux Champs-Élysées.

▲ Mick Micheyl — vedette de l'émission TV „Du café-conc' au music-hall”.

▲ A Stockholm, présentation d'un appareil permettant aux paralysés des bras de revêtir leur veston.

▲ Salon de beauté pour... hommes à Francfort s/Main.

▲ Caroll Baker a posé pour les peintres Place du Tertre.

▲ En guise de souris, Al Stevens, en costume de chat, a voulu croquer une charmante hôtesses de l'air à Orly.

▲ A 15 ans, Christiane Eustradiades est chez Castillo le plus jeune mannequin parisien.

▲ Le plus récent des téléphones suédois, sans écouteur. A côté un „ancêtre”.



FRANCUSKO – POLSKIE DNI PRAWNICZE W PARYŻU I RENNES

We Francji przebywała ostatnio grupa polskich prawników — profesorów Wydziału Prawa uniwersytetów w Warszawie, Łodzi i Poznaniu, którzy uczestniczyli w dorocznych francusko-polskich „Dniach Prawniczych”. Obrady toczyły się w Paryżu, a następnie w Rennes. Delegacji polskiej przewodniczył dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego prof. Jerzy Jodłowski.

— Były to piąte z kolei, doroczne „Dni Prawnicze Polsko-Francuskie”. Sam fakt, że odbywają się one regularnie świadczy, że idea organizowania ich była słuszna — oświadczył przedstawicielom „Tygodnika” prof. Jerzy Jodłowski. — Odbywają się one w coraz serdeczniejszej atmosferze, przyczyniając się do zacieśnienia przyjaźni francuskich i polskich prawników. Tematy stanowiące przedmiot obrad są aktualne i mają bardzo duże praktyczne znaczenie w Polsce i we Francji. W tym roku zainteresowanie obradami było również bardzo duże. Znalazło to wyraz w ożywionej i bardzo ciekawej dyskusji. Dodać pragnę jeszcze, że organizacja „Dni” była znakomita. — Jest to zasługą „Société de la Législation Comparée” oraz jej prezesa profesora Marc Ancel.

(O przebiegu „Dni Prawniczych” piszemy na stronie 11).



Les cinquièmes déjà! Journées juridiques franco-polonaises qui se sont récemment déroulées à Paris et à Rennes (et dont nous parlons en page 11) ont été rehaussées par la remise au professeur Henri Solus, ancien président de la Société de législation comparée et initiateur des „Journées”, de la Croix de Commandeur de l'Ordre Polonia Restituta qui lui a été conféré par le Conseil d'Etat de la République Populaire de Pologne. L'Ambassadeur Jan Druto (au premier plan à gauche) a procédé à la décoration du prof. Solus (de dos) en présence du professeur Jerzy Jodłowski

WYSOKIE ODZNACZENIA POLSKIE DLA FRANCUSKIEGO PROFESORA-PRAWNIKA



Minister Jean Basdevant (z lewej) i rektor U.W., prof. dr Stanisław Turski

PODCZAS tegorocznych piątych z kolei francusko-polskich „Dni prawniczych”, które odbywały się w Paryżu i w Rennes, w salonach Ambasady PRL w Paryżu dokonano uroczystej dekoracji prof. Henri Solus Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta, nadanym mu przez Radę Państwa PRL.

Prof. Henri Solus jest jednym z promotorów „dni” odbywających się od pięciu lat. Będąc przez szereg lat prezesem „Société de la

Législation Comparée” prof. Solus położył duże zasługi w dziedzinie rozwoju współpracy i przyjaźni między francuskimi i polskimi prawnikami.

Ambasador Jan Druto dekorując prof. Solusa stwierdził m.in., że nadane przez Radę Państwa PRL odznaczenie wybitnemu prawnikowi francuskiemu za jego zasługi osobiste jest równocześnie wyrazem rozwijającej się wciąż przyjaźni między obu narodami.

W imieniu polskich prawników przemówił dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, poseł na Sejm — prof. Jerzy Jodłowski.

Prof. Henri Solus podziękował w serdecznych słowach za zaszczyt, wyrażając dumę z tak wysokiego odznaczenia nadanego mu przez kraj, którego naród cieszył się od wieków podziwem, uznaniem i szczerą przyjaźnią Francuzów.

Uroczystość odbyła się z udziałem licznych osobistości francuskich i polskich. M.in. obecni byli liczni profesorowie i przedstawiciele francuskiego świata prawniczego, b. wiceprzewodniczący Conseil d'Etat — p. René Cassin, dyrektor generalny francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. min. Jean Basdevant, prezes Société de la Législation Comparée — p. Marc Ancel i wielu innych.

Ze strony polskiej w uroczystości uczestniczyli m.in. rektor Uniwersytetu Warszawskiego — prof. dr Turski, radca Ambasady PRL znany pisarz — Tadeusz Breza oraz profesorowie różnych uniwersytetów polskich, którzy wchodzili w skład delegacji na francusko-polskie „Dni prawnicze”.



Ambasador Jan Druto złożył profesorowi Solus najserdeczniejsze gratulacje

B. vice-président du Conseil d'Etat, p. René Cassin w rozmowie z prof. Solus



„Si toutes les villes du monde...”

JUMELAGE MIAST LAWENDY I CEMENTU



Pułkownik Bronisław Zakrzewski bohater Ruchu Oporu i honorowy obywatel Grasse, inicjator zawarcia jumelage między Opolem i Grasse był tłumaczem pierwszych powitalnych przemówień ojca miasta Opola pana Karola Musioła (na zdjęciu po lewej) i mera pana Honoré Lions (w głębi)

Myśl złączenia więzami braterstwa prowansalskiego Grasse z dolnośląskim Opolem zrodziła się z inicjatywy pułkownika Bronisława Zakrzewskiego, bohatera francuskiego Ruchu Oporu, honorowego obywatela Grasse. Nasi stali Czytelnicy pamiętają, że jeszcze w lipcu i sierpniu 1961 roku poświęciliśmy tej sprawie dwa obszernie artykuły. Poczyniliśmy również pewne kroki, aby przyspieszyć zawarcie umowy o wzajemnym braterstwie Grasse i Opola. I oto inicjatywa płk Zakrzewskiego, gorąco przez nas poparta, znalazła pełne zrozumienie u władz obu miast.

W końcu października przebywała w Grasse delegacja władz miejskich Opola i nastąpiło tu podpisanie umowy o jumelage obu miast. (Piszemy o tym na stronach 6 i 7).

Dwa miasta odległe od siebie o blisko 2 tysiące kilometrów różnią się i położeniem i charakterem. Grasse leży na ostatnich południowych stokach Alp, tuż pod bokiem Lazuruwego Wybrzeża. Opole leży na równinie dolnośląskiej nad Odrą i jest jednym z najpiękniejszych miast Polski zachodniej. Grasse słynie z najprzedniejszych perfum. Opole jest miastem doskonałego cementu, ale oba miasta pragną zacieśnić serdeczne więzy przyjaźni, nawiązując do tradycji i wspólnie przelanej krwi, do gorących uczuć sympatii, jakimi darzą się wzajemnie Francuzi i Polacy.



**W sezonie zimowym
3 razy w tygodniu
SAMOLOTEM LOT-u**

**z PARYŻA do WARSZAWY
ZURICHU
BERLINA**

szybko i wygodnie

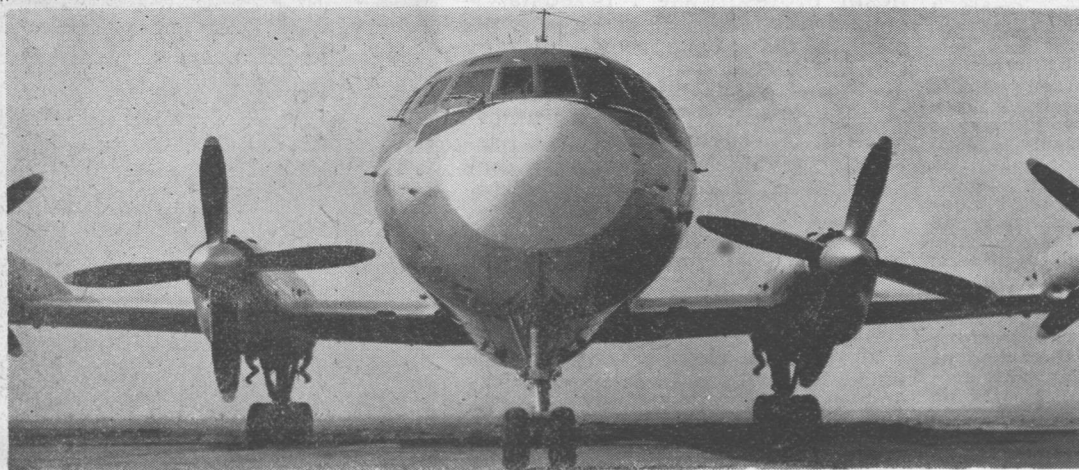
REWELACYJNIE NISKIE CENY DLA GRUP

*wszelkich informacji udzielają
telefonicznie i korespondencyjnie*

**POLSKIE
LINIE
LOTNICZE**

„LOT”

PLL „LOT” - 18, rue Louis-le-Grand, PARIS 2e
Tél. RIC 05-60 OPE 62-26



KŁAMSTWO STRACIŁO NOGI

W JEDNYM z polonijnych dzienników rozgorzała dyskusja między czytelnikami. Ktoś na podstawie własnych doświadczeń w liście do redakcji napisał o stosunkach w Kraju. Ocena była na ogół optymistyczna, ale i obiektywna, tzn. doszukiwała się prawdy. Autor przedstawił w niej daleko więcej rzeczy jasnych niż ciemnych, bo tak jest w istocie. W odpowiedzi na jego ocenę zabrała głos rodaczka, jedna z tych, co to mają pełne usta świętości, a równocześnie najgorszych wyzwick dla swych przeciwników. Zaprzeczyła wszystkiemu, co napisał pierwszy autor. Ona rzekomo też była w Kraju i widziała tam tylko nędzę, ludzi bosych i nagich, nieszczęśliwych i żebrzących, ogonki, brak mięsa, ciężką pracę, brud i złe drogi. Dobrze jest w Polsce tylko partyjniakom — dowodziła — i tym, którzy zamiast panu Bogu oddali dusze komunistom. Ci mają wszystko. Nawet jej krewniczka, która sprzysięgła się z nimi, otrzymuje po dwa wiadra śmietany.

Ilość nonsensów, zaprawionych chorobliwym pieniactwem, nie mająca nic wspólnego z tym, co już dzisiaj o Polsce powszechnie wiadomo, wywołała reakcję szeregu innych czytelników. Zawołali: myśmy też byli w Polsce, jeździliśmy po Kraju, widzieliśmy niejedno, rozmawialiśmy z wieloma ludźmi, ale to, co ta kobieta mówi, jest najdelikatniej mówiąc zwyczajną nieprawdą.

Po prostu starsza pani swe urojone marzenia, wyolbrzymione w ciemności bezsennej nocy, wzięła za rzeczywistość przekazaną jej przez „nadprzyrodzone objawienie” i opisała je w liście — jako rzecz, którą widziała w Polsce. Powołała się przy tym na autorytet nieskalanej świętości swej duszy. Rozumowała przy tym jak w gorączce, że jej, pobożnej osobie, nieznośnej wszelkiego rodzaju lewicowców i tej ich polskiej ludowości, muszą przecież uwierzyć. Ale nie uwierzyli. Jedni doszli do przekonania, że zwyczajnie kłamała, inni, że coś jest nie w porządku z jej sposobem myślenia, a jeszcze inni machnęli ręką i wypowiedzieli słowa jakich nie drukuje się w gazetach. Wielu jednak, aby dać wyraz prawdzie, przekazało swe opinie na łamy dziennika. Podali przy tym, co widzieli w Polsce na własne oczy. Znaleźli się wprawdzie i popiecznicy owej niewiasty, nie tyle obstając przy jej poglądach, gdyż te były nie do obronienia, co polemizując z niektórymi głosami pozytywnymi. Większość jednak w sposób rozsądny i sprawiedliwy przedstawiła w swoich listach obraz współczesnej Polski — rosnącej, rozwijającej wszystkie dziedziny życia, kształcącej swoją młodzież, dbającej o kulturę, przy czym wypomniała też braki i niedociągnięcia.

Można by się tym wszystkim nie zajmować. Nie ma bowiem w tym nic nowego. Jedną jest jednak rzecz godna zauważenia. Przecież jeszcze kilka lat temu taka dyskusja na łamach dziennika polonijnego zdecydowanie niechętnego Polsce Ludowej była niemożliwa. Zamieszczał on jedynie głosy ujemne o Polsce. Dziś zaś pod wpływem zmian w poglądach na sprawę „jak w Polsce jest naprawdę”, zachodzących w niechętny dotąd Krajowi części Wychodźstwa, musi drukować prawdziwe głosy o Kraju. Coraz więcej ludzi wyjeżdża do Polski, coraz więcej zna prawdę z pierwszej ręki, z własnego spojrzenia na polską rzeczywistość, nie ulega przy tym takim czy innym zasłyszonym opiniom, ale w sposób rozsądny porównuje z tym co zostawili w Kraju kiedyś, z tym co sami przeszli, z tym co jest we Francji, Belgii czy innych państwach i tą drogą dochodzi do ustalenia swoich poglądów. Propaganda kół emigracyjnych wrogich Polsce Ludowej, przedstawiająca wszystko na czarno, przestała działać. Ta część Wychodźstwa, która im ulegała, maleje. Z każdym zaś rokiem powiększa się masa tych, którzy są bliżsi Krajowi.

Polski satyryk Sławomir Mrozek laureatem „Grand Prix de l'humour noir”

W paryskiej „Galerie Valérie Schmidt”, przy rue Mazarine odbyło się przyznanie tegorocznych „Grands prix de l'humour noir”. Nagrody te im. Xavier Fornevet, ufundowane przez Tristan Maya, przyznawane są autorom najlepszej w danym roku książki satyrycznej i najlepszych rysunków w gatunku „humour noir”.

Tegorocznymi laureatami „grand prix de l'humour noir” zostali: w dziedzinie grafiki — znany rysownik TETSU, a w dziedzinie literatury — polski satyryk Sławomir MROZEK. Nagrodzona książka pt. „Słoń” ukazała się ostatnio we Francji nakładem wydawnictwa Albin Michel w przekładzie Anny Pozner. Można ją nabyć w „LA BOUTIQUE POLONAISE” w Paryżu IX, 25, rue Drouot.

SŁAWOMIR MROZEK jest wychowankiem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po ukończeniu studiów Mrozek próbował sił w filmie i prasie (współpracował m.in. z krakowskim „Życiem Literackim”, gdzie regularnie publikował swoją miniaturową gazetę — „Postępowca”).

Pierwszym wielkim sukcesem Mrozka był zbiór opowiadań satyrycznych pt. „Słoń”, za który uzyskał parę lat temu nagrodę warszawskiego tygodnika „Przegląd Kulturalny”.

„Słoń” tłumaczony był też na angielski, niemiecki, włoski, szwedzki i holenderski.

Sławomir Mrozek jest także autorem kilku sztuk teatral-

nych, m.in. wystawionych w roku 1960 w paryskim „Théâtre du Tertre” — „Policjantów” i znakomitego „Indyka”. Występujące w tej sztuce postaci zadają sobie często pytanie wobec czekających ich zadań „Czy aby warto?” Sztuka nie daje na to odpowiedzi.

Ale w życiu, ale w literaturze odpowiedź taka jest niezbędna. Warto, jak się okazuje, pisać. Warto tłumaczyć. Nawet tak bardzo w gruncie rzeczy mało znaną we Francji literaturę, jaką jest literatura polska.

Duże brawa zatem dla „grand prix de l'humour noir” 1964 — Sławomira Mrozka i dla jego francuskiej tłumaczki — pani Anny Pozner.



Nad pulpitem dyspozycyjnym bez przerwy czuwa człowiek kierujący całym polskim systemem energetycznym — prawdziwy gospodarz gigantycznych mocy wszystkich elektrowni na terenie Polski

GOSPODARZE ENERGI

A U DERNIER étage de cet imposant immeuble situé au centre de Varsovie nous pénétrons dans une grande salle sobrement meublée: une sorte de bureau garni de cadrans et de boutons, une carte lumineuse de la Pologne, une autre — normale — rayée de traits de différentes grosseurs, un standard téléphonique. C'est le dispatching central du réseau énergétique polonais, relié également aux pays voisins — conformément au interconnexions du Conseil d'Aide Economique Mutuelle. Par équipes de deux, les ingénieurs énergéticiens se relaient jour et nuit à ce poste de commande. Ils deviennent alors les maîtres de toute l'énergie produite en Pologne — près de 40 milliards de kWh, dix fois plus qu'avant guerre, onze fois plus par habitant. Près de 400 centrales leur obéissent „au doigt et à l'oeil", pour que jamais ne s'arrêtent les machines des usines et les trains, pour que les lumières scintillent dans les villes et les campagnes.

N A najwyższym piętrze wielkiej warszawskiej kamienicy znajduje się obszerna sala. Jej wyposażenie jest skromne, ale bardzo efektowne: w duży pulpit sterowniczy wmontowana jest aparatura pomiarowa. Naprzeciwko pulpitu widnieje olbrzymi schemat polskiego systemu energetycznego, informujący automatycznie o pracy i ewentualnych zakłóceniach w najważniejszych elektrowniach w Kraju i na liniach wysokiego napięcia.

Na bocznej ścianie umieszczona jest mapa Polski z siecią energetyczną, a z tyłu tablica do utrwalania informacji otrzymanych telefonicznie z terytorium całego Kraju. Całość wyposażenia uzupełniają baterie telefonów, umożliwiające automatyczne połączenia ze wszystkimi ważniejszymi ośrodkami energetycznymi w Polsce i centrami energetycznymi sąsiednich krajów, z którymi Kraj wymienia „nadwyżki" prądu w ramach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.



Przed objęciem dyżuru inżynierowie Stefan Trzeciak i Władysław Grodzicki sprawdzają gotowość do pracy dużych i małych elektrowni w całym kraju oraz uzgadniają współdziałanie wszystkich magistral energetycznych, aby zabezpieczyć dopływ energii elektrycznej zakładom przemysłowym, miastom i wsiom, a także przyjąć i przekazać pewne ilości energii w ramach porozumień między państwowych

Za pulpitem dyspozycyjnym dyżur pełni zawsze dwóch inżynierów-energetyków. W tej chwili są to inżynierowie Stefan Trzeciak i Władysław Grodzicki. Rozporządzają oni energią wytwarzaną przez wszystkie elektrownie Polski, znają zapotrzebowanie poszczególnych regionów, zapobiegają ewentualnym niedoborom, regulują eksport i import prądu z sąsiadami Polski, notują awarie urządzeń energetycznych, a w wyjątkowych wypadkach podejmują decyzję o wyłączeniach prądu z jakiegokolwiek odcinka tej olbrzymiej a niezwykle ważnej sieci.

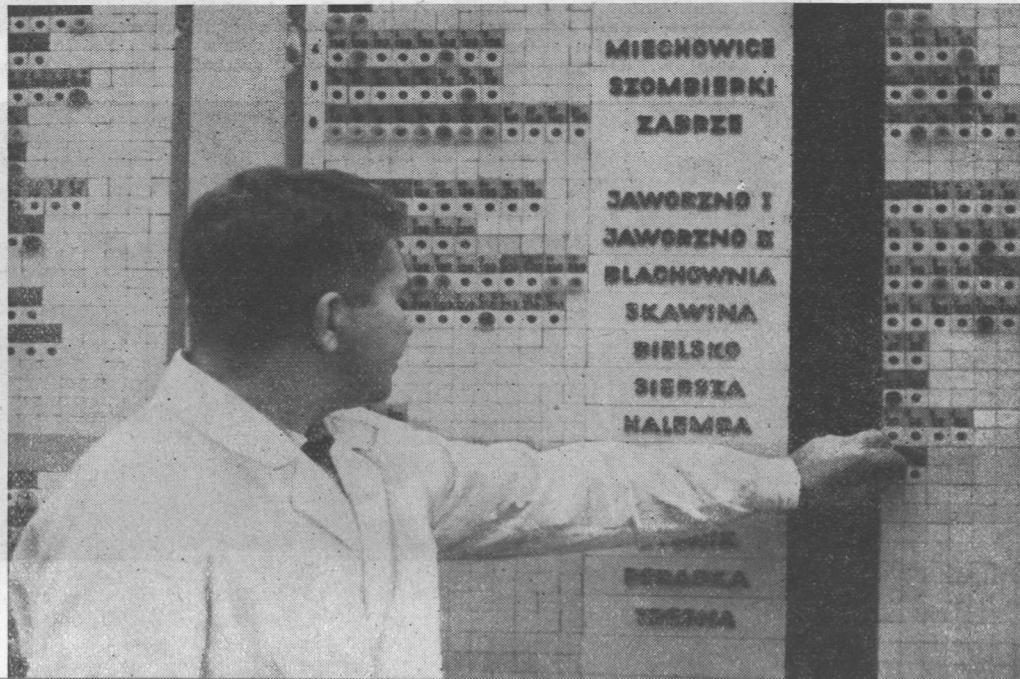
W porównaniu z rokiem 1938 produkcja energii elektrycznej na głowę ludności wzrosła niemal jedenastokrotnie, a w cyfrach absolutnych już dziesięciokrotnie. Polska ma obecnie 397 elektrowni, wśród nich 119 wodnych oraz kilka „olbrzymów" pracujących na węglu brunatnym.

Bilans energetyczny Polski jest dodatni. W roku 1963 wytworzono w Kraju 36.953 tysiące kWh ener-

gii elektrycznej, co pozwoliło przeznaczyć blisko półtora miliona kWh na eksport. Polska sprzedaje prąd Czechosłowacji i Niemieckiej Republice Demokratycznej, a kupuje niewielkie ilości ze Związku Radzieckiego dla przygranicznych terenów województwa białostockiego.

Dyspozytornia czynna jest noc i dzień bez przerwy. Jest to jakby mózg mocy produkcyjnej całego polskiego przemysłu, zaopatrzenia ludności w prąd, oświetlenia miast, ruchu tramwajów, trolejbusów i pociągów elektrycznych. W wypadku jakiegokolwiek niedomogi w którymś z regionów centralna dyspozytornia jednym przełącznikiem kieruje tam prąd z innej elektrowni, a nie ma mowy o zatrzymaniu produkcji, zapadnięciu ciemności, czy unieruchomieniu komunikacji. Mózg spełnia tu rolę gospodarza znającego potrzeby i możliwości całego kraju w zakresie życiodajnej siły, jaką jest energia elektryczna.

Sygnaly świetlne na schemacie polskiego systemu energetycznego informują o pracy dużych elektrowni i działaniu linii najwyższych napięć a także stacji przesyłowych. Aparatura wmontowana w pulpit dyspozycyjny (na zdjęciu po lewej) rejestruje moc prądu wytwarzanego w większych elektrowniach, a własna centrala telefoniczna pozwala uzyskać błyskawiczne połączenia z ważniejszymi ośrodkami energetycznymi w Kraju i poza jego granicami. Na specjalnej tablicy (na zdjęciu po prawej) kolorowe krążki informują o działaniu kotłów i turbin wszystkich elektrowni



NOWA PARA „BLIŹNIAKÓW” GRASSE-OPOLE

APREMIÈRE vue, tout — à commencer par la distance — sépare Grasse, capitale mondiale des parfums et centre touristique, d'Opole, ville industrielle de Silésie, grande productrice de ciment. Pourtant, nos lecteurs le savent déjà, les deux villes ont conclu un accord de jumelage. Bien sûr, il suffirait de la traditionnelle amitié entre la Pologne et la France, entre la France et la Pologne pour le justifier. Mais il est aussi des faits concrets qui rapprochent les deux villes. Grasse garde la tradition des „cent jours” et les lanciers polonais furent parmi les plus fidèles soutiens de Napoléon pendant son „vol d'aigle” de l'Elbe à Paris. Les jeunes d'Opole veillent pieusement sur les tombes des prisonniers français morts en captivité en 1870-71, parmi lesquelles il est des tombes provençales. Tout le monde à Grasse connaît le colonel Zakrzewski et ses mérites dans la libération de la ville, à laquelle ont participé des „malgré nous” de Silésie, déserteurs de la Wehrmacht. Aussi, la délégation du conseil du peuple d'Opole a été chaleureusement reçue par les édiles et la population de Grasse, ainsi que par son maire, M. Honoré Lions. D'autres visites, de nouveaux contacts suivront entre ces deux villes, devenues jumelles.

W poprzednim numerze podaliśmy już, że delegacja miasta Opola podpisała akt braterstwa i współpracy z miastem Grasse. Istnieją już dość liczne „jumelage” pomiędzy miastami Polski i Francji, ale po raz pierwszy miasto polskich Ziemi Odzyskanych nawiązuje „bliźniactwo” z miastem francuskim. Na pozór wydawałoby się, że tak bardzo odległe od siebie grody — stolica Opolszczyzny i prowansalskie, światowe centrum produkcji perfum — niewiele mogą mieć ze sobą wspólnego. Przy spotkaniu jednak obu delegacji, którym przewodniczyli p. mer Honoré Lions oraz p. przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej Karol Musioł, okazało się, że polsko-francuska przyjaźń nie tylko manifestuje się bardzo silnie w obu miastach, ale tradycje jej sięgają daleko w przeszłość.

JESTESMY w sali restauracyjnej hotelu „Victoria” w Grasse. Stół udekorowany biało-czerwonymi wstęgami, w wazonach białe i czerwone goździki. Wokół stołu członkowie rady miejskiej Grasse, delegacja polska, zaproszeni goście. Na honorowym miejscu przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej Opola i mer Grasse. Pan Karol Musioł opowiada o swym mieście. Mówi dokładnie i szczegółowo o ciężkich zadaniach, jakie stanęły przed zarządkiem miejskim, o trudnościach, które trzeba było dawniej i które obecnie jeszcze trzeba pokony-

wać. Mówi o 4 tysiącach podań o mieszkania, które wpłynęły do zarządu.

— *Najszybszy rozwój budownictwa w Opolu rozpoczął się w latach 1950—1955. Dzisiaj miasto jest już w całości odbudowane ze zniszczeń i wznosi się nowe dzielnice mieszkaniowe. Opole liczy w tej chwili 70 tysięcy mieszkańców.*

Pan Musioł wspomina swój pobyt w Budapeszcie, zwiedzanie miasta, podczas którego oglądał wielki amfiteatr na Wyspie św. Genowefy.

— *Wtedy postanowiłem — ciągnie p. Musioł — że taki sam amfiteatr na*

wolnym powietrzu musimy zbudować w Opolu. Dzisiaj już go mamy. Zresztą jak przyjedziecie, to sami zobaczycie.

Pan przewodniczący Musioł wyjaśnia, na czym polegają organizowane w Polsce tzw. „czyny społeczne”. Opowiada, jak na wezwanie Miejskiej Rady Narodowej tysiące ludzi ochotniczo chwyciło za łopaty, aby pomóc w realizacji śmiałego planu, aby zmniejszyć koszty i przyspieszyć tempo budowy amfiteatru. Amfiteatr służy dobrze potrzebom miasta, a nawet wykorzystywany jest dla imprez ogólnopolskich. Sześć tysięcy widzów mogło pomieścić się na jego stopniach w czasie trwania Festiwalu Piosenki Polskiej.

Wspólna kolacja nie ma charakteru zebrania dyskusyjnego, rozmowa toczy się swobodnie. Ze strony członków rady miejskiej Grasse padają pytania: jaki jest system subwencjonowania inwestycji w Polsce, jaki jest zakres samorządu komunalnego, jak liczne są klasy w szkołach w Opolu. Przedstawiciele rady miejskiej w Opolu: p. Musioł, p. Hatałski i dr Wawrzak odpowiadają i stawiają pytania dotyczące gospodarki miejskiej we Francji.

Duże wrażenie wywiera opowiadanie p. Karola Musioła o grobach francuskich żołnierzy, poległych jeszcze w latach 1870—1871, które znajdują się na terenie Opola. Groby te otaczane są troskliwą opieką społeczeństwa polskiego, które widzi w nich symbol polsko-francuskiego braterstwa.

W Grasse natomiast mieszka bohater ostatniej wojny, Polak, pułkownik Bronisław Zakrzewski, którego interwen-

cji miasto zawdzięcza ocalenie gazowni i innych ważnych obiektów oraz życie tysięcy obywateli. Dzięki płk Zakrzewskiemu, który stał na czele Ruchu Opolu tego okręgu, 2.500 Ślązaków z terytoriów polskich włączonych do hitlerowskiego Reichu i służących przymusowo w różnych formacjach Wehrmachtu, zdezerterowało. Na wezwanie płk Zakrzewskiego w decydującym momencie Ślązacy przeszkadzili w wysadzeniu obiektów i przeszli do szeregów partyzanckich oddziałów polskiego dowódcy. Czynu tego nie zapomniało miasto Grasse. Pułkownik Zakrzewski, kawaler francuskiej Legii Honorowej i obywatel honorowy Grasse, jest otaczany szacunkiem i sympatią. Na wszystkich spotkaniach w okresie zawierania „jumelage” był obecny i nie zostało wygłoszone chyba ani jedno przemówienie, w którym nie byłoby wymieniane z najwyższym szacunkiem jego nazwisko. Podkreślano również z naciskiem, że właśnie płk Zakrzewski był inicjatorem zawarcia związku braterskiego pomiędzy Grasse a jednym z miast polskich i wytrwale dążył do realizacji tego zamierzenia.

Program spotkania był urozmaicony. Pierwszego dnia pobytu w Grasse delegacja polska zwiedziła dwa wielkie zakłady produkcji surowców perfumeryjnych (Roure Bertrand fils et Justin Dupont) oraz perfum i kosmetyków (Molinar). Następnego dnia odbyło się zwiedzanie słynnego ogrodu księżniczki Pauliny Borghèse, siostry Napoleona, nowo zbudowanej wielkiej pływalni „Altitude 500”. Ojcowie miasta Opola zwiedzili też przedszkole, gdzie zapoznali się z ciekawymi metodami wychowania dzieci, zwłaszcza w zakresie rozwijania zmysłu estetycznego. Spotkali tu niespodzianie Rodaczkę z Ostrowca p. Reginę Dartvelle — wychowawczynię. W następnym dniu odbyło się zwiedzanie innych miejscowości prowansalskich, miast na Lazurowym Wybrzeżu, a wreszcie delegacji Opola uczestniczyli w posiedzeniu miejskiej rady bratniego Grasse.

Kulminacyjnym momentem wizyty polskiej było podpisanie aktu przyjaźni i współpracy. W szczerze wypełnionej sali rady miejskiej obecni byli: p. Louis Fondèveille — zastępca mera; p. Alfred Giraud, pani Henriette Epoque, p. Antoine Aldrovandi, p. Henri Cohen,



Podczas zwiedzania miasta mer Grasse, przewodniczący Rady Narodowej Opola i towarzyszące im osoby mieli wiele okazji do omawiania spraw dotyczących różnych problemów komunalnych. Zwiedzano m.in. wielką i nowoczesną pływalnię, sławne muzeum Fragonarda, a także jedno z najlepszych w departamencie przedszkoli. Gości z Opola oczarowała egzotyczna bujna roślinność i obfitość kwiatów. Oczywiście zwiedzili sławne zakłady perfumeryjne



p. Georges Bossy, p. Albaric, p. Louis Arnaud — radni miejscy; p. Urbain Dunan — sekretarz generalny mero-stwa i p. René Chapoan — jego zastę-pca; p. Jean Cumero — dyrektor Szkoły; p. Marcel Walter — generalny przed-stawiciel Biura Turystycznego; pani Amic, p. Jean-Marie Cresp oraz p. A. PASCALIE — z zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Fragonarda; p. Georges Vindry — konserwator Mu-zeum.

Po złożeniu wieńców pod Pomnikiem Poległych — p. mer Honoré Lions z małżonką, przedstawiciele Opola, pułkownik Zakrzewski i inne osobistości przybywają na salę. Odczytanie aktu o zawarciu „jumelage” i podpisanie go trwa krótko, ale ta prosta uroczystość jest dla wszystkich zebranych pięknym momentem. Podkreślają to w swych przemówieniach i przewodniczący rady opolskiej i mer Grasse. Dwa miasta dwóch krajów oddalonych od siebie stają się „bliźniakami”. Wszyscy obecni w sali obrad miejskiej rady w Grasse świadomi są wagi tego aktu. Oto mieszkańcy tych dwóch miast stają się sobie bliżsi, nawiązują jeszcze ściślej-sze więzy braterstwa, przyjaźni i owocnej współpracy.



MIMO DUŻEJ ODLEGŁOŚCI NASZE MIASTA SĄ BLISKIE

Z przemówienia mera Grasse p. Honoré Lions

ZEBRALIŚMY SIĘ DZISIAJ, aby oficjalnie zawrzeć związek bliźniaczy miasta Grasse z miastem Opolem. Nasuwa się pytanie, jakie względy przemawiały na korzyść miasta zachodniej Polski, miasta kontynentalnego, oddalonego od Grasse o dwa tysiące km w prostej linii, znanego z wyrobów przemysłowych, podczas gdy nasze śródziemnomorskie miasto słynie z wyrobu surowców niezbędnych do kompozycji perfum, a także jako ośrodek turystyczny. Chociaż nie ma wymogu, aby związki bliźniacze były zawierane pomiędzy miastami jednakowymi lub podobnymi pod względem położenia, ludności, produkcji, jednakże sprawa wymaga wyjaśnienia. Nasuwa się nawet pytanie, czy bliźniactwo nie będzie miało większej mocy atrakcyjnej, jeśli obie strony będą się wzajemnie różniły.

Nie jest chyba konieczne przypomnienie, że tradycyjna przyjaźń łączy Polskę i Francję od wieków.

W ten sam sposób, z zewnątrz, przyszło do nas chrześcijaństwo, przyjęte we Francji przez Clovisia, nawróconego w 496 r. przez jego żonę Klotyldę, a w Polsce przez księcia Mieszka, nawróconego przez jego żonę księżniczkę Dobrawkę w 966 roku.

Polska zaszczyca Henryka Walezjusza, zwanego później Henrykiem III, ofiarowaniem mu w 1573 r. swej korony. Godność tę piastował aż do chwili wstąpienia na tron francuski, mimo wszelkich trudności politycznych i mimo przywiązania do księżniczki de Condé, które skłaniało go do pozostania we Francji.

Choć Opole znajduje się tak daleko od Grasse, choć jedno miasto okazuje skłonności do cementu, a drugie do perfum, choć różne były ich dzieje, to łączą je również i wspólne cechy. Oba miasta znajdowały się już od starożytnych czasów na skrzyżowaniu ważnych szlaków komunikacyjnych. Przez Opole przebiegała droga łącząca Wschód z Zachodem, tędy — od mórz Południa aż do Bałtyku — wędrowało piżmo, a z powrotem — bursztyn. Przez Grasse natomiast, zwłaszcza w ciągu wieków, w których barbarzyństwo krzewiło się w basenie Morza Śródziemnego, przecierał się szlak pomiędzy Włochami a Hiszpanią, a z Włoch — z resztą Europy wodami Rodanu. I dziś jeszcze Grasse leży na wielkim szlaku turystycznym pomiędzy krajami północnej i południowej Europy.

Ale gdyby nawet to pokrewieństwo geograficzne okazało się dzisiaj niewystarczające do zbliżenia grodów Śląska i Prowansji — moglibyśmy znaleźć inne jeszcze więzy oprócz przyjaźni narodów, na którą położylimy tutaj akcent.

Więzią taką jest wierność Polski ideom wolnościowym. Data temu wyraz tworząc w 1797 r. legiony, aby pomóc Francji w odniesieniu zwycięstwa. Gdy zaś Napoleon I rozpoczął swe „sto dni” po wylądowaniu na prowansalskim brzegu i gdy wybrał Grasse jako drugi etap, wsparcie i pomoc znajdował bezustannie w żołnierzu polskim, którego poświęcenie i odwaga służyły mu odtąd w czasie całego marszu nazwanego przez historię „orlim lotem z Elby do Paryża”.

Wiemy, jak Polska przyjęła poryw romantyzmu, we wszystkich jego przejawach, jak potężny oddźwięk wywołała na jej ziemiach rewolucja 1848 r.

W uszach naszych brzmiały ciałe i brzmieć będą wieczne patetyczne tony, którymi Fryderyk Chopin wyraził cały ból Waszego dzielnego ludu walczącego z obcą przemocą.

Gdyby trzeba było szukać innych jeszcze argumentów, aby uzasadnić nasz związek braterski z miastem polskim, z miastem Opolem, choć te, które wymieniliśmy wydają się zupełnie wystarczające — znajdziemy je łatwo. Jedną z Waszych Rodaczek, Maria Skłodowska, po odbyciu uwiecznionych sukcesami studiów w Warszawie i w Paryżu, na Sorbonie, poślubiła Piotra Curie i wraz z nim odkryła polon i rad, otwierając w ten sposób drogę do dalszych twórczych odkryć w dziedzinie fizyki i chemii, zwłaszcza w dziedzinie radioaktywności i budowy materii. Wielkim zaszczytem był dla Francji moment przyznania jej w roku 1904 Nagrody Nobla, a po śmierci Piotra Curie — mianowanie jej profesorem Sorbonny. Po raz pierwszy w dziejach naszego kraju kobieta objęła katedrę na wyższej uczelni. Kobieta tą była Polka — Wasza Rodaczka.

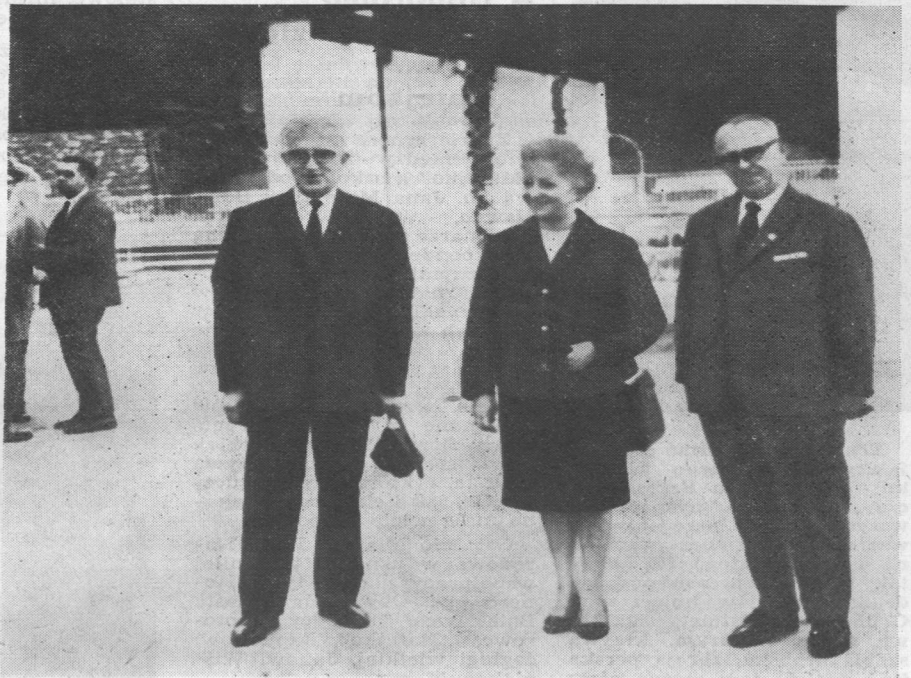
A więc mimo odległości dzielącej Grasse od Opola, mimo różnic języków, tak bardzo odmiennych i utrudniających ludności Śląska i Prowansji porozumienie się — a przecież celem „jumelage” miast jest właśnie porozumienie się ludzi — oba nasze kraje, Polska i Francja skłaniają się ku sobie uczuciami bezinteresownej przyjaźni.

Miasta nasze, jak widzimy, bliższe są, niż mogłoby się to na pierwszy rzut oka wydawać. Dowodem tego niech będzie choćby działalność pułkownika Zakrzewskiego, jednego z wielkich dowódców polskiego Ruchu Oporu, kawalera Legii Honorowej, od kilku lat obywatela honorowego naszego miasta.

Nawiązując do tych wspomnień, witam dzisiaj, wraz z przedstawicielem Komitetu Polskiego w Lyonie panem Gęsickim, p. Karola Musioli — przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej Opola, panów Władysława Hatałskiego i doktora Adolfa Wawrzoka, jego zastępców, z którymi złożymy podpisy pod aktem braterstwa i przyjaźni, mającym połączyć odtąd miasto polskie i miasto prowansalskie.



Kulminacyjnym momentem pobytu polskiej delegacji z Opola w bratnim Grasse było uroczyste podpisanie w sali Rady Miejskiej aktu ustanawiającego „jumelage” między Grasse i Opolem. Przewodniczącemu Rady Narodowej miasta Opola p. Musioliowi podczas zwiedzania Grasse towarzyszył mer p. Lions z małżonką. Niedługo też trzeba czekać na rewizytę gospodarzy w pięknym i tak bardzo gościnnym mieście Opolu, gdzie również jest co podziwiać. Jak się dowiadujemy, delegacja miasta Grasse udała się w tych dniach do Opola, gdzie władze miejskie i ludność oczekują już przyjaciół z Francji





■ Wars — Sawa w Olsztynie

Miłośnicy malowniczych mazurskich jezior znają stolicę Warmii i Mazur — Olsztyn. Już wkrótce w centrum tego miasta zostanie uruchomiony nowoczesny dom towarowy

oraz wielki bar samoobsługowy i kawiarnia, które przez sympatię do Warszawy nazwano Wars-Sawa. Będzie to największa placówka handlowa Olsztyna.

■ Pomyślnie wyniki autostopu

Zakończył się tegoroczny, siódmy już sezon autostopu w Polsce. Wzięło w nim udział około czterdziestu tysięcy młodzieży. W tym roku posiadacze autostopowych książeczek wyglądali bardzo schludnie i zachowywali się poprawnie.

Obecnie Społeczny Komitet Autostopu przygotowuje się do liczenia kuponów, wręczonych przez młodzież szoferom. Jest ich na 76 milionów kilometrów, a każdy bierze udział w losowaniu nagród.

Korzystając z tegorocznych doświadczeń, planuje się akcję autostopu w przyszłym roku rozpocząć miesiąc wcześniej, od 1 maja.

■ Prywatne muzeum w Nałęczowie

Ceniony chirurg dr Stanisław Bartosiewicz od najmłodszych lat gromadził różnego rodzaju okazy muzealne. Liczne i wartościowe zbiory, znajdujące się w mieszkaniu pp. Bartosiewiczów w Nałęczowie, zostały udostępnione zwiędzającym.

niez: manuskrypt indyjski liczący prawie 4.000 lat, talmud pisany na skórze — rulon długości około 40 m — oraz ręcznie pisany przez Falkensztajna we Wrocławiu w 1827 roku życiorys Kościuszki.

W innych działach kolekcji są zegary z kurantami, japońskie cacka, starogreckie amfory i kolorowe pisanki. Kustoszem tego prywatnego muzeum została po śmierci męża p. Ewelina Bartosiewicz, która opiekuje się tą cenną kolekcją.

■ Honorowy obywatel dzięki dwu... Matejkom

Zadzierzgnęła się ścisła więź między załogą statku „Matejko” a szkołą podstawową im. Jana Matejki w Bolesławcu, woj. wrocławskie. Marynarze prowadzą ożywioną korespondencję ze swymi podopiecznymi: wspaniałe, egzotyczne znaczki pojawiają się w uczniowskich kolekcjach, a w zbiorach szkolnych różne rzeźby, figurynki, rysunki, obrazujące kulturę krajów Dalekiego Wschodu, a także modele egzotycznych statków wykonane z bawolego rogu, okazy flory i fauny morskiej. Pojawiła się również żywa małpka, z którą zarówno uczniowie, jak i ciało pedagogiczne mają wiele kłopotów.

Ostatnio Miejska Rada Narodowa w uznaniu tak miłej współpracy nadała tytuł Honorowego Obywatela miasta Bolesławca dowódcy motorowca „Matejko”, kapitanowi żeglugi wielkiej, Janowi Wiśniakowskiemu.

ZDNI

JELESNIA (Krakowskie) — Na hali Miziowej w pięknym Beskidzie Żywieckim powstanie nowe schronisko ze 120 miejscami noclegowymi i jadalnią na 400 osób. Wyciąg linowy posłuży najpierw budowniczym do przewożenia materiałów, później zaś narciarzom.

WARSZAWA — Drogowcy przedłużający ulicę Kasprzaka dotarli wreszcie do zbiegu Świętokrzyskiej i Marchlewskiego. W ten sposób stolica wzbogaci się o nową arterię przelotową, od śródmieścia do dalekiej Woli.

SOBOLICE (Zielonogórskie) — Wzniesiony tu silos jest już tysięcznym tego rodzaju obiektem zbudowanym na Ziemi Lubuskiej przez spółdzielczość mleczarską. W jednym tylko powiecie Strzelce Krajeńskie spółdzielcy zbudowali w tym roku 106 silosów.

ŁÓDŹ — W miejskiej lodówce, czyli w chłodni składowej na Zabieńcu, zmagazynowano na zimę 1100 ton truskawek, tyleż ogórkowej mizerii, 160 ton pomidorów oraz kilkaset ton wiśni, porzeczek i zielonego groszku.

MAJDANEK (Lubelskie) — Dziesięciu przedstawicieli szwajcarskiego ruchu antyatomowego zwiedziło teren byłego obozu koncentracyjnego i muzeum. Odnieśli oni wstrząsające wrażenie.

KAMIONKA BURZAŃSKA (Białostockie) — Archeolodzy odkryli tu osiedle z epoki kultury łużyckiej, tzn. sprzed około trzech tysięcy lat. Znaleźli też liczne narzędzia krzemienne i części kamiennych żaren.

MIŁOWICE (Katowickie) — Niedawny rekord górników kopalni Siemianowice został pobity. Zespół kopalni „Miłowice” kierowany przez rębaczy przodowych A. Zajchowskiego, S. Chałajda, K. Skowrona i M. Sałacińskiego wydrążył w październiku 1650 metrów chodnika, wydobywając jednocześnie ponad 13 tysięcy ton węgla, średnio 14 i pół tony na górnicych dniówkę roboczą.

GOSTYŃ (Poznańskie) — Na Świętej Górze odbyły się od 9 do 13 listopada rekołeksje kapłańskie, a od 16 do 20 listopada rekołeksje dla organistów.



■ Wymiana trzytonowego „sznurka”

Po pracowitym sezonie letnim wstrzymano w Zakopanem ruch kolejki linowej na Kasprowy Wierch, aby ją przygotować do zimy. Podczas remontu zostanie wymieniona lina napędowa górnego odcinka kolejki. Górscy kolejarze wszystkie liny nazywają sznurkami, albo szpagatami. Wymieniany obecnie „sznurek” waży trzy tony, to-

też wywiezienie go na górę i założenie jest nie lada sztuką. A trzeba będzie też zastąpić linę napinającą, najgrubszą, o przekroju 58 milimetrów.

■ Plazmotron tnie blachę jak papier

W Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie uruchomiono pierwszy w polskim przemyśle motoryzacyjnym azotowy palnik plazmowy — plazmotron. Projekt tego urządzenia opracowali naukowcy z Instytutu Badań Jądrowych w Świerku koło Warszawy.

Unowocześniony lubelski plazmotron, który skonstruowano w pięć miesięcy, jest największym tego typu aparatem w Polsce. W dochodzącej do 20.000° C temperaturze „płomienia” tryskającego z szybkością zbliżoną do szybkości dźwięku — grube, stu-milimetrowe nawet blachy stalowe, miedziane czy aluminiowe tnie jak papier.

Cięcie plazmowe jest 10-krotnie wydajniejsze od tradycyjnych metod (cięcie acetylenowe, elektryczne, mechaniczne), a koszty o połowę mniejsze. Ponadto przecięte krawędzie metalu są idealnie gładkie.

■ Felek, podaj ścianę!



przy zmniejszonej ilości zatrudnienia.

Warszawscy budowlani mają już duże doświadczenia w budownictwie uprzemysłowionym i wielkopływowym. Nic więc dziwnego, że przedsiębiorstwa z innych miejscowości przysyłają do Stolicy na przeszkolenie całe brygady. Kursy takie trwają około dwóch miesięcy.

Obecnie szkolą się w Warszawie robotnicy z Lubelskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego, którzy po zakończeniu kursu będą budować metodą wielkopływową osiedle mieszkaniowe przy kombinacie azotowym w Puławach. Jak widać na zdjęciu, zamiast cegły podaje się całą ścianę.

Nawet najwięksi malkontenci przekonali się o wyższości budownictwa uprzemysłowionego nad tradycyjnym. Jego główna zaleta to: przynajmniej o połowę krótszy czas wznoszenia budynków

■ Ponad milion zaginionych odnalazł Polski Czerwony Krzyż

Polski Czerwony Krzyż działa już od 45 lat. Jednak najbardziej rozwinął się w ostatnim 20-leciu. Podczas gdy w 1939 r. liczył osiemset tysięcy członków, obecnie ma ich cztery miliony. Jedną z form działalności tej organizacji społecznej jest pomoc w odnajdywaniu osób zaginionych. Od zakończenia drugiej wojny światowej PCK odszukał ponad milion osób zaginionych w czasie działań wojennych i dopomógł w połączeniu się setkom tysięcy rodzin.

■ Padaczka telewizyjna

W ostatnich latach notuje się na świecie wzrost liczby przypadków „padaczki telewizyjnej”. Również w Polsce w jednej z klinik psychiatrycznych stwierdzono dwa tego rodzaju przypadki.

Ataki choroby pojawiają się u osób dotkniętych padaczką i występują zazwyczaj w momencie manipulacji aparatem telewizyjnym, zwłaszcza przy włączaniu i wyłączeniu odbiornika.

Tę niezwykłą zależność próbuje się tłumaczyć zjawiskiem migotania na ekranie. „Padaczka telewizyjna” zaliczana jest do grupy tzw. padaczek odruchowych, które są wywoływane działaniem różnych bodźców zewnętrznymi.

Fakty jeszcze raz dowodzą, że telewizja nie jest obojętna dla zdrowia i długotrwałe przesiadywanie przed ekranem może wywierać ujemny wpływ na układ nerwowy.

■ Prześlizne wycinanki z Garbowa



Takich matych arcydzieł sztuki ludowej p. Ignacy Dobrzyński wyciął zwykłymi, dużymi nożycami już w swoim życiu tysiące. Ich kunszt i bogactwo ludowych motywów podziwiano na licznych wystawach organizowanych w Kraju i za granicą.

Tradycję lubelskich wycinanek kontynuuje dziś unuczka artysty ludowego z Garbowa — Bogumiła Adamczyk, uczennica Liceum Plastycznego w Lublinie. Jak twierdzą znawcy, jej wycinanki nie ustępują pod względem artystycznym dziełom dziadka. Oto jedna z wielu wycinanek Bogusi Adamczyk.



Trudno doszukiwać się tam jakiegoś określonego kierunku — hobby dra Bartosiewicza polegało na gromadzeniu wszystkiego, co przedstawiało wartość sztuki bez względu na epokę. Dlatego też obok tak licznie reprezentowanego działu militariów (miecz spod Grunwaldu, pistolety skałkowe, miecz samuraja, krzywa szabla arabska, zbroja perska itp.) znaleźć tam można rów-

KURACJA WZMACNIAJĄCA „EWY”

Polski reaktor jądrowy „Ewa” w Ośrodku Badań Jądrowych w Świerku poddany został kuracji wzmacniającej. W wyniku specjalnych prac adaptacyjnych moc maksymalna reaktora, wynosząca dotąd 2 megawaty, osiągnie poziom 4 megawatów.

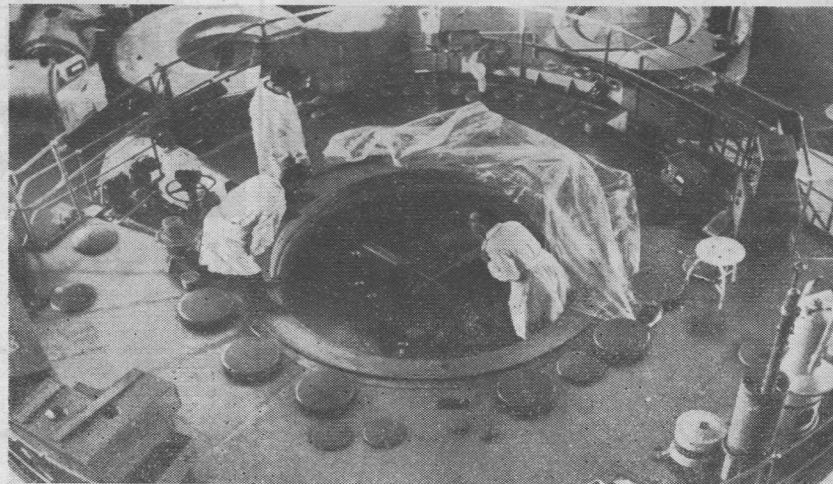
Jednym z podstawowych elementów owej kuracji było przepakowanie do nowych kaset paliwowych prętów uranowych. Kasety te stwarzają lepsze warunki przepływu substancji chłodzącej, co jest czynnikiem decydującym przy zwiększeniu mocy reaktora. Przepakowanie prętów uranowych — użytkowanych dotąd w reaktorze i w związku z tym silnie promieniotwórczych — było operacją bardzo złożoną i wymagało zastosowania specjalnych środków bezpieczeństwa. Wszelkie prace musiały być wykonywane zdalnie, m.in. w komorach gorących przy pomocy specjal-

nych manipulatorów, tak zwanych rąk mechanicznych.

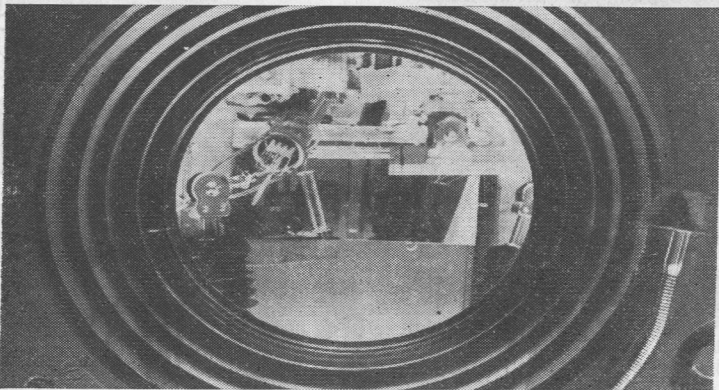
Osobny rozdział prac przygotowawczych stanowiło odpowiednie przystosowanie układu sterowania i zabezpieczeń reaktora „Ewa”. Wiele elementów tego układu trzeba było przebudować, przystosować do pracy w warunkach dwukrotnie zwiększonej mocy.

W październiku nastąpił rozruch fizyczny reaktora „Ewa 4” poprzedzający etap normalnej eksploatacji tego cennego urządzenia.

Zwiększenie mocy nominalnej polskiej „Ewy-4” ma duże znaczenie dla prowadzonych tu badań naukowych, a także znaczenie użytkowe. Można będzie zwiększyć wydajność reaktora w produkcji sztucznych izotopów promieniotwórczych oraz rozszerzyć zakres eksperymentów realizowanych przy jego współudziale.



Odsłonięte wnętrze reaktora atomowego — to widok niecodzienny. Podczas pracy zakrywają je żelazne płyty o ciężarze kilku ton, chroniące obsługę przed promieniowaniem



Wnętrze tzw. gorącej komory reaktora oglądać można tylko przez specjalną szybę o grubości 70 cm! Przed rozpoczęciem przeladunku paliwa trzeba sprawdzić manipulatory zastępujące we wnętrzu reaktora atomowego ludzkie ręce. Prace wykonuje się w ochronnym skafandrze



KRAJ i ŚWIAT

EKSPORT FABRYK HUTNICZYCH

Ostatnio przedstawiciele Polski zawarli kilka kontraktów na budowę za granicą kompletnych obiektów hutniczych. I tak np. na Węgrzech Kraj wybuduje kompletną odlewnię, a w Zjednoczonej Republice Arabskiej hutę aluminium oraz zakład elektrolizy cynku i produkcji ołowiu. Ponadto kontynuowana jest w Egipcie budowa odlewni łączników rur. Łączna wartość tych umów przekracza 250 milionów franków (nowych!).

SUKCES OPTYKI

Na zorganizowanym w Brnie w Czechosłowacji międzynarodowym sympozjum poświęconym problemom rozwoju przemysłu optycznego, w punktacji jakości i nowoczesności sprzętu optycznego niektóre polskie wyroby uzyskały drugie miejsce za słynnymi w świecie wyrobami Zeissa w Jenie (Zeiss — 104,5 punkta, Polskie Zakłady Optyczne — 104 punkty). Nie tylko ten fakt spowodował wzrost zapotrzebowania na światła mikroscopy i inne urządzenia produkowane w Kraju. W ubiegłym roku w Państwowych Zakładach Optycznych w Warszawie wykonano prototyp mikroskopu interferencyjno-polarizacyjnego do badań geologicznych, a w bieżącym roku rozpoczęto już produkcję pierwszej serii

tych mikroskopów. Stanowią one rewelację w przemyśle optycznym, albowiem zaledwie trzy firmy w świecie rozpoczynają dopiero ich produkcję.

STOSUNKI HANDLOWE I NAUKOWE MIĘDZY POLSKĄ I ETIOPIĄ

Oba kraje utrzymują i rozwijają wzajemne kontakty handlowe. W 1963 r. polski eksport do Etiopii osiągnął wartość 2,5 miliona franków. W roku bieżącym obserwuje się poważny wzrost eksportu. Kontrakty handlowe zawierane są pomiędzy bezpośrednio zainteresowanymi firmami obu krajów i nie są dotychczas regulowane ogólną umową handlową. Poławie polskiego eksportu do Etiopii stanowi konfekcja i tkaniny. Etiopscy handlowcy zakupują również w Polsce cement, narzędzia, naczynia emaliowane i ocynkowane oraz szereg innych towarów. Obecnie w Polsce na studiach wyższych przebywa 20 Etiopczyków. Ponadto kilku etiopskich ekonomistów kształci się na wyższym kursie planowania, zorganizowanym w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Uniwersytet Warszawski utrzymuje kontakty z Uniwersytetem w Addis Abebie. Polska uczelnia przekazała m.in. uniwersytetowi w Etiopii zestaw książek naukowych.

Tygodniowa GAWĘDA

W Polsce o zmianach na świecie ♦ Zwolennik Goldwata ♦ Oświęcim? Wiem! ♦ Zgodna ocena

Wyjeżdżałem ostatnio z Kraju, byłem w NRF w okresie, gdy po letniej kanikule sporo działo się na świecie: zmiany w kierownictwie politycznym Związku Radzieckiego, zwycięstwo labourystów w Anglii, klęska „cow-boya” Goldwata w Stanach Zjednoczonych i tak dalej, i tak dalej. Po powrocie do Kraju natomiast zmian nie zauważyłem, co i dobrze; tyle, że znacznie zimniej niż na Zachodzie. Zwycięstwo labourystów przyjęto w Polsce z zadowoleniem, zapewne m.in. dlatego, że miarodajni politycy Partii Pracy, wówczas gdy stanowili jeszcze „gabinet cieni”, wypowiadał się zdecydowanie za odprężeniem międzynarodowym, za uznaniem polskich granic na Odrze i Nysie i przeciwko wyposażeniu Bundeswehry w broń termo-nuklearną. Należy przypuszczać, iż obecnie, gdy są u władzy, będą nadal reprezentowali to realistyczne stanowisko, zaś kolejny gabinet cieni, tym razem konserwatywny, rzeczywiście pozostanie w cieniu, i ten cień przeszłości nie będzie rzutował na przyszłość.

Pan Goldwater nie miał w Polsce sympatyków, chociaż m.in. w kampanii wyborczej w okęgach zamieszkałych przez ludność pochodzenia polskiego powoływał się na to, że jego dziadek pochodzi z Polski. Jedyny wyraz sympatii dla tego niedowarzonego polityka (zdumiewające, że mimo wszystko ileś tam milionów Amerykanów na niego głosowało) znalazłem w... pewnej ubikacji na dworcach,

gdzie ktoś z wyznawców polityki klozetowej napisał „Niech żyje Bary Goldwasser”; innych zwolenników wojowniczego senatora w Polsce nie zauważyłem.

W Niemieckiej Republice Federalnej byłem w procesie katów Oświęcimia w Frankfurcie nad Menem. Jak wiadomo, proces ten trwa już niemal rok (rozpoczął się w grudniu ub. roku) i potrwa zapewne jeszcze do marca roku przyszłego. Jakie będą wyroki? Kto to wie! Sądząc z wielu innych wyroków w podobnych sprawach, nie ma co liczyć na najwyższe wymiary kary, z nielicznymi wyjątkami. Zresztą kara śmierci została w NRF zniesiona. Obecnie rozlegają się tam głosy za jej przywróceniem, ale nie w stosunku do tych, którzy zamordowali tysiące ludzi, lecz tylko w stosunku do tych, którzy zamordowali jednego człowieka, np. wobec morderców taksówkarzy. Myślę, że dla zbrodniarzy oświęcimskich nie ma w ogóle dostatecznej kary w normalnym prawodawstwie. Istotne jest co innego: dziś w Niemczech nikt nie może już powiedzieć tak, jak mi to jeszcze nieraz mówiono rok temu: „Oświęcim? Nie słyszałem!” Prawda o Oświęcimiu dotarła już do wszystkich za pośrednictwem gazet, radia, telewizji, i ta prawda jest bardzo potrzebna, zwłaszcza młodemu pokoleniu, które na lekcjach najnowszej historii w szkole bynajmniej o niej nie dowiadywało się. Ten cel został już osiągnięty.

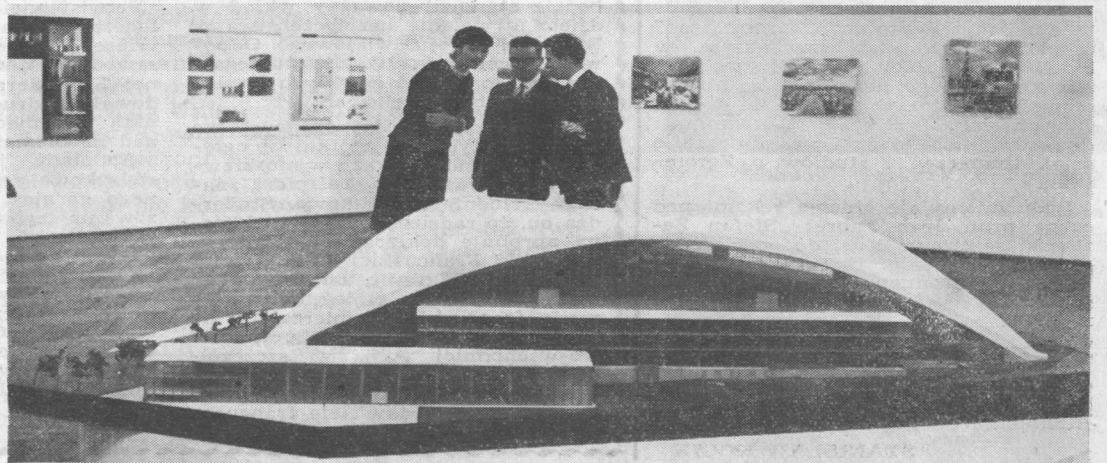
18 listopada b.r. we Frankfurcie w katedrze św. Pawła, tam gdzie obradował pierwszy parlament niemiecki, została otwarta wystawa oświęcimiska, zorganizowana przez frankfurcki Związek Oświaty Ludowej przy poparciu Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego. Ekspozyty pochodzą z Państwowego Muzeum w Oświęcimiu. Również ta wystawa ma na celu udokumentowanie prawdy o tym obozie zagłady i stanowi jakgdyby „pendant” do procesu. Wystawa ma być następnie pokazana w szeregu miast zachodniemieckich. Wydaje się to bardzo słuszne.

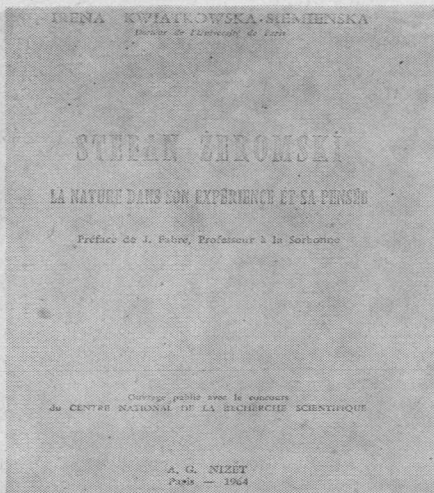
Na zakończenie dzisiejszej gawędy chcę Wam powiedzieć, że na procesie oświęcimskim we Frankfurcie spotkałem Polaków z emigracji, z emigracyjnej, bynajmniej nie sympatyzującej z Polską Ludową organizacją kombatanckiej. Pogadaliśmy sobie. W sprawie oceny zbrodni hitlerowskich i procesów i całego kompleksu spraw z tym związanych — nie było między nami najmniejszej różnicy poglądów.

MARIAN

Wystawa francuskich form w warszawskiej „Zachęcie”

W ramach wymiany kulturalnej między Francją i Polską, w salonach warszawskiej „Zachęty” zorganizowano wystawę ilustrującą bogaty dorobek Francji w dziedzinie form przemysłowych, urbanistyki i architektury. Był to wszechstronny przegląd najnowszych zdobyczy technicznych i artystycznych — od urbanistyki, poprzez architekturę, systemy konstrukcyjne do form tak zwanych użytkowych, mebli, tkanin, odzieży, piecyków, telefonów itp. Komisarzem wystawy, która wzbudziła duże zainteresowanie w stolicy Polski, był znany francuski architekt, prezes „Formes Utiles” p. René Herbst. Na zdjęciu poniżej: makieta nowoczesnego centrum Paryża.





Piękna książka o STEFANIE ŻEROMSKIM

1 LISTOPADA minęła setna rocznica urodzin wielkiego polskiego pisarza — Stefana Żeromskiego. W Kraju wznawia się z tej okazji utwory Żeromskiego, pisma literackie poświęcają mu całe, specjalne numery.

W tym jubileuszowym roku ukazała się także i we Francji praca poświęcona Żeromskiemu. Książka nosi tytuł: „Stefan Żeromski — La nature dans son expérience et sa pensée”. Autorem książki, którą w przedmowę zaopatrzył miłośnik literatury polskiej prof. Jean Fabre, jest dr Irena Kwiatkowska-Siemieńska. Książkę wydała paryska firma A. G. Nizet.

Któż nie pamięta przejmujących stron poświęconych opisom Puszczy Jodłowej? Który z czytelników Żeromskiego nie stał się, nie był w jakimś momencie swojego życia równie gorącym „wyznawcą”, jeśli tak można powiedzieć, i miłośnikiem przyrody polskiej i przyrody w ogóle, co autor „Popiołów”, „Urody życia”?

„Prawie wszystko — pisze doktor Siemieńska — może być u Żeromskiego powiązane z przyrodą”. I temu to właśnie zagadnieniu — wyjątkowemu umiłowaniu, jakim pisarz darzył przyrodę, formom jakie przybierało ono w poszczególnej dziełach Żeromskiego — poświęcona jest jej odkrywcza i bogata praca.

O Żeromskim napisano już wiele tomów studiów i rozpraw, ale jego stosunek do przyrody rozpatrywano raczej na marginesie analizy innych aspektów jego twórczości. Pierwszym historykiem i analitykiem tego wyjątkowego umiłowania i oryginalnego rozumienia przyrody jest właśnie pani Kwiatkowska-Siemieńska. Już z tego tylko względu warto, aby ktoś pomyślał o pracy nad polskim przekładem tej książki i wydaniem jej w Kraju.

Książka napisana została w języku francuskim, dla publiczności francuskiej, która przecież, wyjąwszy nieliczne specjalistów, mało wie o autorze „Ludzi bezdomnych” i „Popiołów”, ba, nie wie o nim zgoła nic. Fakt ten zaważył w sposób bardzo dodatni na charakterze i treści książki: autorka usiłuje odnaleźć dla bogatej twórczości Żeromskiego analogie i odpowiedniki w dziejach kultury francuskiej.

Ta „rzecz o przyrodzie w doświadczeniu i myśli Stefana Żeromskiego” zaopatrzona została przez autorkę w indeks obejmujący nazwiska bohaterów Żeromskiego, nazwy miejsc i miejscowości, w których „dzieja się dzieje” Olbromskich, Przełęczki, Judymów i Baryków — a także i w bibliografię dzieł, tłumaczeń i studiów o Żeromskim.

Podpisujemy się oboma rekami pod oceną prof. Jean Fabre: „Stefan Żeromski se trouve ainsi dédommagé de sa longue attente: il aura trouvé en France l'introduit qui lui manquait”.

— Nie tylko zresztą „l'introduit” — bo dr Irena Kwiatkowska-Siemieńska pracuje w tej chwili nad francuskim przekładem „Urody życia”. Przekład ten ukaze się nakładem Club Bibliophile de France.

STANISŁAW KOCIK

DATY i FAKTY

- ▲ **PAUL HENRI SPAAK**, wicepremier i minister spraw zagranicznych Belgii, omawiał w Waszyngtonie problemy polityki europejskiej i paktu atlantyckiego (2.XI).
- ▲ **FEJSAŁ ZOSTAŁ KRÓLEM ARABII SAUDYJSKIEJ** na miejsce swego brata Ibn Sauda. Spodziewane jest polepszenie stosunków z innymi krajami arabskimi.
- ▲ **NAWIĄZANIE STOSUNKÓW Z PAŃSTWAMI SOCJALISTYCZNYMI** zapowiedział nowy prezydent Chile, E. Frey (4.XI).
- ▲ **PO ZAPRZESTANIU WALK W JEMENIE** 196 przedstawiciele stron walczących, republikańskich i monarchistycznych zbierze się na konferencji celem ustabilizowania sytuacji w kraju (5.XI).
- ▲ **PREMIER CHIN LUDOWYCH CZOU-EN-LAI**, bawiąc w Moskwie z okazji 47 rocznicy Rewolucji Październikowej, przeprowadził rozmowy z L. Breżniewem i A. Kosiżynem (6.XI).
- ▲ **ZA POKOJOWYM ROZWIĄZANIEM PROBLEMU CYPRYJSKIEGO** opowiada się wspólny komunikat po zakończeniu w ZSRR wizyty tureckiego ministra spraw zagranicznych Erkina.
- ▲ **430 TYSIĘCY ŻOŁNIERZY LICZYĆ BĘDZIE BUNDESWEHRA** jeszcze w tym roku — zapowiedział minister obrony NRF von Hassel.
- ▲ **ZGROMADZENIE DORADCZE CONSEIL DE L'EUROPE** obradowało na sesji jesiennej w Strasburgu pod znakiem „niepokoju o przyszłość Europy i OTAN” — pisała AFP (7.XI).
- ▲ **USTĄPIENIA WIELKIEJ BRYTANII** ze stanowiska wiceprzewodniczącego konferencji genewskiej z uwagi „na niechęć do przywrócenia pokoju w Indochinach” — zażądał rząd Kambodży.
- ▲ **JUNTA WOJSKOWA W BOLIWII** zniósła co prawda stan wyjątkowy po obaleniu prezydenta Estensora, zapowiadając utrzymanie reformy rolnej i nacjonalizacji kopalni cyny, ale w kraju panuje terror (7.XI).
- ▲ **KONFERENCJA GENERALNA UNESCO** w Paryżu wykluczyła Portugalie z obrad Międzynarodowego Biura Oświaty (BIE)

- i powzięła jednogłośnie rezolucję dotyczącą zadań UNESCO w umocnieniu pokoju.
- ▲ **FRANCUSKA DEMOKRATYCZNA KONFEDERACJA PRACY** — to nowa nazwa dawnych chrześcijańskich związków zawodowych (CFTC), przyjęta na nadzwyczajnym zjeździe (8.XI).
- ▲ **PREZYDENT DE GAULLE PRZYJĄŁ ADENAUERA**, byłego kanclerza NRF, bawiącego w Paryżu jako wysłannik kanclerza Erharda (9.XI).
- ▲ **ZAWALENIE 15-PIETROWEGO BUDYNKU W SAO PAULO** spowodowało śmierć 60 osób.
- ▲ **NACJONALIZACJĘ PRZEMYSŁU STAŁOWEGO W BRYTANII** uchwalila Izba Gmin 307 głosami labourzystów przeciwko 300 głosom konserwatystów i liberałów. Po tym pierwszym kroku, zgodnym z przedwyborczymi zapowiedziami, następnym jest zarządzanie przeciw spekulacji terenami w Londynie (10.XI).
- ▲ **EISAKU SATO ZOSTAŁ PREMIEREM JAPONII** na miejsce Hayato Ikedy, który ustąpił ze względu na długotrwałą chorobę.
- ▲ **BLISKO 800 TYSIĘCY MIESZKAŃCÓW BERLINA ZACHODNIEGO** odwiedziło swych krewnych w stolicy Niemiec demokratycznych od 30.X. do 12.XI.
- ▲ **MINISTROWIE SPRAW ZAGRANICZNYCH** państw Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej obradowali w Brukseli (15.XI).

MAŁA GAZETA wielkiego świata

PALACZE SŁYSZĄ GORZEJ

Nikotyna, zwiężając naczynia krwionośne, przyczynia się do pogorszenia słuchu — stwierdził prof. H. Wullstein z uniwersytetu w Würzburgu podczas zjazdu specjalistów chorób gardła i uszu z 21 krajów europejskich. Niemiecki uczonego przedstawił również wyniki najnowszych badań nad zmysłem słuchu, które wykazują, że cały proces słyszenia jest znacznie bardziej skomplikowany niż się dotychczas wydawało. Przedmiotem szczególnie wni-

kliwych dociekań jest płyn znajdujący się w uchu wewnętrznym (w minimalnej zresztą ilości), który jakoby ma decydujące znaczenie w procesie słyszenia. Nie uzyskano jeszcze dokładnych danych o składzie chemicznym i o zmianach chemicznych zachodzących w tym płynie, wiadomo już jednak, że tam należy szukać źródeł niektórych upośledzeń słuchu.

LAMPKA BAKTERIOBÓJCZA

Nowy produkt węgierskiego przemysłu, lampa bakterioobójcza, dostosowana jest do sterylizacji pomieszczeń sanitarnych. Strumień świetlny stwarza ochronę przeciwbakteryjną dla instrumentów medycznych i materiałów opatrunkowych.

Tego rodzaju lampa znajdzie również zastosowanie w przemyśle farmaceutycznym i spożywczym. Dotychczas wpłynęło zamówienie Związku Radzieckiego na dwa tysiące lamp. Również inne kraje zainteresowały się tym urządzeniem.

REKONSTRUKCJA TEATRU „THE GLOBE”

Nowy teatr „The Globe” będzie niemal identyczny rekonstrukcją budowli, w której po raz pierwszy wystawiono w Londynie sztuki Szekspira. Stanie tak samo tuż nad brzegiem Tamizy.

Realizacja projektu zajmie dwa lata i pochłonie około 100 tysięcy funtów szterlingów. Budynek teatru obliczony jest na około 750 widzów. Blisko 200 osób pomieści parterowa widownia bez krzeseł. Widzowie z parteru, podobnie jak za czasów Szekspira, oglądać będą przedstawienie na stojąco. Teatr zawierać będzie ponadto trzy galerie. Środkowa z nich pomieści łoża.

APARAT FOTOGRAFICZNY W OKULARACH

Jedna z firm szwajcarskich wypuściła na rynek przeciwsłoneczne okulary z wbudowanym w nie małym aparatem fotograficznym. Aparacik wyposażony jest w światłomierz i obiektyw wysokiej jakości. Zdjęcia są dużej klasy.

PIEŁĘGNIARKI W SPODNIACH

W szpitalach zachodniej Australii pielęgniarki muszą obowiązkowo w czasie pracy nosić... spodnie. Zdaniem specjalistów strój ten jest o wiele praktyczniejszy aniżeli suknia.

DO 11 RAZY SZTUKA

Odbývająca się w jednym z kościołów w Mesynie na Sycylii ceremonia zaślubin 43-letniego Aldo Gino Carlo Donati z 18-letnią Marią Peluso przerwana została przez policję. W momencie, gdy państwo młodzi mieli być związani węzłem małżeńskim, pan młody został aresztowany.

Jak się okazało, był on poszukiwanym od dawna oszustem matrymonialnym, który w różnych miastach włoskich posiadał łącznie jedenaście żon oraz ponad tuzin dzieci. Niedoszłą pannę młodą, załaną łzami, rodzice odwieźli do domu, a policjanci zabrali oszusta do miejscowego więzienia.

Kronika FRANCUSKA

Nowy klimat na linii Paryż — Moskwa

Wydarzenia z ostatnich dni października zwróciły ponownie uwagę opinii na nową atmosferę w stosunkach francusko-radzieckich.

Nowy układ handlowy przewiduje zwiększenie wymiany gospodarczej o ponad 50 procent. Francja staje się jednym z najpoważniejszych partnerów handlowych Związku Radzieckiego w świecie kapitalistycznym, m.in. dzięki przyznaniu przez Paryż siedmioletnich kredytów. Związek Radziecki dokona dwukrotnie większych zamówień niż dotychczas (300 milionów franków rocznie). Dostawy francuskie obejmą przede wszystkim kompletne urządzenia przemysłowe, zwłaszcza fabryki chemiczne.

Pomyślne zakończenie rozpoczętych 6 października rokowań handlowych zbiegło się z czterdziestą rocznicą uznania przez Francję Związku Radzieckiego. Z tej okazji Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR A. Mikojan przekazał Prezydentowi de Gaulle specjalne pismo, podkreślając, że dalszy rozwój stosunków między obu krajami we wszystkich dziedzinach będzie stanowił poważny wkład w dzieło utrwalenia bezpieczeństwa w Europie i pokoju światowego. Odpowiedź gen. de Gaulle odbiegała również tonem od zwykłych dyplomatycznych podziękowań.

Z zainteresowaniem francuskiego świata politycznego spotkał się ogłoszony z tej samej okazji w moskiewskiej „Prawdzie” artykuł pióra znanego komentatora Żukowa. Stwierdza on, że radziecka opinia publiczna aprobuje deklaracje Prezydenta Republiki Francuskiej na rzecz niaruszalności granic ustanowionych traktatami, jak również inicjatywę rządu francuskiego zmierzającą do przywrócenia pokoju w południowo-wschodniej Azji, w szczególności do neutralizacji Południowego Wietnamu. Wielokrotnie — pisze Żukow — przedstawiciele francuscy

i radzieccy mogli skutecznie i solidarnie pracować na rzecz rozwiązania problemów międzynarodowych w ramach ONZ.

Kłopoty z Albionem

Gospodarcze zarządzenia nowego rządu labourzystowskiego wywołały pewne zadrażnienie w stosunkach między Paryżem a Londynem. Eksporterzy francuscy zanepokojeni są podwyżką angielskich cel importowych. Przemysł lotniczy martwi się o losy ponaddwukrotnego samolotu „Concorde”. Rezygnacja ze wspólnej jego budowy mogłaby oznaczać „że Anglia ostatecznie wycofuje się z Europy” — oświadczył premier Pompidou.

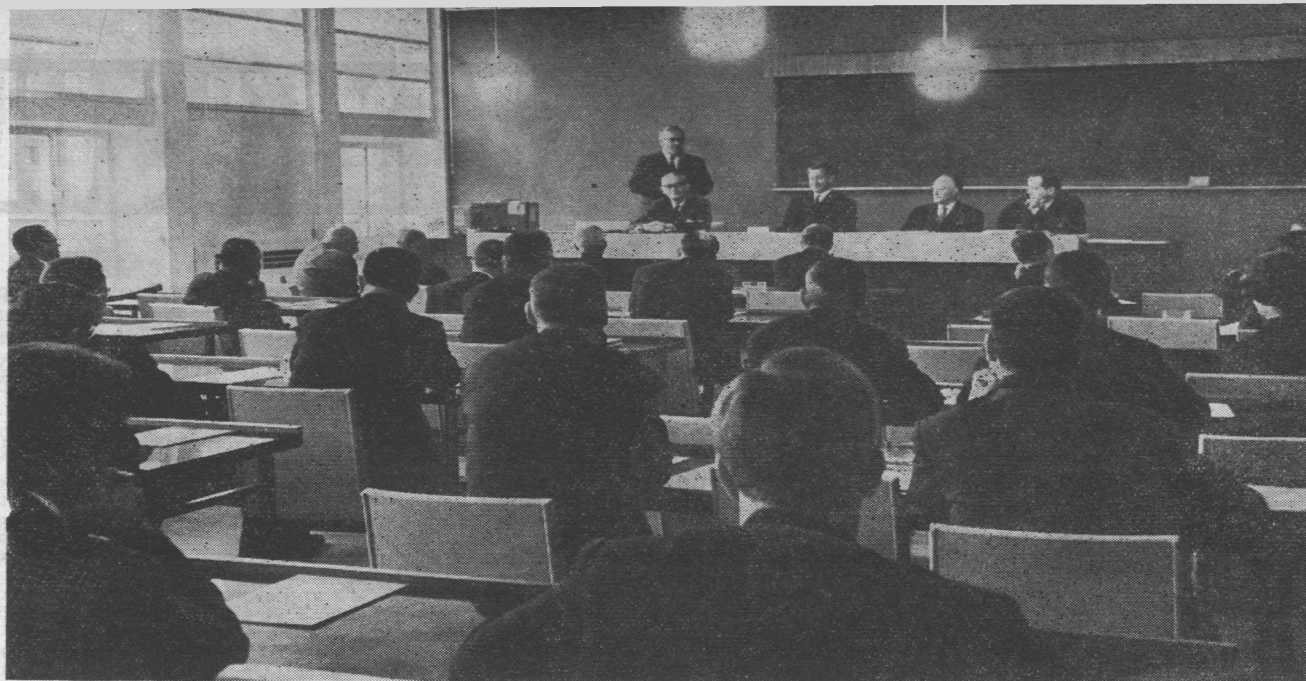
Pod znakiem zapytania stanęła również budowa tunelu pod La Manche. Z jednej strony premier Wilson zapowiedział bezlitosne obcięcie „wydatków prestiżowych”. Z drugiej strony francuskie koła gospodarcze nie bez racji wysuwają, że korzyści z tunelu odniosłaby przede wszystkim Anglia i jej handel i że Francja „może poczekać”.

„Komisja Grégoire” i płace górników

Przedstawiciele Powszechnej Konfederacji Pracy CGT, Force Ouvrière i chrześcijańskich związków zawodowych CFTC oraz Powszechnej Konfederacji Kadr CGC obradowali w drugiej połowie października w ramach „Komisji Grégoire” nad problemami płac górników.

Podobnie jak inne organizacje związkowe sektora nacjonalizowanego górnictwa domagają się sprecyzowania trybu wyrównania ich płac w stosunku do poziomu sektora prywatnego. Analiza funduszu płac wykazuje, że zarobki górników nie wzrosły w tym samym stopniu co płace kolejarzy lub pracowników elektrowni. Górnicy pobowują się również na oficjalne powołania, według których poziom ich płac miał być analizowany każdego roku na jesieni.

B.M.



Spotkanie wybitnych polskich i francuskich znawców prawa w sali Faculté de Droit w Rennes

DYSKUSJA W GRONIE ZNAWCÓW PRAWA

DEPUIS cinq ans, alternativement en France ou en Pologne, des „Journées Juridiques Franco-Polonoises” réunissent les plus éminents juristes des deux pays, intéressés aux problèmes de la législation et du droit comparés. Ainsi, en ces cinquièmes „Journées” qui se sont déroulées à Paris et à Rennes, des rapports ont été présentés sur le contrôle parlementaire de l'administration et sur la reconnaissance et l'exécution des jugements étrangers dans les deux pays. Une vive et intéressante discussion s'est développée, comme toujours, dans une atmosphère d'amitié et de cordialité. Notons aussi que la délégation polonaise a visité à Rennes la nouvelle Faculté de droit.

WSKŁAD delegacji polskiej na tegoroczne „Journées Juridiques Franco-Polonoises”, której przewodniczył profesor Jerzy Jodłowski weszli: profesor Uniwersytetu Łódzkiego Mieczysław Siewierski (specjalista procedury karnej), profesor Uniwersytetu Warszawskiego Zygmunt Rybicki (prawo administracyjne), profesor Uniwersytetu

Łódzkiego i poseł na Sejm Remigiusz Bierzanek (prawo międzynarodowe), profesor Uniwersytetu Poznańskiego Edmund Węgierek (procedura cywilna), adiunkt Uniwersytetu Warszawskiego dr Leszek Kubicki (prawo karne), sędzia Sądu Najwyższego w Warszawie Zbigniew Kubek i prof. Witold Świda z Uniwersytetu Wrocławskiego.

W ramach „Dni”, które rozpoczęły się w Paryżu, a następnie kontynuowane były w Rennes, toczyła się m.in. dyskusja na temat uznawania i wykonywania wyroków sądowych wydawanych poza granicami danego kraju. Zagadnienie to naświetlane było także w referatach z punktu widzenia prawodawstwa polskiego i francuskiego.

Referaty wygłaszali: profesor Faculté de Droit et des Sciences Economiques na Uniwersytecie Paryskim Pierre-Henri Teitgen (Le Contrôle parlementaire de l'administration dans la République Française); prof. Remigiusz Bierzanek (Le contrôle parlementaire de l'administration dans la République Populaire de Pologne); sędzia Zbigniew Kubek (Les délits d'omission); prof. Faculté de Droit et des Sciences Economiques Uniwersytetu Paryskiego Yvon Loussouarn (La reconnaissance et l'exécution des jugements étrangers); prof. Jerzy Jodłowski (La reconnaissance et l'exécution des décisions judiciaires étrangères en Pologne). Dwa ostatnie referaty miały charakter podsumowujący.

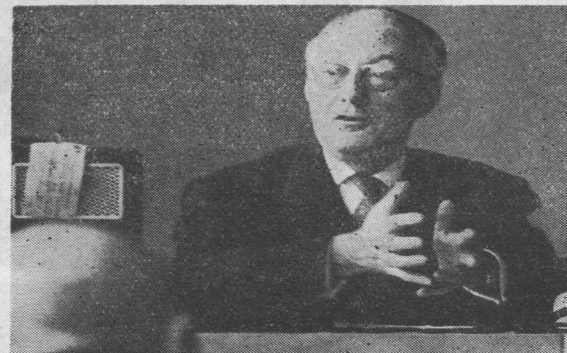
Prof. Loussouarn omówił szeroko warunki, jakie przewiduje aktualnie obowiązujące prawo francuskie dla uznania wyroku sądowego wydane go za granicą oraz przedstawił tendencje zmierzające w kierunku uproszczenia tych warunków. Prof. Jodłowski zajął się obszernie ustawą polską z 15 lutego 1962 roku, która wprowadza do kodeksu szereg zmian ułatwiających rozwiązywanie trudnych zagadnień, jakie życie stawia przed sądami. Ustawa ta uwzględniła na przykład sprawę ważności małżeństw i rozwodów przeprowadzanych za granicą.

W dyskusji zabierali głos: prof. Węgierek, prof. Ancel, prof. Bierzanek, prof. Siewierski, prof. Berthold Goldman z Uniwersytetu Paryskiego i inni. Obradom przewodniczył dziekan honorowy Wydziału Prawa Uniwersytetu w Rennes M. Bouzat. Wszyscy mówcy podkreślali ważność zagadnień międzynarodowego prawa prywatnego w dzisiejszej epoce bardzo rozgałęzionych i stale rozwijających się kontaktów i współpracy między państwami i społeczeństwami. Zwracano też uwagę na istotne korzyści osiągane w tego rodzaju międzynarodowych spotkaniach oraz na atmosferę przyjaźni, panującą na wszystkich spotkaniach francusko-polskich.

Po wyczerpaniu programu obrad zamknięto „Dni” wspólnym zwiędaniem nowego gmachu Fakultetu Prawa w Rennes, inaugurowanego rok temu, po którym oprowadzał dziekan prof. Roger Perceron. Nazajutrz goście polscy zwiedzili Mont-Saint-Michel.



Delegacji polskich prawników przewodniczył dziekan Wydziału Prawa profesor U. W. dr Jerzy Jodłowski



Przewodniczący Société de la Législation Comparée — prof. Marc Ancel



Profesor Remigiusz Bierzanek z Łodzi



Profesor Berthold Goldman z Paryża



Prof. Edmund Węgierek z Poznania

Profesor Yvon Loussouarn z Paryża

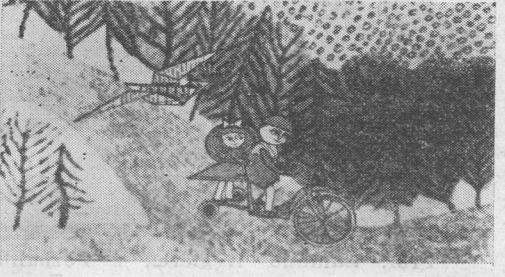
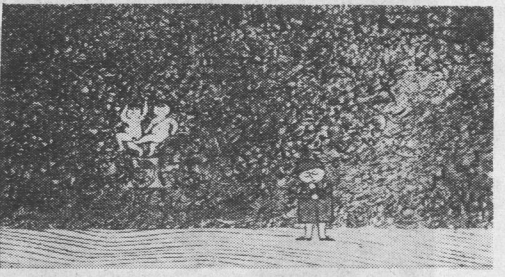
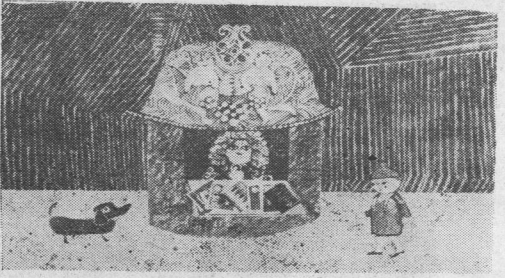
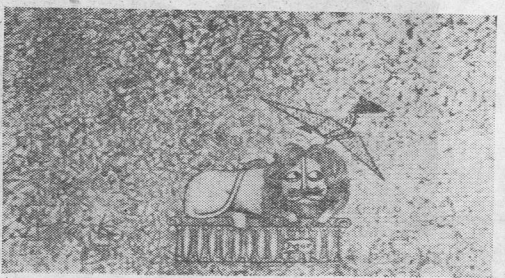
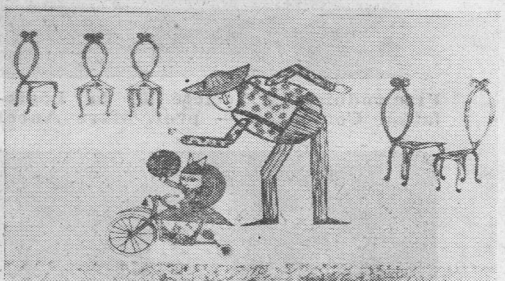
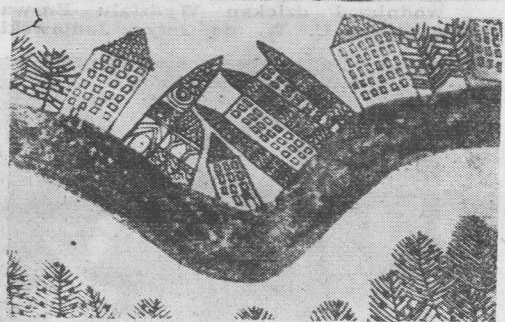
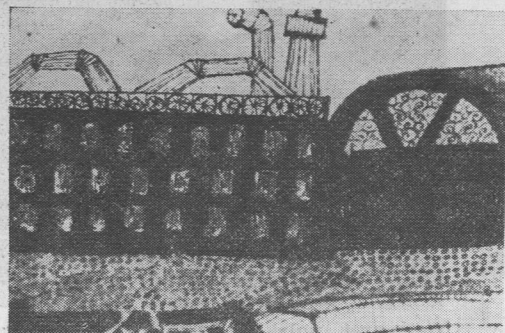


Powyżej: dr Leszek Kubicki z Warszawy i sędzia Sądu Najwyższego — Zbigniew Kubek. Poniżej: prof. Mieczysław Siewierski z Łodzi i prof. Witold Świda z Wrocławia



MAJSTERSZTYKI JULIANA

POJEDYNCZE ZDJĘCIA Z TAŚMY FILMU „PTASZEK Z PAPIERU GAZETOWEGO” — UZNANEGO ZA JEDNO Z NAJWYBITNIEJSZYCH OSIĄGNIĘĆ FILMU ANIMOWANEGO



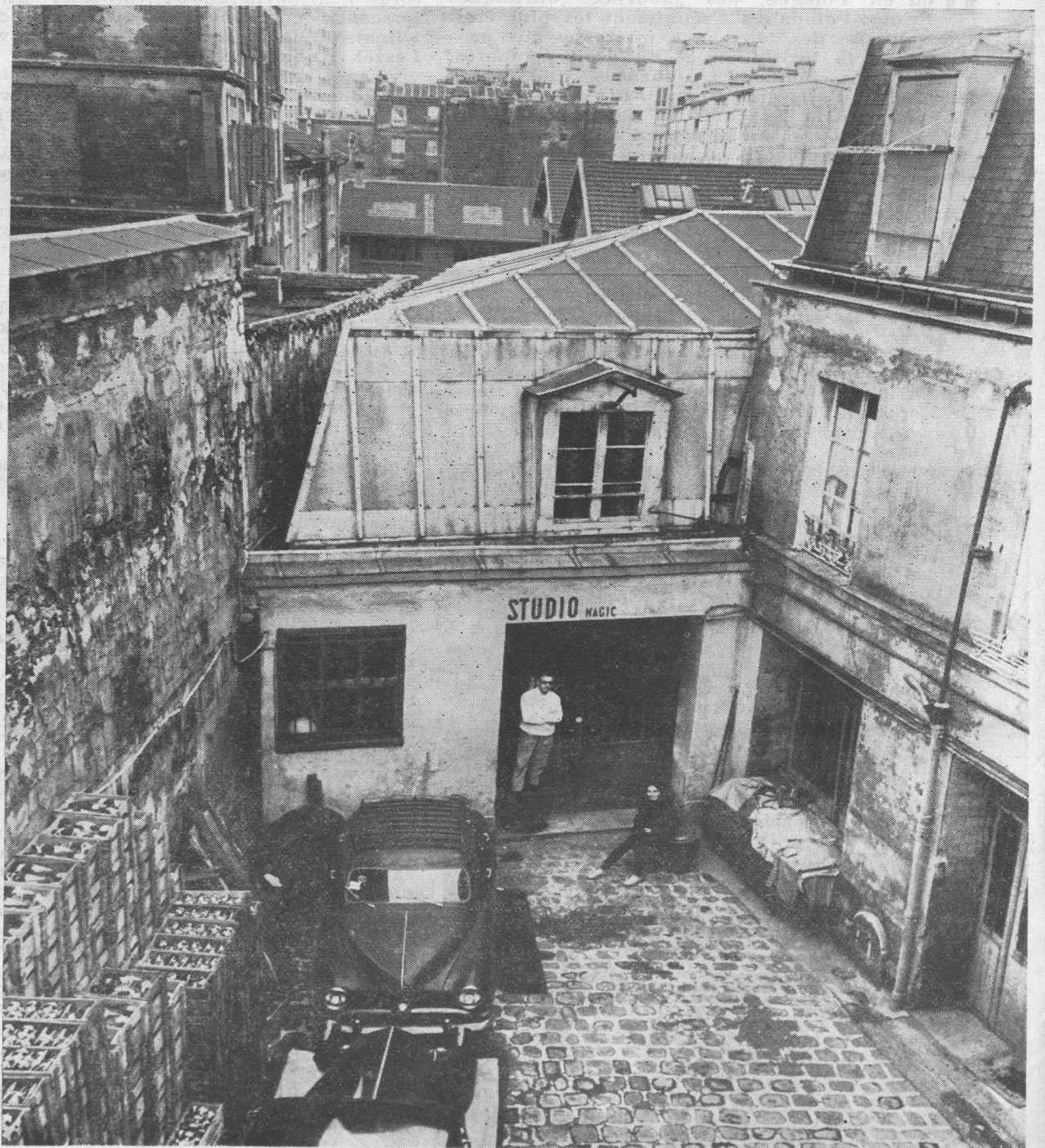
NAZWISKO JULIANA PAPPE spytamy od paru lat na łamach prasy francuskiej i zagranicznej, która podkreśla odkrywcość i oryginalność jego twórczości w dziedzinie filmu animowanego. Filmy „du jeune Polonais” reprezentowały Francję na szeregu festiwalach międzynarodowych, takich jak Festiwal Filmów Krótkometrażowych w Tours, Festiwal Filmów Animowanych w Annecy, festiwale w Wenecji, Edynburgu, w Montrealu itp., zdobywając wszędzie nagrody, wielkie zainteresowanie prasy i całego świata filmowego. Osiągnięcia Julien Pappé są tym bardziej interesujące, że dochodzi on do nich sam, bardzo małym nakładem pieniędzy i materiału. Posiada kilka starych kamer i aparatów, z których sam, własnoręcznie konstruuje potrzebne mu urządzenia i których system funkcjonowania znany jest tylko jemu. Umiejętnie i zreżymuje się bardzo prymitywnymi urządzeniami, co w rezultacie daje zaskakujące efekty techniczne, nieosiągalne przy najbardziej nowoczesnych aparatach. Niejednokrotnie wielkie firmy filmowe europejskie i amerykańskie zwracają się do Julien Pappé o opracowanie trudnych, precyzyjnych i skomplikowanych efektów, których nie są w stanie osiągnąć przy pomocy nowoczesnej techniki.

Na przykład „Ptaszek z gazetowego papieru” uznany został jednogłośnie za jedno z najwybitniejszych osiągnięć w dziedzinie filmu animowanego. Jest to rodzaj ruchomych wycinanek. Mówi o nim Pierre Descargues w „Feuille d’avis de Lausanne — Magazine”:

„L’oiseau en papier journal”, c’est l’oiseau que fait d’une page de quotidien, un petit garçon. L’oiseau apporte le bonheur où il passe. Il pourrait être l’enseigne de l’oeuvre de Julien Pappé: la joie, c’est quelques bouts de carton et de papier, beaucoup d’ingéniosité et de patience, un rien où il y a beaucoup de talent et d’invention, beaucoup plus que dans bien de superproductions et superultrascoptes et en couleurs extra de luxe. Ce Pappé, prenez-y garde, avec ses baguettes de bois blanc et ses vieilles caméras d’occasion, il ira loin”. „Tribune de Lausanne” pisze o tym samym filmie: „Le solitaire Julien Pappé a composé un petit chef-d’oeuvre „Un oiseau en papier journal”. Dans les dessins de René Biosca, heureusement inspiré de Klee et de Steinberg, il fait évoluer des personnages qui s’intègrent véritablement aux décors grâce aux mouvements de la caméra. Son petit film est aussi riche, aussi astucieux qu’un long métrage: c’est une joie pour les yeux de voir enfin sur les écrans un graphisme actuel, des couleurs aux accords d’aujourd’hui. On reparlera sûrement de ce jeune Polonais de Paris”.

Paul Sengissen, krytyk „Teleramy” w recenzjach z Festiwalu w Annecy pod tytułem „Poetja” pisze: „Film poetycki, prosty i delikatny”. Ptaszek z papieru gazetowego opowiada nam

Atelier pana Juliana Pappé mieści się w miejscu, gdzie w okresie Ludwika XV był zajazd pocztowy



o r
dzi
Ch
pła
le
nar
wie
tyk

M
Pap
„Ty
ulic
ści
pod
któ
MA
rup
wa
odn
do
mas
nak
sen
gos
rek
kow

nicz
z P
ciń

Pur
mer
obe
łem
wpł
czę
odb
kup
raty
łem
pra

opł
tę o
ka X
biur
S
myc
lien
ram
dek
fort
osta
med

Pier
Film
też
ter
real
z dz
tle.
Prze
weg
to „
no.
inte
anin
pisa
psyco

tów.
ję n
zoba
Je
Papp
Pier
„dzi
waja
w s
urzą
pow

JULIANA PAPPE

o miłości dziecinnej małego chłopczyka, małej dziewczynki i ptaszka z gazetowego papieru. Chodzi tu o dzieło subtelne, urocze i pełne ciepła, prawdziwy poemat, który przewyższa wiele filmów pełnych gadulstwa. Animacja wycinanek na tle dekoracji projektowanych daje wielką oryginalność i dojrzałość rzadko spotykaną we francuskim filmie animowanym”.

Mimo opinii „samotnika” i „odludka”, Julien Pappe chętnie przyjmuje w studio reportera „Tygodnika Polskiego”. Przy końcu wąskiej uliczki w oddalonej i bardzo peryferyjnej części 19 arrondissement Paryża odnajdujemy podany nam numer starej kamienicy, na bramie której odczytujemy zardzewiały napis „Studio MAGIC”. Przechodzimy jedno podwórze pełne rupieci, drugie pełne skrzynek i butelek od piwa i lemoniady i wreszcie w końcu trzeciego odnajdujemy studio Julien Pappe. Wchodzimy do pewnego rodzaju „rupieciarni” wypełnionej masą przeróżnych przedmiotów. Panuje tu jednak tylko pozorny „bałagan”, który ma swój sens i rozplanowanie. Przy stole montażowym gospodarz pokazuje swemu przyjacielowi, dyrektorowi Teatru „Lalka” — p. Jaremi z Krakowa, system animacji wycinanek.

— Ponieważ nie lubi pan wywiadów, ograniczmy się do kilku pytań. Czy Pan pochodzi z Polski?

— Tak, urodziłem się i spędziłem okres dzieciństwa w Polsce.

— Gdzie ukończył Pan studia filmowe?

— Nie kończyłem żadnych studiów, nigdy... Punktem wyjścia do mego zainteresowania filmem animowanym było spotkanie z moim obecnym tu przyjacielem, którego nie widziałem przeszło 20 lat, panem Jaremą. Wielki wpływ wywarł na mnie jego teatr lalkowy. Zaczęło się od starej kamery filmowej, na której odbyłem moje pierwsze studia filmowe. Potem kupowałem stopniowo inne potrzebne mi aparaty i części, z których stopniowo konstruowałem sobie resztę, ucząc się jednocześnie od razu praktycznie.

— A studio?

— Udało mi się znaleźć za niską stosunkowo opłatą, bo nie miałem pieniędzy na nic lepszego, tę dawną „stajnię pocztową” z okresu Ludwika XV, którą stopniowo przemieniłem w studio, biuro, mieszkanie i pracownię montażową.

Schodzimy na dół po niebezpiecznie stromych schodkach-drabinie do studia, gdzie Julien Pappe kręci wszystkie swoje filmy z aktorami. Na małej przestrzeni masa stłoczonych dekoracji, kostiumów, peruk, przecięty na pół fortepian, który był centralnym rekwizytem ostatniego filmu „Zosia i Gamy” (aktorska komedia muzyczna) oraz kilka różnych kamer.

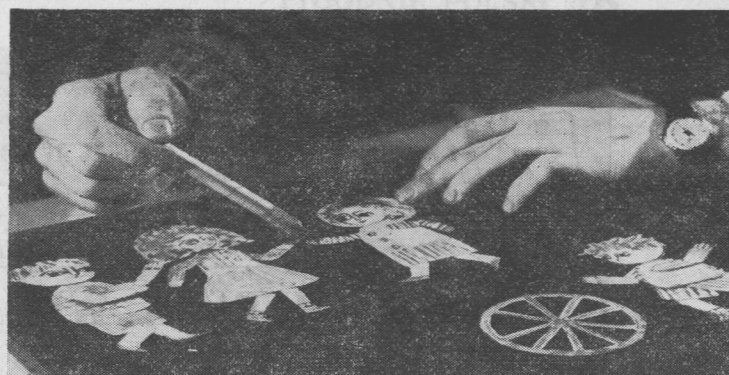
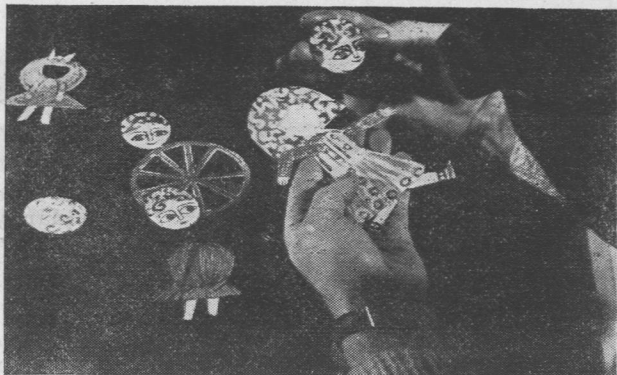
— Ile filmów Pan zrealizował?

— Na początku kręciłem filmy reklamowe. Pierwszy mój film był o bucikach dziecinnych. Filmów takich nakręciłem dużo. Realizowałem też kilka filmów wspólnie z André Martin, z Peter Kassowitz, z Henri Vidal. Sam jako autor, realizator i producent, nakręciłem: „Staw z dziećmi”. Jest to film aktorski, na czarnym tle. Zrealizowałem go całkowicie w tym studio. Przedtem zrobiłem „Ptaszka z papieru gazetowego”, następnie „Popiersie”. Ostatni mój film to „Zosia i Gamy”, który ukończyłem niedawno. Jest jeszcze jeden film, który uważam za interesujący — „Zęby małpy”; są to rysunki animowane ludzi nerwowo chorych, którzy napisali także scenariusz. To ciekawe studium psychologiczne.

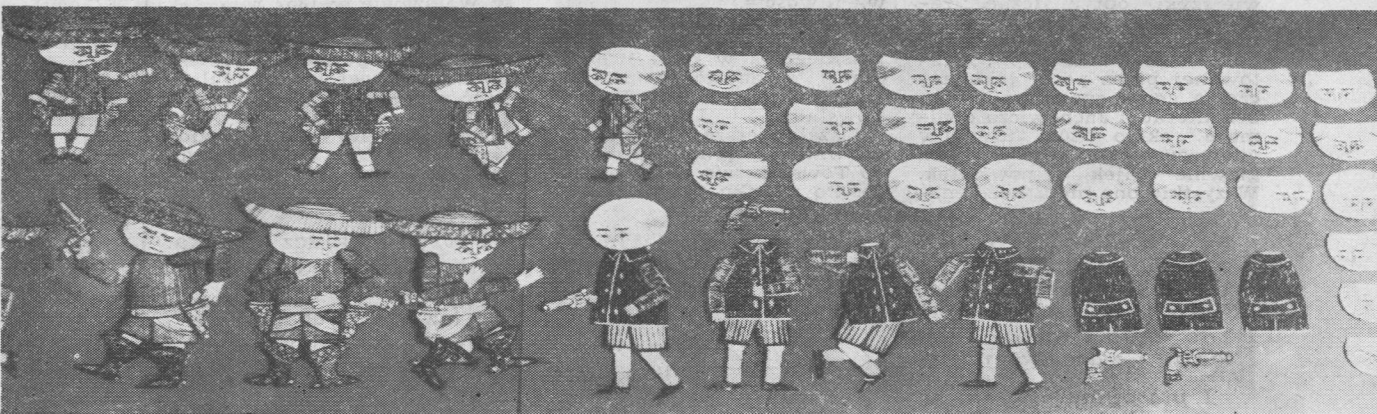
— Jaki będzie Pana następny film?

— Nie wiem, nie lubię robić dalekich projektów. W tej chwili likwiduję to studio, bo buduję nowe i większe w Meudon Bellevue, a dalej zobaczymy.

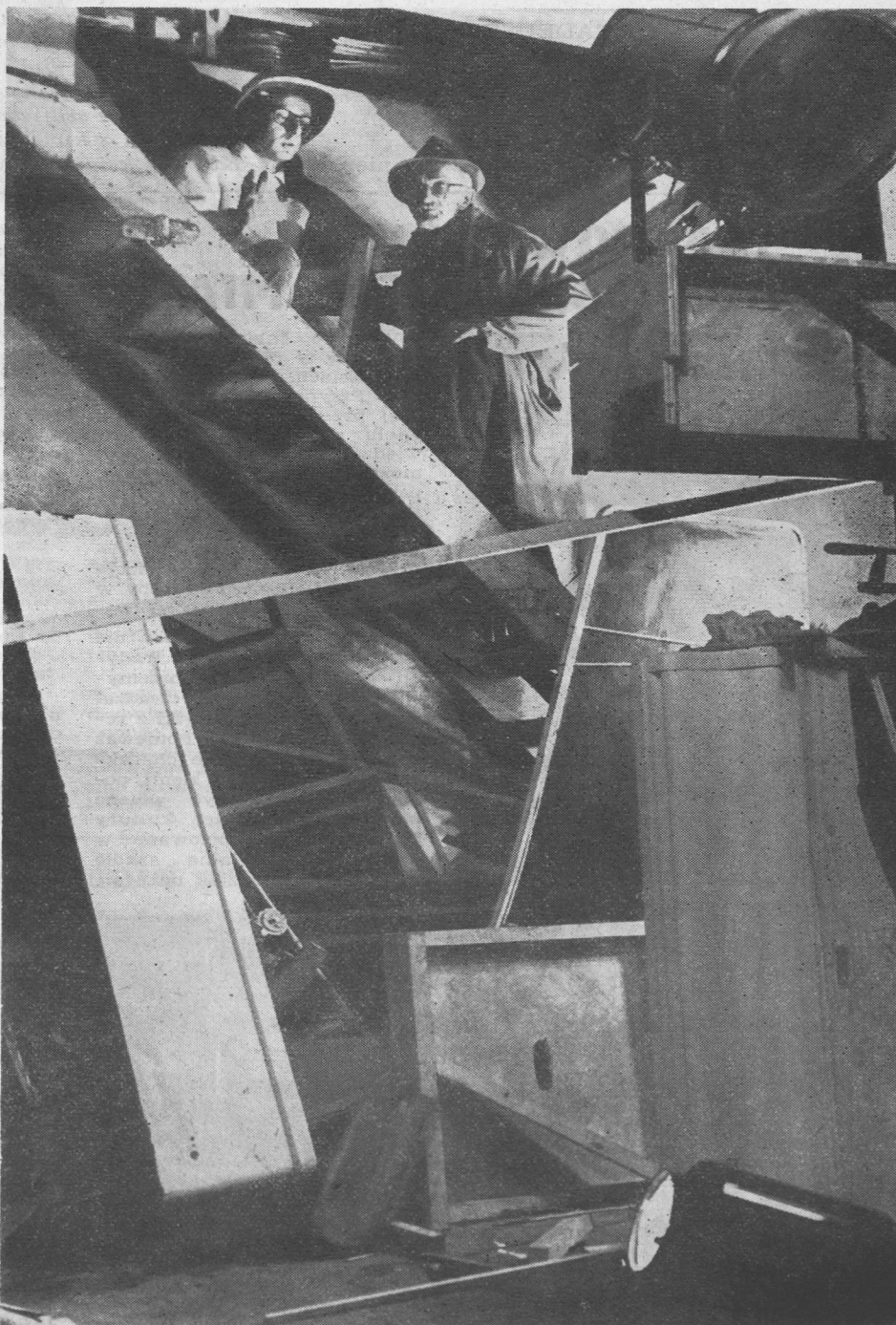
Jesteśmy również przekonani, że „ten Pappe”, jak mówi szwajcarski dziennikarz Pierre Descargues” zajdzie naprawdę daleko „dzięki swemu talentowi, inteligencji i zdumiewającej umiejętności robienia pięknych filmów w sposób niemal rzemieślniczy, przy pomocy urządzeń, które sam zмайstrował”. Życzymy powodzenia!



Każdy ruch filmu animowanego wymaga oddzielnie przesunięcia ręki realizatora i zmiany pozycji wycinanki. Dla uzyskania efektu zmiany wyrazu twarzy konieczna jest odpowiednia wymiana twarzy, których jest zapas



Ten stos pudełek z taśmami filmowymi — to dwunastoletni dorobek twórczości pana Juliana Pappe



UNE RUE étroite du 19e, une vieille maison aux murs lézardés et, au-dessus de la porte, une inscription sur une plaque rouillée „Studio Magic”. C’est là, après avoir traversé deux cours encombrées, que nous trouvons le studio de Julien Pappe, l’auteur de dessins animés qui ont représenté la France à de nombreux festivals internationaux, remportant partout des prix et consacrant le talent du jeune artiste.

Nous sommes venus lui poser quelques questions pour les lecteurs de „La Semaine Polonaise”:

— Etes-vous originaire de Pologne?

— Oui, je suis né en Pologne où j’ai passé mon enfance.

— Où avez-vous terminé vos études cinématographiques?

— Je n’ai jamais étudié... Mon intérêt pour le dessin animé date de ma rencontre avec mon ami Jarema (le directeur du théâtre de marionnettes de Cracovie). Son théâtre m’ayant fortement impressionné, j’ai fait quelques essais sur une vieille caméra. Puis, je me suis procuré d’autres appareils et pièces avec lesquelles j’ai monté mes premières installations, tout en expérimentant.

— Et le studio?

— J’ai loué pour un prix relativement modeste cette ancienne écurie des postes que j’ai peu à peu transformée en studio, bureau, appartement et atelier de montage... Quel sera mon prochain film? Je n’en sais rien, je n’aime pas faire de lointains projets. Pour l’instant je liquide ce studio, je vais m’installer dans un studio neuf et plus grand à Meudon Bellevue. Après, on verra bien.

Nous, nous sommes convaincus que non seulement tout ira bien, mais aussi que Julien Pappe ira loin, grâce à son talent, son intelligence et son étonnante ingéniosité. C’est ce que nous lui souhaitons!

MAŁY TYGODNIK

Nr
104

Z księgi wierszy polskich XIX wieku

UKŁADAŁ WIERSE WYŁĄCZNIE DLA DZIECI

STANISŁAW JACHOWICZ, urodzony w 1796 r. w Tarnobrzegu, był właściwie pierwszym polskim poetą, który poświęcił cały swój talent pisanu wierszy dla dzieci. Były to wierszyki optymistyczne, zawsze pełne szczerego, nieco łązawego uczucia, podkreślające znaczenie filantropii, traktowanej przez poetę jako naczelną cnotę społeczną. Dorożek literacki Jachowicza obejmuje około 800 utworów wierszowanych dla dzieci, głównie bajek i powiastek. Wszystkie one mają duże zna-

czenie wychowawcze i prawie zawsze wyrażają gorące współczucie dla wszelkiej nędzy, a także głoszą konieczność obrony słabszych przed wszelką przemocą i niesprawiedliwością.

Jachowicz pracował początkowo jako nauczyciel języka polskiego, a w roku 1830 zaczął wydawać specjalny „Dziennik dla dzieci”. Podczas Powstania Listopadowego ogłaszał wiersze zagrzewające do walki z caratem i wstąpił do Towarzystwa Patriotycznego. Po upadku powstania po-

wrócił do pracy nauczycielskiej i literackiej, a także działał aktywnie w Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności, gdzie od 1844 r. kierował sekcją sierot. Zmarł w Warszawie w 1857 r.

Niektóre bajeczki Jachowicza, na przykład o swawolnym Tadeuszu, posiadają jeszcze do dzisiaj ogromną popularność w Polsce, a pewne zwroty z jego wierszy stały się niemal przysłowiami narodowymi. Poniżej zamieszczamy trzy spośród najpopularniejszych jego krótkich utworów:

PTASZEK W GOŚCINIE

*Puk! puk! ptaszek do okienka,
„Niech tam otworzy panienska.
Bo to teraz straszna zima,
Nigdzie i ziareczka nie ma!”*

*I ptaszynie otworzyli,
Ogrzali i nakarmili,
A ptaszyna wdzięczna za to
Spiewała im całe lato.*

TADEUSZEK

Raz swawolny Tadeuszek
Nawsadzał w flaszeczkę muszek;
A nie chcąc ich morzyć głodem,
Ponarzucał chleba z miodem.
Widząc to ojciec przyniósł mu piernika

I nic nie mówiąc drzwi na klucz zamyka.
Zaczął więc prosić, płakać Tadeuszek,
A ojciec na to:

„Nie więź biednych muszek”.
Siedział dzień cały. To go nauczyło:
Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło.

WANDZIA

*Zamiast kwiatów, zamiast wstążki,
Kupowała Wandzia książki,
Ale żadnej nie czytała,
Ot, tak tylko, byle miała.
Na to matka jej powiada:
„Książka w szafie nic nie nada.
Pszczołka z kwiatków miodek chwytła,
Kto ma książki, niech je czyta”.*

JAK POWSTAJĄ DOLNOŚLĄSKIE PAMIĄTKI

Wszyscy lubimy kupować pamiątki w miastach i miejscowościach, które zwiedzamy. Przypominają nam później przeżycia wakacyjne. W wielu regionach Polski odwiedzanych przez turystów można również kupić ciekawe pamiątki. W Łowickim i na Kurpiach — wycinanki, w Wieliczce — figurki z soli, w Beskidach — koronki, na Wybrzeżu — wyroby z bursztynu, a na Podhalu — rzeźby w drzewie.

Region Dolnego Śląska nie posiadał do niedawna tradycji pamiątkarskiej przemysłu ludowego i sprowadzał różne wyroby i pamiątki z regionu tatrzańskiego. Ponieważ nie odpowiadały one charakterowi tej śląskiej ziemi postanowiono stworzyć własne pamiątki miejscowej kultury ludowej i zorganizowano w Cieplicach specjalną szkołę zawodową. Młodzież uczy się

tu rzeźby w drzewie i tkactwa artystycznego. Opierając się na licznych i pięknych legendach dolnośląskich i karwonoskich, szkoła wprowadza własne motywy pamiątkarskie. Po zakończeniu nauki młodzież podejmuje pracę w spółdzielniach wyrobów ludowych. Na zdjęciach: uczniowie opracowują samodzielnie różne wyroby pamiątkarskie regionu dolnośląskiego.

UCZYMY SIĘ JĘZYKA POLSKIEGO

LEKCJA CZWARTA

Wyrazy z „ó” niewymiennym

Róża

Róża? Przypatrz się różom:
Płatków jak „o” w nich dużo.

Ogórek

Ogórek? Spójrz, gdy rwiesz go:
To spłaszczony „O” z kreską.

Piótno

Zwój płótna z boków zobacz:
Jak „o” ma końce oba.

Różga

Różgę wstaw w wodę wiosną:
O! o! o! bazie rosną.

Proponuję, abyście sporządzili sobie ilustrowany słowniczek tych wyrazów. Nad wyrazem „jaskółka” narysujcie kilkoma kreskami jaskółkę w locie, robiącą kółko. Wiewiórka niech trzyma w łapkach nie orzech, lecz „ó”. Kreska a na niej kilka „ó” — to będzie różga.

Prześlijcie jeden taki rysunek (można i więcej) pod adresem Redakcji, dopisując: **Konkurs — lekcja 4.** Za najdowcipniejsze rysunki nagrody książkowe!

Profesor GRAMATYKA



Móżg pisząc, myśl o głowie:
Jej kształt wszystko ci powie.

LA SCIENCE A L'AIDE DES ELEVEURS, DES PECHEURS ET DES CONSOMMATEURS

Plusieurs instituts polonais de recherche étudient l'emploi de divers produits chimiques pour augmenter le rendement et la qualité des plantes fourragères.

Les expériences faites à l'Ecole Supérieure d'Agriculture d'Olsztyn ont permis de constater que le tiers des aliments protéinés fournis au bétail peut être remplacé par du carbamide d'origine synthétique.

D'autres expériences concernaient l'adjonction de pénicilline et de vitamine B-12 aux aliments protéinés pour la volaille.

A l'Ecole d'Agriculture de Wrocław on a constaté que des doses appropriées de sulfate de cuivre permettaient d'augmenter considérablement le poids et la taille des porcs.

LES chercheurs de l'Institut de Pêche Maritime de Gdynia ont établi que le poisson frais ou légèrement salé se conserve plus longtemps dans la glace si l'on ajoute à celle-ci un peu d'antibiotiques. L'aureomycine et la terramycine ont freiné la prolifération des bactéries, agents de putréfaction, et prolongé la durée de conservation des sprats et des harengs qui font en Pologne l'objet d'une grosse consommation.

LES infra-rouges étaient utilisés dans les conserves polonaises depuis quelques années. Malgré cela, les gelées — même en pots hermétiques — se tâchaient souvent de moisissures. On a

donc introduit des spores de moisissures les plus réfractaires aux infra-rouges dans des échantillons de gelées, puis on a fait varier les températures et les durées d'irradiation.

Il s'est avéré que les gelées irradiées par des tubes d'émission en verre pendant 4

minutes jusqu'à une température d'environ 80° restaient inaltérées pendant 12 mois. Les tubes métalliques sont plus économiques, puisque une irradiation de 2,5 à 3 minutes suffit. Les frais de cette opération sont environ 15 fois moins élevés que ceux de la pasteurisation.

Parmi les conserveries polonaises, celle de Tolkmicko dans la voïvie de Gdańsk est une des plus grandes et des plus modernes. Quelque trente produits divers — confitures, jus de fruits, conserves de fruits et de légumes — portent la marque „Tolkmicko”. Dix pour cent de la production sont destinés à l'exportation. Sur notre photo de droite: une spécialité polonaise: des concombres marines surchoix, prêts à l'expédition

L'entreprise de Jeziorany, près d'Olsztyn, expédie chaque année plus de cent mille lapins congelés à des marchands de Belgique, d'Angleterre, d'Italie et d'Allemagne occidentale. Les Polonais n'ont pas appris à manger du lapin



UN VILLAGE D'IL Y A 4500 ANS GOUVERNE PAR LES FEMMES

Un groupe d'archéologues de Wrocław a découvert à Piotrowice Wielkie en Silésie un village d'il y a 4500 ans, de l'époque néolithique. Les archéologues ont mis à jour les vestiges de maisons en terre battue, de nombreux objets en argile, en os et en corne ainsi que des poteries.

Les maisons, de forme irrégulière, étaient enfoncées dans le sol de 50 centimètres. Elles s'appuyaient sur quelques poutres en bois sur lesquelles reposait un toit de joncs. Les murs étaient faits de branchages et d'argile. Un foyer ouvert se trouvait au milieu de la hutte.

Les habitants vivaient de l'agriculture, cultivant du blé et élevant des animaux domestiques. Ils se servaient de

houes en pierre pour ameublir le sol, fabriquaient des tissus sur des métiers verticaux, produisaient des poteries et d'autres objets d'usage courant.

Madame Holubowicz, docteur et agrégée, qui dirige les fouilles, est d'avis que les femmes gouvernaient le village, celui-ci remontant à l'époque du matriarcat.

Du seigle exceptionnel

Après neuf ans d'essais, une nouvelle variété de seigle a été obtenue en Pologne. Baptisée „Tetra-Gorzów”, la nouvelle espèce appartient aux végétaux à division irrégulière, des cellules primitives où l'on voit apparaître non pas un, mais trois groupes de chromosomes.

Comme l'ont montré de multiples essais de culture à l'Institut d'Élevage et d'Acclimatation de Gorzów, la nouvelle variété fournit jusqu'à 50 quintaux à l'hectare, soit près de moitié plus que les espèces courantes. Enfin le grain „Tetra” a une teneur plus élevée en protéines et en vitamines.

Le tout a de l'importance, puisque les Polonais mangent de préférence du pain de seigle.

DES AORTES ARTIFICIELLES EN MATIERES PLASTIQUES

A la clinique de chirurgie du professeur Szulc à Varsovie, on a élaboré un nouveau type de matière plastique baptisée „ortodur”. L'ortodur permet de façonner tous les genres de formes servant à immobiliser les membres ainsi que diverses semelles orthopédiques.

Les chirurgiens polonais utilisent des prothèses de vaisseaux sanguins en matière plastique, dues au Laboratoire Central de l'Industrie de la... Bonneterie. Le même laboratoire leur fournit des prothèses partielles pour la reconstitution du pavillon de l'oreille.

La II-e clinique chirurgicale de l'Académie de Médecine à Poznań fait aussi largement appel aux matières plastiques. Celles-ci ont servi à confectionner de nombreux éléments du premier cœur-poumon artificiel construit en

Pologne. Les résines époxydes ont trouvé application dans les corsets orthopédiques.

A Poznań encore, les matières plastiques ont été utilisées au Centre de Recherches Cardio-chirurgicales pour le re-

vêtement stérile d'un stimulateur cardiaque consu sous la peau.

Toujours à Poznań on étudie sur des animaux la toxicité et le comportement de mousses souples de polyesters qui pourraient être utilisés comme prothèses de remplissage en cas de pertes irréversibles de tissus mous chez l'homme.

■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Un comité de rédaction composé des plus éminents spécialistes prépare la publication de la première Encyclopédie Technique polonaise. L'ouvrage comprendra dix volumes et cent mille termes.

▲ Après la signature d'un accord commercial, le transit des marchandises autrichiennes par voie ferrée vers les ports polonais sera fortement accru.

▲ L'Université de Varsovie a organisé un cours de perfectionnement pour les slavistes étrangers. Plus de cent professeurs et lecteurs de 17 pays d'Europe et d'Amérique y ont participé.

▲ Une équipe de mineurs de Bytom qui procède à l'exploration du sous-sol de Sandomierz a découvert un troisième étage des souterrains mé-

diévaux qui s'étendent sous la ville. Les galeries et les salles, relativement bien conservées, ont près de deux mètres de hauteur.

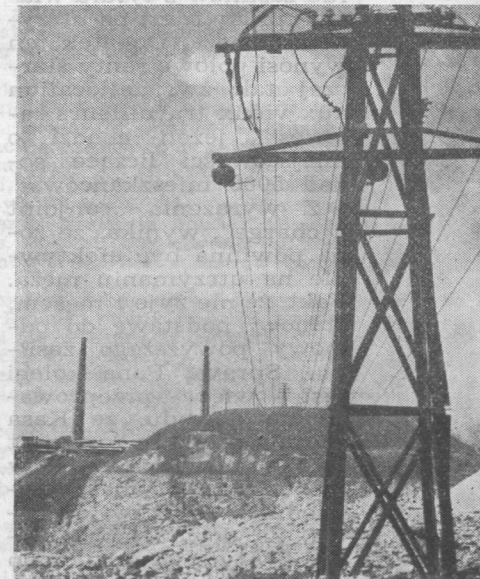
▲ Le VI-e Congrès Mondial des Syndicats se déroulera en octobre de l'année prochaine à Varsovie, suivant la décision prise par la treizième session du Conseil Général de la FSM.

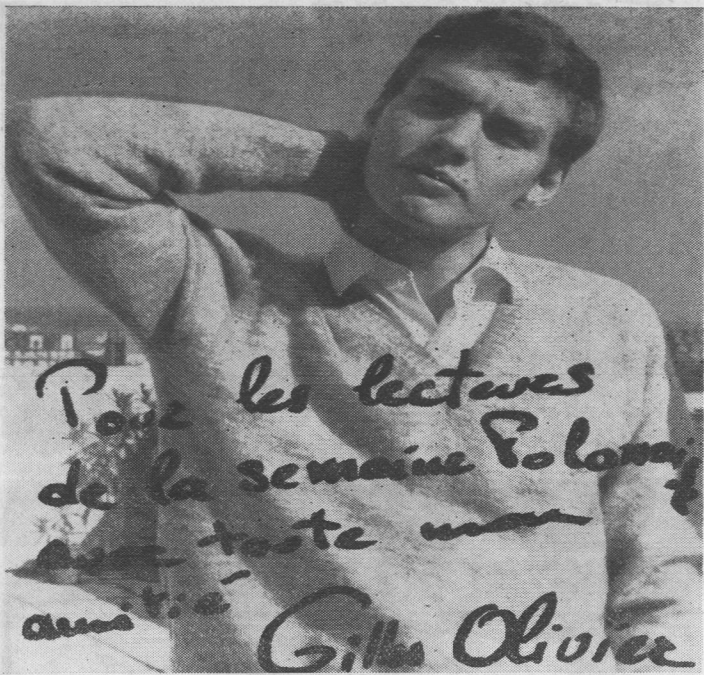
DES CAMIONS SUR... RAILS

C'était simple, mais il fallait y penser. Dans les petites gares, le triage des wagons présente souvent des difficultés. Un ingénieur de Varsovie, T. Jaworski, a donc construit une sorte de double charriot qui peut être monté sur tous les camions „Star” et leur permet de circuler sur les rails. Les essais ont donné toute satisfaction. Il ne reste plus qu'à équiper les gares...

UNE CURE DE JEUNESSE A CENT ANS

Les carrières et les usines à chaux de Bielawy existent depuis plus de cent ans. Depuis trois ans on les soumet à une véritable cure de jeunesse. Modernisées, équipées de fours rotatifs perfectionnés, leur production ne cesse de croître. Une nouvelle cité d'habitation a été construite pour le personnel ainsi qu'un cinéma, une école nouvelle, un stade. Sur notre photo: les piliers du téléphérique pour le transport du calcaire.





ODZIEŻ DLA PAŃ
PLASZCZE ■ SUKNIE ■ KOSTIUMY
 kupuj tylko w firmie

LA FEMME d'AUJOURD'HUI

Wyspecjalizowany dział dla osób o wielkich rozmiarach
 Tél. 46-44-72

Passage de la Paix
 (naprzeciwko stacji)
VALENCIENNES

§ § PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan Arseniusz BORYSIE-NOK — Ottange (Moselle)

Znajomy mieszka sam we Francji, żona zaś i dorosłe dzieci są w Polsce. Zeszłego roku złożył wniosek o dodatek na żonę i za troje wychowanych dzieci. Ten ostatni został mu przyznany, natomiast odrzucono pierwszy, motywując odmowę tym, że żona w Polsce posiada odpowiednio środki utrzymania.

Artykuł L. 340 Kodeksu Ubezpieczeń Społecznych, ustanawia, że ubezpieczony może ubiegać się o dodatek małżeński, jeżeli żona nie korzysta z pensji lub zasiłków z tytułu własnej pracy i jest na utrzymaniu męża. Dodatek ten wynosi połowę renty starczej tak zw. „allocation aux vieux travailleurs salariés”, jeżeli chodzi o miejscowości liczące ponad 5000 mieszkańców.

Z wyrażenia „conjoint à charge”, wynika, że żona powinna być efektywnie na utrzymaniu męża. Fakt, że nie żyje z mężem, stanowi podstawę do odmowy powyższego zasiłku. Sprawą Pana kolegi jest więc przeprowadzenie dowodu, że Kasa nie ma racji, że żona jest na jego utrzymaniu i że w kraju nie posiada odpowiednich środków do życia. Za dowód mogą służyć kwity z wysłanych do kraju pieniędzy, zaświad-

czenia władz polskich z rady gminnej, że nie pobiera tam świadczeń starczych i że znajduje się w ciężkich warunkach itp.



których wynając można eleganckie, drogie apartamenty. Ktoś dowcipny — nawiązując do Lehara — nazwał owe kamienice „domami Wesołej Wdówki”. Przynoszą one zaporę dla artystom piękny dochód.

◎ **16-LETNIA PIEŚNIARKA JAZZOWA Z JAMAJKI** zwana krótko Millie przybyła do Europy z zespołem jazzowym i zdobyła sporą popularność: zagrała raz w filmie, ma już nagranych sporo płyt. Millie ma ciemną skórę i piękne oczy. Posiada liczne rodzeństwo. Dlatego wszystko co zarobi odsyła do domu. Jej marzeniem jest porzucić jazz za rok lub dwa, zapisać się w Szwajcarii do szkoły i zrobić maturę.

◎ **WYBITNY FRANCUSKI MAŻ STANU I DYPLOMATY TALLEYRAND** miał wstęgę do pisania, a gdy musiał to zrobić, odpowiadał stylem telegraficznym. Niedawno odnalaziono dwa autografy Talleyranda skierowane do pewnej wdowy, która znowu wyszła za mąż. Dowiedziawszy się o śmierci pierwszego męża Talleyrand pisał: „Droga pani. Niestety. Zawsze oddany”. Gdy wdowa zakomunikowała o ponownym zamążpójściu, Talleyrand pisał: „Droga pani. Bravo! Zawsze oddany”.

Rozmowy „Tygodnika” z francuskimi gwiazdami ekranu i piosenki

GILLES OLIVIER

— A!! La „Semaine Polonaise”... oczywiście jestem do Waszej dyspozycji. Polacy, to naród znakomitych sportowców. Miałem kilku kolegów Polaków w szkole, wszyscy pasjonowali się sportem... a teraz, proszę, jak świetnie spisali się Polacy na Igrzyskach Olimpijskich!

— Czy Pan jest także sportowcem?

— Owszem, uprawiałem sporo sportów, ale odkąd muzyka stała się moim zawodem, nie pozostaje mi już wiele czasu.

— Pomówmy zatem o muzyce...

— Jestem również pełen uznania dla polskich artystów. Słyszałem szereg koncertów polskich orkiestr symfonicznych, które zadziwiają dyscypliną i wycuciem klimatu interpretowanych dzieł. Polska ma doskonałych, utalentowanych dyrygentów, takich jak: Wiślicki, Lutosławski, Skrowaczewski i wielu innych. Polska dała również wielu dyrygentów innym krajom.

Wszyscy także wiemy, że Polska ma dobrych filmowców, ciekawych malarzy, świetne zespoły pieśni i tańca. Gorzej jest z lekką piosenką. Słyszałem polskich piosenkarzy w paryskiej „Olympii” i muszę szczerze wyznać, że nie zachwycili mnie. Podobał mi się natomiast polscy aktorzy dramatyczni, których widziałem w Teatrze Narodów.

— Pana piosenki cieszą się dużym powodzeniem. Jak Pan doszedł do zawodu piosenkarza i kompozytora?

— Dochodzę do zawodu najnormalniej i najprościej w świecie. Od dziecka studiuję muzykę i kompozycję. Skomponowałem wiele piosenek, ale dopiero kilka ostatnich uznałem za nadające się do przedstawienia publiczności i wróciłem się do kilku firm nagrań płytowych. Pukałem do wielu drzwi, zanim podpisałem kontrakt z firmą „Fe-

stival”, do której zostałem skierowany przez „Radio-Luxemburg” jako laureat Konkursu (trwającego cały rok) „Tour de Chance” roku 1963.

— Czy jest Pan „za” czy „przeciw” YÉ-YÉ?

— Gdy przychodzi mi pomysłu piosenki, staram się go zrealizować w jak najlepszej formie muzycznej i tekstowej. YÉ-YÉ? Nie, nie jestem ani za, ani przeciw. Mogą być

dobre piosenki „yé-yé” i złe piosenki w każdym rytmie czy rodzaju, jestem za dobrą piosenką, to wszystko.

— Jakie są Pana projekty?

— Zawodowe przeogromne i liczne, ale nie warto o nich mówić, zanim nie zostaną zrealizowane... A prywatnie... chciałbym pojechać do Polski zimą na narty. Chciałbym też przywrócić się szkoleniu muzycznemu i w ogóle formacji zawodowej polskich artystów.

— Zyczymy zatem powodzenia i przyjemnych wrażeń w Polsce.

Rady od serca

KOCHANA PANI ANNO!

Będzie się pani na pewno ze mnie śmiała, ale ja zdecydowałam się do pani napisać. Mam 45 lat — odchowałam dzieci, powydawałam za mąż, niedługo będę babcią. Mam teraz dużo czasu; trochę szyję i w ten sposób dorabiam, pomagam mężowi. Dotychczas nigdy nie miałam czasu dla siebie.

Jestem zaniedbana i wyglądam dużo starszej niż różne znajome, szczególnie Francuzki. Dom też mamy staroświecki, pełno w nim gratów niepotrzebnych. Czytam bardzo dokładnie różne pisma dla kobiet i postanowiłam sobie wszystko zmienić. Ze dzieci mam dorosłe, to nie znaczy, że moje życie już się skończyło — prawda? Sama pani często tak pisała. Mojemu mężowi nic o tym wszystkim nie mówiłam, wysmiałby mnie pewnie, chociaż i on czasem jak wraca od koleżkówek, to mówi, że u nich ładnie, nowocześnie, miło tam posiedzieć. O kobietach, żonach swoich towarzyszy pracy też często wspomina, że ładnie ubrane i uczesane, wyglądają na młodszą niż są.

Pani Anno! Taką mam chęć zmienić coś w naszym życiu. Chcę dodać, że mam dobrą cerę, mało zmarszczek i jak czytam o tych wszystkich pielęgnacjach kobiecych, to myślę, że i ja mogłabym się odmłodzić. Błagam, pani Anno, niech się pani ze mnie nie śmieje, wiem, że to głupie, co piszę, ale tak mi coś strzeliło do głowy, a wiem, że pani mi szczerze poradzi. Czekam więc na odpowiedź. Tylko proszę mnie nie wysmiać.

STARSZA PANI

DROGA PANI!

Jakże bym mogła panią wysmiać? Przecież uważam, i często na ten temat piszę, że kobieta 45-letnia nie jest stara, tylko często w nawale codziennych spraw i obowiązków zapomina o sobie. Pani jest teraz w bardzo szczęśliwym położeniu — bez dzieci, bez nadmiernych, wyczerpujących obowiązków domowych. Bardzo więc pani polecam przeprowadzenie małego „remontu” własnej osoby, a przy okazji, jeśli panią na to stać — remontu mieszkania, to znaczy wyrzucenia różnych niepotrzebnych gratów i urządzenie domu na nowo. W ten sposób pani mąż zacznie nowe życie z żoną jak nową, w

nowym mieszkaniu. Tylko to wszystko trzeba robić rozsądnie i bez przesady. Stopniowo, by wstrząs nie był za silny.

Pierwszy krok radziłabym skierować do kosmetyczki i przeprowadzić serię zabiegów, które pani zaleca. Należy wybrać dobry gabinet kosmetyczny, a nie byle jaki. Fryzjer — to obowiązkowe. Pożyczkowo powinna pani chodzić co dwa tygodnie, a potem nauczyć się samej układać sobie włosy. To wcale nie jest trudne, modne uczesania są bardzo proste. Teraz garderoba. Nie wiem, co pani ma. Trzeba zacząć od najprostszyczych rzeczy — kostium, płaszcz, sukienka. Wszystko skromne, wtedy będzie elegancko.

Jeżeli chodzi o mieszkanie, to jest najtrudniejsze, bo najdroższe. Myślę, że nie może pani sobie pozwolić na całkowite nowe urządzenie mieszkania. Można więc zacząć od najpotrzebniejszych sprzętów. A przede wszystkim usunąć to wszystko, co niepotrzebnie zabiera miejsce. Niech pani tylko zacznie — reszta pójdzie łatwo. Proszę do mnie napisać, co powiedział mąż, gdy panią zobaczył w „nowej skórze”.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Mam dwie córki, 13 i 15 lat. I martwię się, bo dziewczynki żyją w niezgodzie. Ciągłe się kłócą, biją i robią awantury. Nie wiem, co to będzie dalej? W innych domach jak są dwie, to się bardzo kochają, a u mnie aż wstyd przed ludźmi. Nigdy sobie nie pomogą, jedna drugiej robi na złość, już nie mam do tego siły. A najgorzej, jak jednej coś nowego kupię, to druga chodzi obrażona na cały świat. Niech mi pani poradzi, pani Anno jak z nimi postępować.

ZMARTWIIONA

DROGA PANI!

Wydaje mi się, że nie należy tak bardzo przejmować się tym. Za rok, za dwa, czy trzy lata dziewczynki zmadrzeją, lub przynajmniej jedna zmadrzeje, i zrozumieją, że są sobie nawzajem potrzebne. Bardzo często się zdarza, że panny w tym wieku nie lubią się i ciągle się czubią. Są wtedy o siebie zazdrosne i dlatego należy unikać takich sytuacji jak kupowanie czegoś jednej a drugiej nie. To jeszcze bardziej pobudza wzajemną zawiść. Myślę, że nie powinna pani specjalnie wtrącać się i interweniować w ich kłótniach. Same z tego wyrosną, a gdy będą dorosłe — staną się największymi przyjaciółkami. Zawsze tak jest.

ANNA

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

◆ [Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego] ◆

LENG — PICARD ET C-IE 16, Place de la Liberté 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

Z ŻYCIA RODAKÓW W INNYCH KRAJACH

Tydzień Wydawnictw Polskich w Maribo

W Bibliotece i Muzeum w Maribo — na wyspie Lolland-Falster, na której zamieszkuje duża kolonia polska — zorganizowany został Tydzień Wydawnictw Polskich staraniem kustosa Muzeum pani Else-Marie Boyhus, przy współudziale Wydziału Konsularnego Ambasady w Kopenhadze.

Biblioteka i Muzeum w Maribo otrzymały ostatnio od Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną w Warszawie szereg wyrobów ludowych i pięknych wydawnictw o Polsce, które m.in. były także eksponowane na tej wystawie.

„BATORYM“ na święta do Kraju

W Toronto odbył się w Domu Polskich Kupców Wielki Bal Jesienny Polonii Kanadyjskiej z udziałem licznie zaproszonych gości i miejscowej Polonii. Wzięli w nim udział także przedstawiciele polskiego statku flagowego m/s „Batory”, którego orkiestra przygrywała do tańca.

Polski statek flagowy „Batory” oraz jego załoga są bar-

Kustosz Muzeum p. Else-Marie Boyhus oświadczyła, że jej ambicją jest zorganizowanie stałego działu polskiego w powierzonej jej placówce.

O Tygodniu Polskim i otrzymanych z Kraju darach pisała także miejscowa prasa duńska podkreślając serdeczne i żywe kontakty, jakie łączą Danię z Polską.

W CHICAGO PODEJMOWANO ZESPÓŁ FILHARMONII NARODOWEJ

W związku z pobycem zespołu Filharmonii Narodowej z Warszawy w USA i koncertem, jaki dała ona w Chicago dla Polonii i społeczeństwa tego miasta — Konsul Generalny PRL w Chicago wydał przyjęcie, w którym wzięło udział 300 osób, a wśród nich liczni przedstawiciele miejscowej Polonii, jej działacze i czołowe osobistości, jak również

przedstawiciele świata nauki i kultury oraz władz miejskich Chicago. Przybyli także licznie członkowie korpusu konsularnego oraz przedstawiciele prasy, radia i telewizji — zarówno polonijnej, jak i amerykańskiej.

Spotkanie w Konsulacie pozwoliło wielu z obecnych na poznanie i nawiązanie kontaktu z wybitnymi Rodakami z Kraju. Było również dobrą okazją do zapoznania miejscowego środowiska z dorobkiem kulturalnym Polski, godnie reprezentowanym przez znakomity zespół Filharmonii Narodowej.

POKAZ FILMOWY W GRAZU

Staraniem miejscowej Polonii przy pomocy Wydziału Konsularnego Ambasady PRL w Wiedniu, zorganizowano w Grazu pokaz filmów polskich. Wyświetlono filmy krótkometrażowe: „Dzieleni cowboje”, „Bocian” i „Zabka” oraz film fabularny „Dwa zebra Adama”. Licznie przybyła Polonia, a także goście spośród miejscowego społeczeństwa, przyjęli filmy z dużym zainteresowaniem witając z zadowoleniem inicjatywę zorganizowania tego typu imprez.

dzo popularni wśród Polonii kanadyjskiej. Większość Rodaków z Kanady przy wyjazdach na urlop do Polski korzysta z usług statku. Również 8 grudnia br., w swym ostatnim rejsie w tym sezonie, „Batory” zabierze z Quebec liczną grupę tych, którzy udają się do Kraju na święta, aby je spędzić wspólnie z najbliższymi.

Kronika Polonii niemieckiej

● 8 listopada w nowo wybudowanej hali miejskiej w Wattenscheid odbył się z udziałem zespołu z Nadrenii i Westfalii Zjazd Polskich Chórów Śpiewaczych w Niemczech, zorganizowany dla uczczenia 20-lecia Polski Ludowej. Obok zespołów Polonii niemieckiej w zjeździe uczestniczył również Chór Polskich Górników z Douai (Francja), który obok występów w konkursie śpiewał w czasie „nabożeństwa polskiego”, które poprzedziło otwarcie Zjazdu.

dono zbiórke pieniężną na Dom Dziecka w Świdrze. W gromadzie Gelsenkirchen w obecności prezesa Grajewskiego z Małżonką odbyły się występy dożynkowe i tańce.

● W Bohum-Dahlhausen zmarł zasłużony działacz polonijny w Niemczech, I mąż zaufania tamtejszej Gromady — Idzi Cyba, przeżywszy

lat 70. Na jego grobie złożono wiele wieńców o barwach narodowych.

● Na zebraniu gromady w Kassel poświęconym 25-leciu napaści na Polskę przez hitlerowskie Niemcy zebrani wysłuchali nagranych na taśmie magnetofonowe polskich piosenek wojskowych i partyzanckich z lat 1939—1945.

CZĘSTOCHOWA... ZNAJDUJE SIĘ W TEKSASIE

JESLI MÓWIMY LUB CZYTAMY o Polonii w Stanach Zjednoczonych — najczęściej mamy na myśli jej większe skupiska w takich miastach jak: Chicago, Millwaukee, Buffalo, Pittsburgh. A przecież rozsiana ona jest po całych Stanach, spotykamy Polaków także w Kalifornii i w Los Angeles, a niewiele z nas wie, że najstarsze osady polskie znajdują się w Teksasie — ponad 3000 mil od Chicago, powszechnie uznawano za metropolię polskośći w USA.

Osady te noszą do dziś rdzennie polskie nazwy — jak: CZĘSTOCHOWA, KOŚCIUSZKO czy PANNA MARIA — które mało mówią Amerykaninowi, a tak wiele znaczą dla zamieszkujących je Polaków. Przodkowie wielu z nich przybyli tutaj jeszcze w XVIII i XIX wieku, a niektórych nawet w XVII wieku — i obecnie już piąte i szóste pokolenie pierwszych pionierów nadal kultywuje polskie tradycje i język polski. Jest on często archaiczny, staropolski — ale miło brzmi i słucha się go ze wzruszeniem, zwłaszcza tam w dalekim, gorącym Teksasie. Są to osady typowo rolnicze, ubogie, często prymitywne — choć pierwsi osadnicy pochodzili z poznańskiego i Pomorza, gdzie gospodarka rolna już w XVIII i XIX wieku stała na wysokim poziomie. Przyczyną tego jest trudny, niemal tropikalny klimat, susza i często występujące kłęski żywiołowe. Nie bez znaczenia jest brak szerszych możliwości rozwojowych tego Stanu, jego zaniedbanie zarówno gospodarcze, jak i kulturalne.

W CZĘSTOCHOWIE — oczywiście tej położonej w Stanie Teksas — istnieje polska parafia i kościółek przypominający do zbudzenia kościoły w polskich wsiach. Jest również proboszcz — wprawdzie słabo mówiący po polsku, ale mający jakże polskie nazwisko — ks. Dworaczek. Nie działa tam żadna organizacja polonijna, bo już tylko starsi kultywują swe narodowe tradycje. Młodzież wychowana w duchu amerykańskim, asymilująca się szybko we współczesnych warunkach — polskie tradycje rodziców i dziadków uważa za nieszkodliwe dziwactwa.

Inaczej wygląda sytuacja w większych miejskich skupiskach Stanu Teksas — gdzie również nie brak Polaków. W SAN ANTONIO — mieście znajdującym się blisko granicy meksykańskiej — ilość Polaków lub osób pochodzenia polskiego szacuje się na około 5000. Jest wśród nich grupa i takich, co przybyli w te strony po drugiej wojnie światowej.

W San Antonio działa polska organizacja „Polonia Woodrow Wilson”, która prowadzi Dom Polski. Jest tu także parafia polska. Wprawdzie życie organizacyjne Polonii sprowadza się do imprez rozrywkowych, zabaw i pikników, będących formą towarzyskich spotkań, niemniej jest ono dość aktywne, brak

JUBILEUSZOWY ZJAZD „BRATNIEJ SAMOPOMOCY”

W Domu Ludowym w Aker Styckebruk odbył się ostatnio zjazd członków organizacji kombatanckiej — „Bratnia Samopomoc”, skupiającej byłych marynarzy polskich, których losy wojny już we wrześniu zaprowadziły na gościnne brzegi Szwecji.

Wzięło w nim udział około 100 członków stowarzyszenia, w tym 35 marynarzy, którzy w pamiętne dni wrześniowe przybyli do Szwecji. Uciekło wówczas przed niewolą niemiecką 170 polskich marynarzy uprowadzając 3 łodzie podwodne „Zbik”, „Ryś” i „Sęp” i w dramatycznych warunkach przedzierając się przez Bałtyk. Przybyli one w dniach 17, 18 i 25.X.1939 r. do Szwecji, która przetrzymała je aż do zakończenia działań wojennych i zwróciła po wojnie Polsce Ludowej. Część załóg zawierając związki małżeńskie w latach wojny pozostała po jej zakończeniu w gościnie Szwecji, nie zrywając jednak więzów braterstwa między sobą, tworząc organizację „Bratnia Samopomoc”, oraz więzów z Krajem, które do dziś są żywo kultywowane.

Obecnie, po dwudziestu pięciu latach od chwili, gdy władze szwedzkie udzieliły schronienia polskiemu żołnierzom, „Bratnia Samopomoc”, organizacja działająca na zasadach stowarzyszenia kombatanckiego, utrzymuje stały kontakt z Krajem, uczestnicząc między innymi w zbiorce na fundusz budowy szkoły Tysiąclecia w Olecku. Również w czasie zjazdu jubileuszowego zorganizowano zbiórke na ten cel, a wielu mówców ciepło i życzliwie mówiło o dalekiej Ojczyźnie, zarzucając niektórym kolegom obojętność wobec spraw krajowych.

W zjeździe w charakterze gościa honorowego wziął udział zaproszony przez Stowarzyszenie Konsul PRL w Sztokholmie p. E. Michalski, który w czasie pobytu w Aker

złożył wiązanke kwiatów na grobach zmarłych na obczyźnie marynarzy polskich.

Jubileuszowy zjazd „Bratniej Samopomocy” odbił się szerokim echem również w prasie szwedzkiej, która przypominała losy i historię polskich marynarzy — publikując zdjęcia i wypowiedzi ze zjazdu.

ODZNAKI TYSIĄCLECIA DLA DZIAŁACZY W SZWECJI

W Konsulacie Generalnym PRL w Sztokholmie odbyła się uroczystość wręczenia odznak Tysiąclecia Polski działaczom polonijnym, którzy szczególnie zasłużyli się w zbiorce na fundusz budowy szkoły Tysiąclecia w Olecku. Konsul PRL p. E. Michalski wręczając odznaki dwunastu szczególnie zasłużonym działaczom Polonii szwedzkiej podkreślił ich zasługi, oraz wskazał na więzy, jakie łączą Polonię z Krajem.

W imieniu udekorowanych zabrał głos p. inż. Proczkowski — przewodniczący ogólnoszwedzkiego Komitetu Budowy Szkoły Tysiąclecia w Olecku — dziękując serdecznie za wyróżnienie oraz zapewniając o dalszym aktywnym udziale Polonii szwedzkiej w zbiorce na ten fundusz. Polonia szwedzka, która patronuje szkole Tysiąclecia w Olecku, zakupiła już z zebranych funduszy gabinet dentystyczny dla tej szkoły.

W przyjęciu, które upłynęło w serdecznej atmosferze, wzięło udział około 250 działaczy polonijnych przybyłych z odległych stron Szwecji.

● W czasie obchodów zorganizowanych w Dortmundzie z okazji 85-lecia tamtejszego Towarzystwa „Jedność” prezes Zarządu Głównego Związku Polaków „Zgoda” w Niemczech wręczył zasłużonemu działaczowi Towarzystwa panu Ignacemu Walczakowi „Oznakę Tysiąclecia”, zaś pozostałym starszym działaczom: Stanisławowi Obaikowi, Katarzynie Koteckiej, Marianie Gazińskiej, Barbarze Kubzdali, Ignacemu Pietraszkowi, Marianowi Siudzie i Franciszkowi Fuistenau — upominki i wyroby ludowe od Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną.

● W końcu października w Gromadzie Recklinghausen — Süd odbyła się uroczystość 75-lecia urodzin tamtejszej zasłużonej działaczki Koła Kobiet — pani Stanisławy Wojtkowiak.

● W szeregu gromad „Zgody” w Niemczech odbyły się niedawno uroczystości dożynkowe. W Recklinghausen-Süd po nabożeństwie polskim młodzież szkolna wraz z chórem „Fiołek” śpiewała pieśni dożynkowe, a następnie wręcono pamiątkowy lichtarz ks. J. Okosowi w związku z jego jubileuszem oraz przeprowa-

jedynie w nim ściślejszego powiązania, a nade wszystko wiadomości z Kraju.

Dużym ośrodkiem polskim jest HOUSTON — port położony nad Zatoką Meksykańską. W tym mieście, liczącym ponad milion mieszkańców, mieszka około 7.000 Polaków. W Houston działają aż trzy polskie organizacje, zgodnie współpracujące ze sobą. Są to: „Stowarzyszenie Polskie”, „Polonia” oraz „Kościszko”. Mają one swój własny Dom Polski, ale tak jak w San Antonio — życie organizacyjne ogranicza się jedynie do spotkań towarzyskich, pikników czy zabaw. Nie dociera tu prasa polska, nawet ta wydawana w USA, w języku angielskim.

POLONIA W HOUSTON, W SAN ANTONIO czy innych miastach Teksasu stanowi piąte pokolenie osadników polskich, którzy przywędrowali z Pomorza i poznańskiego na daleki zachód Stanów, chroniąc się przed pruskimi represjami, szukając chleba po przymusowym wyrugowaniu z ziemi ojczystej po rozbiorach Polski.

Jest ona obecnie silnie zrośnięta i związana zarówno ekonomicznie, jak i kulturalnie ze społeczeństwem amerykańskim, którego stanowi składową część. Polacy, a właściwie Amerykanie polskiego pochodzenia, pracują częściowo w miejscowym przemyśle naftowym, częściej zajmują się rolnictwem. Różny jest skład socjalny tej Polonii, nie jest bogata, choć posiada swój dorobek i względny dobrobyt. Większość starszych, nawet emerytów, łączy nadal silne więzy i tradycje polskie, pielęgnowane z pokolenia na pokolenie. Pozwoliły one wielu ludziom jeszcze w szóstym pokoleniu zachować język pradziadów przybyłych z dalekiej Polski.

Podkreślić trzeba, że — w przeciwieństwie do tej grupy potomków starych emigrantów — Polacy, którzy opuścili Polskę po roku 1939 i po wojnie znaleźli się w Stanach urządzając się materialnie nieźle i zdobywając często niezależny zawód — nie znajdują w większości wspólnego języka ze starą Polonią, izolują się od jej życia organizacyjnego, niejednokrotnie wypierają się polskośći.

Charakterystyczny dla starej Polonii jest brak tarć wewnętrznych i zgodne współżycie także z innymi grupami etnicznymi. W Domu Polskim wspólnie sąsiadują i urządzają swoje imprezy Czesi, Niemcy lub Węgrzy, zamieszkujący również od lat w Teksasie.

Daleki jest Kraj ojczysty, dla wielu jest on nieznanym krajem przodków — ale mowa polska, tradycje polskie, poczucie więzi z Krajem i zainteresowanie nim nie zanikły i są bliskie — tym, którzy się znaleźli na drugim krańcu Stanów — w Teksasie.

WACŁAW SIERSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

140

Akcja powieści toczy się za czasów panowania w Polsce króla Zygmunta II Augusta (1520—1572). Jej bohater, utalentowany alchemik Jan Twardowski, podejrzany jest o kontakty z szatanem, dlatego też jest stale prześladowany. Opuszcza żonę i dzieci, by kryć się przed pościgiem wysłanników królewskich i duchownych. Kościół wówczas sprawował władzę w sądzie heretyków. Twardowski, poszukiwany z rozkazu królowej, wraz ze swoim sługą Maciekem znalazł schronienie w Jelni, w zamku Bianki Stypkowej, z pochodzenia Włoszki. Przybrał też nazwisko jej brata doktora Campoletti. W obawie przed mężem Bianki Twardowski proponuje ucieczkę. Tymczasem z Krakowa przyjechał Stypek. Przekonany, że Campoletti to czarownik Twardowski, podstępnie uwięził go, żądając tajemnicy otrzymania złota. Zrozpaczony i osamotniony Twardowski bliski jest popełnienia samobójstwa. Z pomocą przychodzą więźniowi Maciek i Bianka, którzy potajemnie wybijają otwór w ścianie, by mógł nim uciec Twardowski. Wszyscy troje ruszyli galopem na koniach, a za nimi pościg Stypka.

— Kto tu gospodarz? — spytał Twardowski wyjmując srebrną monetę.

— Ja jestem gospodynią!... — odrzekł łagodny głos z sąsiedniej komory.

Za chwilę na progu stanęła uboga odziana niewiasta w ciemnej spódnicy, narzuconej na koszulę, z jasnymi włosami, ledwie podgarbiętymi pod czepiec.

Poznał ją.

— Kasia!... Ty, tu... tu?!

— Jasiek!... Boże mój!... Jakże to?... Co się stało?!

Przypadła ku niemu z wyciągniętymi rękami.

— Skądże? Jakżeś zmienion?... Jakże dziwne masz włosy?... Mówiono, żeś na zawsze wyjechał do dalekich krajów, a ty jesteś... Jezu Chryste, Panie nasz! Boże, Boże!... Jakże się to stało?! Czyś ty wiedział, że ja tu jestem?

— Nie. Słuchaj, ukryj mnie! Mnie ścigają nielitościwi wrogowie...

— Ci, co lecieli mimo na koniach?

— Tak, tak!

— Zawsze cię ścigają! Zaraz cię ukryjemy... Chodź do komory... Tomku, zawrzyj drzwi, zasuń rygle... A potem chodź, uściskaj ojca... Pewnie go nie pamiętasz?!... Matko Przenajświętsza, takim się nieraz modliła, żeby choć raz przed śmiercią cię zobaczyć, i oto jesteś!... Już teraz pewnie z nami ostanieś, już dosyć chyba włóczęgi... Król sądy biskupie zniósł...

— Kasiu, Kasiu, zawiniłem ja przeciw tobie, zawiniłem, ale nie tak dużo tam mego grzechu... Więcej nieszczęścia... Wszystko opowiem...

— Ja wiem, kochany, ja wiem!... Tyś dobry... tyś zawsze był dobry... Jeno czart cię ścigał!... Wciąż modliłam się za ciebie... I dzieci ci modliły się także...

— Już są, matulu, już są!... — zawołał, odskakując od okna, Tomek.

Zatętniły kopyta przed karczmą, zamigają pod oknami czarne postaci, sroga twarz przyłgnęła do małej szybki i przysłoniwszy oczy dłonią, rozglądała się chciwie we wnętrzu.

— Otwórz, karczmarko, tu skrył się wielki zbrodzień, którego ścigamy. Puść nas!

— Żaden zbrodzień się u nas nie kryje, a co wy za ludzie jesteście, tego ja nie

wiem! — odrzekła Kasia, występując przed okno i zacinając sobą widok w izbę.

— Jestem Stypek, dziedzic Jelniowej! Hej otwórz, babo, bo sami sobie drogę uczynim!

— Każdy przechodeń może się nazwać jak chce... Skąd wiem, że mówicie prawdę? Karczme otworzę, jak przystało, o wschodzie słońca!

— Otworzysz ją zaraz albo drzwi wylamam!

— Łamcie! Drzwi są mocne... — zwróciła się cicho do Twardowskiego. — Ty zaś schowaj się do piwnicy, tu pod szynkwasem!...

Twardowski odchylił paść i potrząsnął głową:

— Znajdą. Macie broń jaką?!

— Mamy twój stary miecz. Tomku, przynieś ojcu żelazo!

Chłopak skoczył do komory, skąd wyglądał drugi jeszcze syn, niebieskooki, złotogłowy, rozradowany i zdumiony.

Rozległy się głucho uderzenia we drzwi oraz kłatwy.

— Polanem biją. Nic nie robią... Siekier nie mają!... — roześmiał się Tomek.

— Słuchaj, babo! Jak natychmiast nie otworzysz, spalimy chałupę wraz z tobą i twoją dzieciarnią!... — rozległ się zduszony od wściekłości głos Stypka.

— Palcie!... Niech was Bóg pokarze za wasze złoćstwo!...

— Nieś słomę, krzesz ognia, Nardzień!... A ty, panie Twardowski, szlachcic pono jesteś, a wolisz, żeby niewinne dusze zginęły, niż wyjść do mnie twarzą w twarz i dać zadośćuczynienia za moją krzywdę mężowską...

— Przebóg! Wyjdę do ciebie i dam ci rycerskie zadośćuczynienie, o ile poniechasz zdrady i zbrojeckiej napaści!

— Poniecham zdrady, ino wyjdź!... — odrzekł po krótkim milczeniu Stypek.

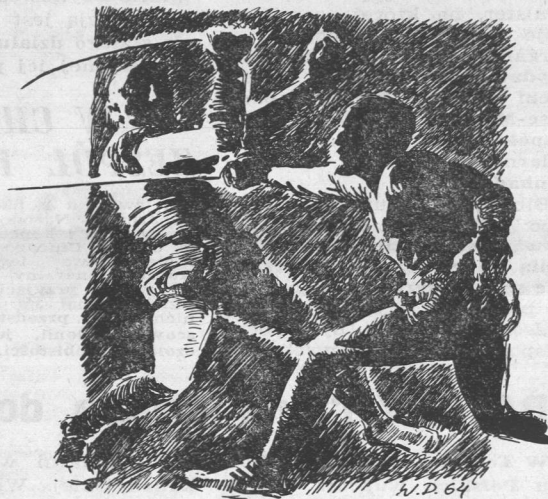
— Cofnijcie się na przedkarczmie, niech was widzę — rozkazał Twardowski.

Dostrzegł przez okno, że cofnęli się, że było ich czterech, uzbrojonych w miecze. Na przedzie stał Stypek z długą szpadą. Twardowski otworzył drzwi i wyszedł przed próg.

— Weź siekierę i idź, broń z tyłu ojca!... — krzyknęła na Tomka Kasia, a sama upadła w progu na kolana i jęła się modlić.

Przeciwnicy zwarli się. Zamigają w powietrzu cienkie, długie żelazne żądła i ryce, przysiadając, przytupując, zaczęli krążyć po udeptanym placu.

— Na co czekacie?... — krzyknął nagle na Nardzieńców Stypek. — Nie słyszycie, że tamci jadą! Nuże na niego!... To czarownik, bezbożnik!... Heretyk!... Gorszy niż kalwin,



niż luter!... Bij, zabij!... Dalej, ruszajcie! Nie ma za to grzechu... On wyklepy!

Twardowski przezornie cofnął się pod ścianę domu i parował razy wszystkich napastników. Był o wiele lepszym od nich fехmistrzem, głód jednak i wzięcie osłabiły go. Szczęściem, że rychło na zakręcie drogi ukazała się Bianka i Maciek. Ten ostatni zaraz zeskoczył z konia i natarł na starego Nardzieńca. Synowie jego jednak nie przestawali siec z boku Twardowskiego, przy którym, wymachując rozpaczliwie siekierą, pętał się Tomek.

— Odejdź, chłopcze, odejdź!... Przeskaczasz mi!... — szeptał przez ściśnięte zęby Twardowski.

Kiedy jednak chłopiec spróbował usunąć się poza kres wirujących ostrzy, jeden z Nardzieńców napadł na niego, tak że Twardowski, broniąc syna, zmuszony był odsłonić się na chwilę. Szpada Stypka dotknęła go, lecz sam Stypek równieź się w pośpiechu odsłonił i został natychmiast przeszyty.

Padł z głośnym przekleństwem. Twardowski zachwiał się również i szpadę opuścił; wtedy Jontek Nardzień uderzył go w bok zdradziecko.

Bianka i Kasia rzuciły się z krzykiem ku niemu, Maciek, ciąższy przez gębę starego Nardzieńca, krzyknął na jego synów groźnie.

— Precz, bo i was porąbię!...

— Juścić przystańcie!... Nie ma co!... Idźcie, nieście pana do karczmy i mnie jaką szmatę dajcie!... — wołał stary.

Ujęli pod pachy i pod kolana bezdusznego już Stypka i ponieśli do karczmy.

Kobiety przyklekły nad Twardowskim. Ciężko dyszał, broczył obficie, barwiąc szaty i ziemię. Kasia próbowała rozpiąć ubranie, by krew zatamować, ale wstrzymała jej rękę:

— Nie rusz! Nie warto... Gorze mnie!...

Umieram... Posłuchaj!... Nachyl się... przywołaj dzieci. Wobec was zawiniłem, ale... nie wobec ludzi... Nie jestem ani zbrodzień, ani czartu zaprzędan... Dla niej... dla prawdy, może skrzywdziłem poniekąd... Nie nienawidźcie... Uściśnijcie się... — szeptał coraz ciszej, ciągnąc i łącząc razem ręce kobiet.

— Uśmiechnij się, Kasiu... jak niedyś... na znak, że przebaczasz... I ty, Bianco, daruj, żem chwilkę źle pomyślał o tobie... Maćku, przyjacielu... Bóg — Dobro!... Bóg — Dobro!... Miłujcie... człowieka... W nim... Bóg i szatan... ale... bez niego... świat... pustynia... Bóg — Dobroć — powtórzył i duch jego uleciał i utonął w gwiazdnym wicherze wszechświata.

KOBIEC

„LA BOUTIQUE POLONAISE”

25, rue Drouot
Tel. Pro. 83-37

Paris 9-e
CCP 189.46.68. PARIS

poleca po cenach najniższych następujące książki:

Jerzy ANDRZEJEWSKI	NOC	w oprawie	7,50
Aleksander BOGDANSKI	WIECZÓR NAD RZEKĄ		3,10
Józef GRABOWSKI	WYCINANKA LUDOWA	w oprawie	10,80
Wiktor HUGO	NĘDZNICY 4 tomy		12,50
John HUNT	ZDOBYCIE MOUNT EVERESTU		5,30
Waldemar KOTOWICZ	KŁĘSKA „SZYBKIEGO HEINZA” (Tygrys)		1,55
Zenon KOSIDOWSKI	OPowieści BIBLIJNE	w oprawie	13,85
Zofia KOSSAK	BURSZTYNY		5,40
Witold KULPOWICZ	SZKOŁA NA AKORDEON		7,90
Sebastian MERCIER	OBRAZ PARYŻA	w oprawie	6,30
Barbara NAWROCKA	POWZEDNI DZIEŃ DRAMATU		3,15
Stanisław NEDZA-KUBINIEC	SABAŁOWE CZASY	w oprawie	5,25
Władysław ORKAN	POMÓR	w oprawie	5,45
Poradnik turysty motorowego			4,50
Jerzy PERTEK	WIELKIE DNI MAŁEJ FLOTY 2 tomy		6,00
Jadwiga RUTKOWSKA	KUSZENIE PANA KOWALSKIEGO		3,10
Stanisław STOPCZYK	BIBLIA REMBRANDTA	w oprawie	9,45
Tadeusz SZAFAR	ZOŁNIERZ OBWODU VV (Tygrys)		1,55
Leopold STAFF	KTO JEST TEN DZIWNY NIEZNAJOMY	w oprawie	7,70
Emil ZOLA	POCHODZENIE RODZINY ROUGEON-MACQUARTÓW	w oprawie	3,50

Do cen powyższych doliczamy własne koszty przesyłki pocztowej.

Posiadamy również na składzie wszystkie dzieła pisarzy polskich, oraz autorów obcych tłumaczonych na język polski.

NA CMENTARZU W VAUXBUIN



Pan Marcel COSTES, mer Aramits, przy grobie brata poległego podczas I wojny światowej pod Vauxbuin

chali z daleka, aż z departamentu Basses-Pyrénées. Jest to mer małej górskiej wioski Aramits — p. Marcel Costes. Brat jego zginął w departamencie Aisne i pochowany został na wiejskim cmentarzu kilkadziesiąt kilometrów od Vauxbuin. Dopiero w 1923 roku, gdy urządzano jeden wspólny cmentarz, dokonana została ekshumacja i przewiezienie tutaj prochów poległego.

— Czy nie znacie przypadkiem nazwiska Pronowicz? — pyta p. Costes, słysząc rozmowę po polsku. — Pronowicz — adwokat, oficer polski. Spotkałem go w czerwcu 1940 roku, ale już nigdy potem nie miałem okazji go widzieć.

I p. Marcel Costes opowiada, jak w czerwcu 1940 roku, podczas gdy Niemcy zajmowali Francję, do jego fermy przyszedł polski oficer, w mundurze, z prośbą o pomoc. Takich jak on było wówczas wielu. Uciekali przed okupa-

cją hitlerowską, chcieli przedrzeć się przez granicę, aby móc dalej walczyć z Niemcami.

Pan Costes z kapitanem Pronowiczem poszukali bezpiecznego przejścia do Hiszpanii. Na szczęście udało się oficerom przejść przez granicę, ale jakie były dalsze losy Polaka — nie wiadomo. Nie dał nigdy już znaku życia o sobie.

W Vauxbuin jest ponad dziesięć tysięcy grobów poległych. Gdyby można dzisiaj, po pięćdziesięciu latach odtworzyć historię ich życia i walki, gdyby można dowiedzieć się przynajmniej o jednej przygodzie wojennej każdego z pochowanych tutaj oficerów i żołnierzy, otrzymalibyśmy piękną, bohaterką kronikę ludzkich czynów. I na pewno niejedną kartą tej kroniki przypominałaby o odwiecznym braterstwie broni Polaków i Francuzów, zamianowanym podczas tyłu wojen.



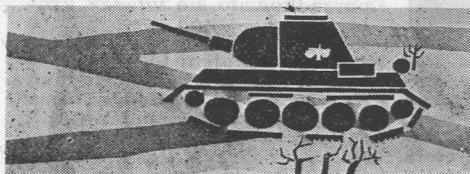
Ogólny widok cmentarza wojskowego w VAUXBUIN

W POBLIŻU MIASTA SOISSONS, na terenie gminy Vauxbuin, znajduje się wielki cmentarz wojskowy. Spoczywa na nim ponad dziesięć tysięcy poległych w czasie pierwszej wojny światowej. Są to przede wszystkim żołnierze francuscy, ale obok leżą Anglicy i Niemcy. Wśród grobów żołnierzy francuskich odnaleźć można niejedno nazwisko polskie: Gustaw Kamiński z 30 pułku piechoty, Lucjan Kondocki z pułku piechoty strzelców, Maurycy Nowak z 6 batalionu strzelców alpejskich, Antoni Haller... Jeszcze jeden cmentarz przypominający, że gdzie Francuzi przelewali krew w walce o wolność, wierni sojusznicy-Polacy nie szczędzili własnej.

Przy jednym z grobów — rodzina poległego. Brat z żoną i siostrą. Przyje-

WALDEMAR KOTOWICZ

FRONTOWE DROGI



Są uprzejmi tylko dlatego, żeby pokazać swoje dobre wychowanie, wyniesione z trzyletniej podchorążówki. Znowu ty, Drosik, zresztą prawie wy wszyscy, ochotnicy z partyzantki, traktujecie nas, „czterotygodniowych” oficerów z cywila, jak gówniarzy. Dla was rąbnąć Niemca czy bandziora to to samo, co splunąć, poprowadzić pluton czy kompanię do natarcia... stara historia. Wiem, że potraficie zastrzelić nawet swego żołnierza za niewykonanie rozkazu.

— I nadstawić swój łeb za niego, kiedy potrzeba, i nie spać, żeby oni mogli spać — przerwałem.

— Zgoda — kiwnął Jurek głową. — Kierujecie się jednak solidarnością frontową i pozostałymi w was jeszcze zasadami cywilnej uczciwości. Za to was chłopcy lubią i ufają wam, a przedwojenni oficerowie wolą nie wchodzić w drogę.

— Na tym sztuka polega, żeby pogodzić jedno z drugim.

— No widzisz, a ja nie potrafię ani nadstawić łba za żołnierzy, ani pod pistoletem gnać ich w ogień. Za mało we mnie wojskowej odwagi i za dużo cywilnej uczciwości. Poza tym zawsze wyznawałem zasadę, że lepiej być pięć minut tchórzem niż całe życie trupem.

— Nie bój się. Prędko zgubisz swoje zasady. Tutaj po dwóch miesiącach będziesz taki sam jak my. Wtedy też tylko gwizdniesz na podobne historie jak z tą twoją dziewczyną.

— Żeby to... — Jurek zamyślił się na chwilę i wrócił do poprzedniego tematu. — Przecież ona czeka na mnie... Jeżeli ożenię się z nią, ojciec mnie wyklnie, a bez jego pomocy, z czego ja będę żył. Nie ożenię się — ona skompromituje całą rodzinę. Stary tego nie przeżyje.

— Zostań pan na zawodowego — odezwał się Kojtych zachowujący dotychczas neutralne milczenie.

— Nie, szefie, mówiłem już, że to nie dla mnie. Jedno tylko podoba mi się w wojsku: szczerze, otwarte koleżeństwo, bez różnych cholernych in-

tryg, osobistych tajemnic i mieszania się do prywatnych spraw drugich.

— Mamy co innego do roboty niż chowanie własnych albo wykrywanie cudzych grzechów. Zostawiamy to naszym oficerom Informacji.

Jurek podniósł głowę i spojrzał na mnie uważnie. — No, nie chciałbym, żebyście moją sprawę zostawili „informacyjnym”.

— Bądź spokojny. Ważniejsze, jak cię z niej wykreć — mówilem cicho. — Szefie, porażdźcie coś, żeby załatwić ją jakoś z fasonem, po kawaleryjsku. Ułańska głowa to tyle, co dwie w piechocie.

— Pan przecież też kawalerzysta — Kojtych gębą się w ukłonie.

— Tak, ale partyzancka kawaleria to przecież nie jedenasty pułk ułanów...

— Jasne, jasne... — zaczął przytakiwać sierżant i nachmurzył się. Dobrze podchmielony, nie mógł się zorientować: drzwi, czy przynajmniej wyższość ciechanowskim ułanom. Wytrząsnął jednak od razu swój projekt.

— Sprawa prosta, panowie. Trzeba wysłać zawiadomienie do tej pani, że podporucznik Jerzy Kręcki poległ na polu chwały, i koniec.

— Oszałeliście! Na trupa mnie wrabiać — Jurek aż usta otworzył z przerażenia. — Gotowa jeszcze napisać do sztabu o przysłanie potwierdzenia, wszystko wylezie i ja za taki kawał dostanę karną kompanię. A tam, to już mogiła. Nie, panowie...

— Spokojna głowa, panie poruczniku — przekonywał go szef. — Skombinuję blankiet ze wszystkimi pieczętkami, diabeł nie pozna. Podam zmyślny numer poczty polowej, numerację jednostki na pieczętce trochę się zatrze, i mucha nie siada. A zechce sprawdzić, to niech szuka sztabu, kiedy będziemy już na linii. Nikt jej nie zdradzi miejsca dyslokacji. Papierkę z pieczętką jednostki ważny? Każde RKU potwierdzi jej na miejscu.

— Nie, nie, chłopaki — kręcił Jurek głową. — Może to dobre i warto ryzykować, ale wiecie... takie zawiadomienie to jakby wyrok śmierci na sie-

bie. A jak ona pojedzie z tym do ojca? Stary koźnie na serce!

— Frajer. Napiszesz ojcu delikatnie, o co chodzi, i w porządku. Szefie, jutro wysyłamy. Zgoda, Juruś? Niech żyje kawalerski stan! — wyciągnąłem rękę.

Kręcki wstał, był jakiś nieswój, nadrabiał jednak miną. — Zgoda. — Podał mi rękę, spojrzał na szefa i powiedział do nas obu: — Pomysły to wy macie prawdziwie końskie, niech was cholera.

— No, to za ten pomysł... Klum, cholera, oddaj butelkę, bo zastrzele! — śmiejąc się złapałem za leżący na stole pistolet.

— Po co panu butelka? — Klum przekornie szczyrzy zęby i chowa się za Władka.

— Żeby wypić za spójność duszy mojej — Jurek teatralnym gestem podniósł rękę do góry.

— A... to sza. Nie strzelaj pan — kiwając dłońią Klum podchodzi i nalewa nam spirytus.

— Więc ryp, panowie...

— Więc ryp, panowie, i spać — piliśmy duszkiem. — Juruś, nie zapomnij, że jutro od rana masz służbę kontrolnego w batalionie — powiedziałem jeszcze.

— Upięcze mu się — wróży Władek. — Jutro będziemy na linii. Ma szczęście...

— Szczęście? — Jurek roześmiał się nieprzyjemnie. — Srał pies takie szczęście.

Spojrzałem na niego. Podchwycił mój wzrok.

— Co na mnie patrzysz jak na trupa! — zawołał znów. Ostatni łyk spirytusu uderzył mu widać do głowy. Mamrotał wykrzywiając twarz.

— Trupy nie są obowiązkane iść na linię, co? Ale ja pójdę... honorowo. Jestem podporucznik czy nie jestem? — uderzył się dłońią w pierś.

— Zalany jesteś, idź spać — przewróciłem go na łóżko i zacząłem ściągać buty. Ktoś wychodził, reszta szykowała się do snu. Znów odezwało się we mnie dziwne uczucie niepokoju, którego nie tłumiał już alkohol. Usłyszałem przewalający się grzmot haubic, wycie samolotów, w okienkach szybach migotały odbłaski eksplozji rozsadzających wrocławską twierdzę.

II Preludium

Zmęczony koń włókł się noga za nogą. Ulice były puste. Tylko przy furtkach do ogródków otaczających wille i przed drzwiami kamieniczek stali seni wartownicy. Słyszcząc człapanie mego wierzchowca zwracali ku mnie głowy i leniwie podciągając broń oddawali honory. Dobrotliwa cisza otulała miasteczko, stuk końskich podków budził echo między domami.

LISTY Józefa Grzybka

„Posłuchajcie mnie, o moi Rodacy”

Ten „list” dotyczy tak często poruszanej na łamach „Tygodnika” oraz w naszych koloniach i domach sprawy, jaką jest znajomość (czy też, jak chcą niektórzy ludzie — nieznaną) języka polskiego u młodych ludzi pochodzenia polskiego we Francji.

Powie ktoś, że się powtarzam, że już o tym pisałem, że i inni o tym pisali i to jeszcze przede mną, że w ogóle są to prawdy wszystkim już znane.

Znane — być może. Ale z pewnością w większości wypadków nieświadomione. I niejednokrotnie — prześlępienie, niestety...

Niestety — słyszałem ostatnio o takim wypadku: młody człowiek pochodzenia polskiego zmienił swoje właściwe, polskie nazwisko — Kowalski, na francuskie — Delaforge. Ten młody człowiek starał się zatrzeć w swojej biografii wszelkie ślady polskości, co w moim przekonaniu świadczy tylko o jego wielkim umysłowym ubóstwie. I o ograniczoności i tępotcie kogoś innego także. Nie używać języka polskiego, wstydząc się swojego polskiego pochodzenia, swojego nazwiska — kto go tak wychował?

Można być dobrym, zachowanym we Francji Francuzem i jednocześnie znać i cenić język i kulturę polską. Trzeba nawet koniecznie, jeśli pochodzi się z polskiego domu, być takim właśnie, urzeczonym i językiem francuskim i mową polską Francuzem. Bo tylko wtedy, tylko jeśli jest się takim właśnie Francuzem — nie przychodzi się do społeczeństwa francuskiego z pustymi rękami, lecz z „posagiem kulturalnym”, jeśli tak można powiedzieć, którego wkład w kulturę francuską może być bardzo cenny.

Asymilacja jest rzeczą nieuniknioną i występowanie przeciwko niej byłoby nonsensem. Ale poprzedzać ją powinno przygotowanie młodego pokolenia odpowiedniego „posagu kulturalnego” — po to, aby wkraczając w inne środowisko, w nowy świat, w inną sferę językową młodzi „asymilujący się” czy też „zasymlowani” nie potrzebowali się rumienić, że pochodzą z niczym.

Taki „posag kulturalny” (na który składa się przede wszystkim znajomość i umiłowanie języka rodzimego, macierzystego), potrafili dać swoim dzieciom na przykład emigranci włoscy. Jak się dowiaduje, wielu z wykładających dziś na uniwersytetach i w szkołach francuskich „italianisants” — to synowie i córki emigrantów włoskich. Są dziś żywym pomostem łączącym kulturę francuską z kulturą włoską.

My zaś — cóż? — Czyż nie wolamy, czyż nie uskarżamy się, że ciągle jeszcze za mało mówi się we Francji o Polsce, że za mało pisze się tutaj o Polsce, że wie się o Niej naprawdę niewiele? — Wolamy, owszem, i narzekamy, a jakże. — Ale rzućmy tak okiem po francuskich przekładach polskich książek i po książkach francuskich poświęconych sprawom polskim. Spójrzmy na nazwiska tłumaczy i autorów. W większości wypadków tłumaczami i autorami są rodowici Francuzi.

Dlaczego nie figurują tam nazwiska naszych synów, córek, wnuków?

Czytam w tej chwili powieść historyczną Waltera Scotta zatytułowaną „Old Mortality” albo „Purytanie szkocki”. Książkę tę zoapa-

trzył Walter Scott w motto zaczerpnięte z Burns’a, narodowego poety szkockiego. Ten cytat brzmi następująco: „Posłuchajcie mnie, o moi rodacy, wy, którzy zamieszkujecie naszą drogą Szkocję, stynącą ze swoich placków owsianych, od Maidenkirch po Jonny Groat; jeśli któryś z was ma podziurawiony płaszcz, niechaj się strzeże — bowiem, zapewniam was, jest między wami ktoś, kto to wszystko spisuje i który, jak mi Bóg miły, wszystko poda do druku”.

Wszyscy mamy takie podziurawione, prujące się płaszcze. Przez dziury widać nieporadność, a czasem i obojętność, z jaką, bywa, podchodzimy do wielkiej sprawy polskości młodych ludzi pochodzenia polskiego.

Pozwalam sobie wystąpić z następującą propozycją — odmienny pieśni. Prześtańmy narzekać. Zaczniemy konkret-

nie, w domu, w kolonii, w miejscu pracy — rzeczywiście coś robić dla dobra języka polskiego, dla dobra młodzieży pochodzenia polskiego, dla dobra Francji i Polski. Starajmy się naprawde. Bo jeszcze w przyszłości ktoś go-tów o nas napisać i podać do druku, żeśmy na tym polu nic — ce qui s'appelle: rien — jak mówią Francuzi — nie zrobili. Żeśmy zmarnowali wszystkie szanse...

Być może, iż po przeczytaniu tego „Listu” niektórzy z Was pomyślą sobie: Przesadza. Pisze tak, jakby już żaden młody człowiek pochodzenia polskiego nie mówił po polsku”.

To prawda — przesadzam. Ale czasem i przesada nie zawodzi.

Bywajcie zdrowi,
Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK
z NORDU

POZNAJMY POLSKĘ



Najstarszym zabytkiem dawnego miasta jest gotycki kościół pochodzący z 1391 r. Posiada on charakterystyczną wieżę z barokowym hełmem, który został dobudowany w 1770 r. Wewnątrz kościoła są stare, XVI-wieczne stalle

To był Pasym — nie Ryn

W rubryce pod tym tytułem, na ostatniej stronie „Tygodnika” publikujemy zdjęcia z różnych miast Kraju. W numerze 40(364) z dnia 4 października br. zamieściliśmy widok Pasymia od strony jeziora, w przekonaniu, że jest to miasto RYN. Bardzo przepraszamy za tę pomyłkę Czytelników i dziękujemy p. Bronisławowi Sałudze z Olsztyna za zwrócenie nam uwagi.

PASYM jest dziś osadą liczącą 1200 mieszkańców. Leży w powiecie Szczytno na półwyspie oblany przez wody jeziora Kalwa. W okolicy znajduje się kilka większych i mniejszych jezior.

Już w końcu XIII wieku istniała tu mała osada i zamek Krzyżaków, którzy zagarnęli tutejsze ziemie zasiedlone przez Prusów. W 1454 roku, w okresie wojen polsko-krzyżackich, miasto podporządkowało się władzy króla Polski. Mimo pomyślnego zakończenia wojen, uwięzionego pokojem toruńskim w 1466 r. miasto i zamek oddano Krzyżakom w zamian za dwa zamki na ziemi chełmińskiej chociaż w tym okresie wzrosło w okolicach Pasymia nasilenie osadnictwa polskiego.

W pierwszej połowie XVI wieku do Zakonu Krzyżackiego w okolicy Pasymia należało 15 wsi polskich. Także samo miasto było polskie. Przez Pasym prowadził tzw. „Gościńiec Warszawski” i miasto prowadziło ożywiony handel z Polską.

W czasie wojen szwedzkich Pasym został całkowicie spalony. Odbudowane miasto ponownie spłonęło w 1868 r. Dopiero w końcu XIX w. powstało tu kilka fabryk, m.in. cukrownia. Ze względu na bliskość glinianych gleb rozwinęło się garncarstwo i kaflarstwo.

Z okresu średniowiecza zachowały się do dziś tylko niewielkie fragmenty murów oraz gotycki kościół z barokową wieżą.

Z życia Polonii w Wielkim Księstwie Luksemburg

SPOTKANIA RODAKÓW W ESCH

CO DWA MIESIĄCE w miejscowości Esch koło Luksemburga odbywają się spotkania miejscowej Polonii z przedstawicielami Konsulatu Generalnego PRL w Brukseli. Umożliwiają one załatwienie na miejscu wielu pilnych, a nieraz bardzo skomplikowanych spraw, wymagających niejednokrotnie bezpośredniego kontaktu zainteresowanych osób z Konsulatem. Ponadto jednak, i to jest bardzo istotne, są one okazją do załatwienia także spraw wykraczających poza indywidualne zainteresowania, a obejmujących ogólne sprawy dotyczące życia Polonii luksemburskiej.

Organizatorem tych spotkań jest Zjednoczenie Polaków w Wielkim Księstwie Luksemburskim, reprezentujące interesy Polonii.

Jednym ze stałych punktów programu spotkań Polonii luksemburskiej z przedstawicielami Konsulatu Generalnego są projekcje filmów polskich.

25 października br. do Esch przybył kierownik Konsulatu Generalnego konsul Edward Waszczuk. Spotkanie upłynęło w serdecznej atmosferze i zakończyło się projekcją filmu „Dwa żebra Adama”, który bardzo podobał się uczestnikom spotkania, o czym świadczą żywe oklaski.

D. DOWOJNA - BIENAIME

TŁUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SADACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Polskie Biuro Prawne M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)
49, Faubourg Saint-Martin, 49
Paris 10-e

tel. NOR 21-00
Métro: Strasbourg-Saint-Denis
załatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podrózne, handlowe, wypadkowe, zatargi, kłótnie, naturakacje, metryki, akta śmierci, testamenty, sprowadzanie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

ODZIEŻ GOTOWA I NA MIARĘ

dla PAŃ i PANÓW

oraz dla DZIECI i MŁODZIEŻY

DUŻY WYBÓR

WYSOKA JAKOŚĆ

NISKIE CENY

AU COIN DE L'AVENUE — MAGAZYN POLSKI

JAN DOMANIEWICZ 71, rue de Lille

VALENCIENNES

(naprzeciw koszar)

Już w następnym numerze „Tygodnika Polskiego” rozpoczynamy druk

pasjonującej powieści sensacyjno-kryminalnej

Dominika DAMIANA pt. NIEZNAJOMY z BARU „CALYPSO”

WYSTAWA O ZIEMIACH ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH

Staraniem Stowarzyszenia „Odra-Nysa” i przy współudziale miejscowego koła „France-Pologne” w Uzès (Gard) zorganizowano wystawę o Ziemiach Zachodnich i Północnych w związku ze zbliżającą się rocznicą XX-lecia powrotu tych ziem do Polski.

W otwarciu wystawy wziął udział mer miasta, członkowie Rady Miejskiej oraz licznie zgromadzeni Polacy i Francuzi. Przybył także Konsul PRL w Lyonie p. St. Bartnik. W czasie otwarcia przemówienie wygłosił Sekretarz Generalny Stowarzyszenia „Odra-Nysa” p. A. Krakowiak.

Otwarcie wystawy połączone zostało z zorganizowaniem konferencji, poświęconej XX-leciu Ziem Zachodnich i sukcesom Polski Ludowej na tych ziemiach. Referat naukowy na konferencji wygłosił przybyły z Kraju prof. Franciszek Ryszka z Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. W dyskusji głos zabierali przedstawiciele kadry naukowej miejscowego Liceum. Po konferencji wyświetlono filmy krótkometrażowe o Ziemiach Zachodnich.

Wystawę w ciągu dwóch dni odwiedziło ponad 1200 osób.

NASZA KRONIKA RODZINNA

**Zdrowia, szczęścia,
pomyślności
życzymy
młodym parom**

Ku radości rodzin i przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio: MARLES-LES-MINES: Jeannine Antczak i Jean-Claude Turlotte; BARLIN: Joëlle Lembrez i Jean-Claude Wróblewski, Christiane Hajkiewicz i Francis Nathies, Anita Paluch i Felix Cieslak z Noeux-les-Mines; DIVION: Wanda Wallart i Stefan Ryżek; GONNEHEN: Czesława Kucharska i Jacques Cassel; ANICHE: Janine Debort i Freddy Wardecki, Teresa Walkowiak i Leonard Szymkowiak; DOURGES: Zofia Teodorczyk i Kazimierz Dryjański, Monika Magdziarek i Józef Gac; SALLAUMINES: Irena Kubiak i René Mrugała; HERSIN COUPIGNY: Daniela Świniecka i Jean-Claude Maciejewski; CALONNE-RICOUART: Weronika Topolska i Jean-Pierre Browarny; OSTRICOURT: Helena Nowak i Jean Durańczyk, Irena Bijok i Henri Ryclewski; BILLY-MONTIGNY: Odette Chabtal i Leon Napora, Irena Andrzejak i Roger Galij, L. Siemon i Kazimierz Rutka; MERICOURT: Renée Kasprzak i Stanisław Sołtyśiak, Helena Józefa Gmyrek i Jean

Forichon; BEUVRY: François Vasseur i Ernest Szwedowski.

Nowożeńcom składamy serdeczne gratulacje.

Powiększyły się nasze rodziny

Miło nam poinformować o radosnych wydarzeniach powiększenia się rodzin naszych Rodaków: SANVIGNES: Fabienne-Elisabeth Olejniczak. LA RICAMARIE: Patricia Piecuch; ST. ETIENNE: Eric Witkoś, Bruno Chomienny, Katarzyna Zduleczna; AU-CHÉL: Nathalie Kubyń, Natalia Woroch, Steve Malecki, Jean-Pierre Urbanlak; MERICOURT: Fryderyk Woj-

ciechowski, Eric Pągowski; LIEVIN: Patrice Burzyński, Fabryce Tomyslak; BILLY-MONTIGNY: Izabella Walkowska, Nadine Knapowska, Fabryce Oleś; LENS: Nadine Jakobczak, Patricia Kostur; BULLY-LES-MINES: Fryderyk Kruzyna; TOURCOING: Jean-Michel Maciaszczyk; DOUAI: Józef Małecki, Marc-Antoine Małecki, Philippe Chruśliński, Sylvie Jankowska, Christine Talareczyk, Katarzyna Wiśniewska, Alain Bocheński, Franek Figura; AVION: Denis Wioska; ROUVROY: Philippe Tracz, Patricia Kaliszewska; SOMAIN: Pascal Wyrwiński, Denis Kmieciak, Brigitte Wyzujak; DOURGES: Martine Kaj; ROMBAS: Rose Kowalczyk; METZ: Josiane Zimnoch.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy, aby i te najmłodsze pociechy zdrowo rosły.



**z życia
różnych
kolonii**

DIAMENTOWE GODY WESELNE

HOUDAIN. Sześćdziesiąt lat temu, w październiku 1904 r. pani Franciszka Rawecka i p. Jan Szpera zawarli związek małżeński. Dziesięć lat temu święcili oni uroczyste złote wesele w zdrowiu, które im stale dopisuje.

Niedawno znaleźli się oni znowu w sali miejscowego merostwa, gdzie wśród licznie zebranej rodziny i przyjaciół wysłuchali przemówienia zastępcy mera pani Clarise Carre, która szczególnie podkreśliła pracę społeczną rodziny Szpera-Rawecka, zwłaszcza w klubie mandolinistów „Sonora”.
Lampka wina i życzenia platynowych godów zakończyły tę niezwykłą uroczystość.

PIES URATOWAŁ ŻYCIE CZŁOWIEKOWI

AUBOUÉ. Pan Jan Skuratowicz, lat 62, pedził spokojne życie emerytowanego górnik. W kantine robotniczej zaprzyjaźnił się z dwoma psami zarządcy. Pewnego dnia w czasie spaceru zaskłabł i upadł twarzą w błoto. Nikogo nie było na polu. Kiedy zdawało się, że udusi się w tym błocie, nadbiegł jeden z jego ulubionych psów. Przeraził go wyjąc przywołał drugiego psa, który pobiegł do kantine. Swoim dziwnym zachowaniem pies zwrócił uwagę gospodarza i wyciągnął go w pole, dzięki czemu w porę uratowano p. Skuratowicza.

POSZUKIWANIA RODZIN

Stanisław MAROSZEK zam. — 18, Abbaye Cendras (Gard) poszukuje Józefa Maroszka, syna Jana i Marii urodzonego w Ostrowach woj. Katowickie.

Ktokolwiek wiedziałby o losie poszukiwanego, proszony jest o łaskawe poinformowanie pod wyżej podany adres.

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

AVION. Żadna polska kolonia we Francji nie została chyba tak ciężko dotknięta wypadkami śmierci, jak Avion. W ciągu kilkunastu dni zmarło tu czterech byłych górników, chorych na pylicę. Liczne rzesze towarzyszy pracy w głębokim smutku odprowadziły na miejsce wiecznego spoczynku bohaterów pracy: Władysława Nadolińskiego, Alberta Góreckiego, Wawrzyńca Stachowiaka i Władysława Ostrowskiego.

Cześć ich pamięci!

NAGRODY, NAGRODY

BRUAY-EN-ARTOIS. Za dorodne owoce i warzywa p. Baranek zdobył drugą nagrodę różnicą tylko jednego punktu od zwycięzcy. Siódmą nagrodę przyznano p. Edmundowi Grali. Natomiast w konkursie na najpiękniejszy ogródek p. Louis Kranicz zdobył dwunastą nagrodę.

GUESNAIN I MONTIGNY-EN-OSTREVENT. Nagrodę dla hodowców ptactwa domowego otrzymali p. Jurasiak i p. Dudziński w Ypres.

DECHY. W czasie prowincjonalnej wystawy ptactwa domowego w Ypres zostali wyróżnieni za wspaniałe osiągnięcia w dziedzinie chowu p. Baszyński i p. Czesław Boruta z Dechy.

INTERESUJĄCE WYSTAWY

OIGNIES-DOUAI. Wystawa grupy 32 górników okręgu Oignies, którzy przez cały rok zbiorowo przygotowywali wystawę swoich 250 prac artystycznych, cieszyły się dużym powodzeniem. W wyniku oceny jury do wystawy w Douai zostały zakwalifikowane obrazy p. Golucha: „Mons-en-Pevele”, „Le Coron”, „Le carriere de carbon”, „Chevalet”, „Les ateliers” i „Nature morte”. W dziedzinie fotografii artystycznej zostali wyróżnieni: p. Wiśniewski za „Les orgues”, p. Tarnowski za „Roseaux” i „Reflets”, p. Jabłoński za „Les toits”. W dziale ceramiki wyróżnienie otrzymał p. Kowalczyk za wazę



BIGOSU, FLACZKÓW, SZYNEK, WÓDEK, MIODÓW i innych SMAKOWITYCH SPECJAŁÓW możecie skosztować w „DNIU POLSKIM” w SALON INTERNATIONAL D'ALIMENTATION

Wspaniałą bigos myśliwski, doskonale flaczki po warszawsku, znakomitą kurę z pieczarkami, przeróżne konserwy mięsne i rybne, soczystą polską szynkę, smakowite konfitury, szparagi, słodczyce, wódki, miody i inne polskie specjały można kupić w Paryżu w Salon International d'Alimentation.

W czasie trwania SIAL w dniach od 8 do 22 listopada przy Place de la Défense przedsiębiorstwo handlu zagranicznego IMPEKO zorganizowało kiermasz wszystkich tych znakomitości. Wystawia tu swoje wyroby i towary aż sześć polskich central handlu zagranicznego. Szczególnie uroczyste i okazałe prezentować się będzie kiermasz w ostatnim dniu targów — 22 LISTOPADA, który ogłoszony został „POLSKIM DNIEM”. Tego dnia klientów obsługiwać będą uroczyste panie w strojach ludowych. Na miejscu będzie można spróbować różnych polskich przysmaków.

A więc wszyscy Rodacy, a zwłaszcza smakosze, spotykają się 22 LISTOPADA na kiermaszu polskich towarów w Salon International d'Alimentation przy Place de la Défense.

przak, Marcel Skutek, Ewald Zimny, René Skoracki, Henryk Woźniak, Pierre Celka, Józef Perko, Henryk Kaszuba, Mario Lisiak i Edmund Budziński. Życzymy pomyślnej pracy.

NOEUX-LES-MINES. Po pomyślnie zdanych egzaminach teoretycznych i praktycznych dyplomy samarytańskie otrzymali: Anne-Marie Michalska, Dominique Skorupka, Elisabeth Turkowska, Sophie Mejza i Lucie Wawrzyński. Gratulujemy!

AMNEVILLE. Srebrne dyplomy dawców krwi otrzymali: Jan Michalak, Marguerite Łuczak, Emmanuel Habryka i Jan Wiśniowiecki. Ich ofiarność jest godna naśladowania.

DYPLOMY — ODZNACZENIA

FORBACH. Dyplomy sztygarów i techników górniczych w miejscowej szkole górniczej uzyskali: Henryk Kas-

Ciemne lub jasne, PIJ CIE PIWO — Najlepszego gatunku piwa w browarze

motte
cordonnier

bières fines

QUALITÉ
FRANCEi posiadające stempel
wysokiej jakości:
„QUALITE FRANCE”

Wydział Handlowy:

49, Boulevard de la
Liberté - LILLE tél. 57-34-34

Święto polskiej pieśni i tańca

DOROCZNY FESTIWAL CHÓRÓW
I ZESPOŁÓW PIEŚNI I TAŃCA
ZWIĄZKU POLAKÓW „ZGODA” W NIEMCZECH(Korespondencja własna
z Niemieckiej Republiki Federalnej)

W dniu 8 listopada br. w Wattenscheid odbył się tradycyjny i doroczny Koncert Chórów Śpiewaczych i Młodzieżowych Zespołów Pieśni i Tańca Związku Polaków „Zgo-

da” w Niemczech. Festiwalowy koncert i występy zespołów zorganizowano w ramach obchodów XX-lecia Polski Ludowej.

W nowoczesnej sali koncertowej „Stadthalle” przy Saarlandstrasse wystąpiło z bogatym programem polskich pieśni kilkanaście zespołów śpiewaczych, które od kilku miesięcy pilnie ćwiczyły i przygotowowały się do występów. Wiele z nich posiada bogate tradycje jak np. chór „Fiolek” w Recklinghausen, który istnieje już przeszło 65 lat, rozwijając działalność wśród Polonii westfalskiej.

Również Zespoły Pieśni i Tańca z Nadrenii i Westfalii skupiające młodzież polonijną, wystąpiły w pięknych strojach ludowych z bogatym programem tańców narodowych, zbierając zastrzeżenia oklaski. Organizacją festiwalu kierował p. Roman Kaczmarek — referent śpiewactwa i główny dyrygent „Zgody” oraz p. Leon Nagórski — kierownik biura i referent młodzieżowy Związku.

Koncert otworzył, witając przybyłych gości i uczestników, Prezes Zarządu „Zgody” — p. Marian Grajewski.

Na koncert przybyła liczna Polonia westfalska z pobliskich miast: Bochum, Herne, Gelsenkirchen i innych a nawet z dalszych ośrodków zamieszkałych przez Polonię. Wzięło w nim udział około tysiąca osób, w tym także przedstawiciele miejscowego społeczeństwa i władz miejskich.

Festiwal był dużym wydarzeniem kulturalnym dla całej Polonii niemieckiej i udowodnił, że tradycje śpiewactwa, mowy i pieśni polskiej nie zanikają, lecz nadal rozwijają się z dala od Kraju.

Po występach odbyła się tradycyjna polska zabawa taneczna trwająca do rana.

R. NOWAK

LE SPORT EN POLOGNE

BYTOM — Après la onzième journée en division I, trois clubs de mineurs silésiens tiennent le haut de classement. Polonia-Bytom, battant Legia-Varsovie par 1:0, et Górnik-Zabrze, vainqueur de Stal-Rzeszów par 2:0, tous deux avec un match de retard, mènent par 15:5 (26:9 et 29:16),

devant Szombierki-Bytom, (14:8 — 25:15) qui a répété sa défaite devant le FC Liège en Coupe Rappan, en succombant à Zawisza Bydgoszcz par 0:1.

Quatre clubs partagent le bas du tableau à égalité de points (7:15): Unia-Racibórz, Stal-Rzeszów, Śląsk-Wrocław et Ruch-

Notatnik sportowca

LEKKA ATLETYKA

LIÉVIN. W okręgowych zawodach lekkoatletycznych Markiewicz (Bruay) wygrał bieg na 80 m. W kat. minimów Saliński (Bruay) był pierwszy w biegu na 250 i 80 m w kat. kadetów. W tej samej kategorii Pilarowski (Liévin) wygrał skok o tyczce, a Stukowski (Liévin) był drugi w rzucie miotem i w biegu na 1000 m.

BRUAY-EN-ARTOIS. Jesienny bieg na przelaj zorganizowany przez sekcję lekkoatletyczną SOB przyniósł wyniki: w kat. bentaminków: 4) Michał Krzciuk (Marles), 5) Bernard Stopiń (Marles), 7) François Wojciechowski (Divion), 8) Henri Andrzejewski (Bruay). Na dalszych miejscach znaleźli się: José Pawlik (Bruay), Joël Rybicki (Chatelain) i Jean-Pierre Jedracyk (Marles). W kat. minimów zwyciężył Blaise Wojciechowski (Marles). W kat. minimów (II grupa) zwyciężył Richard Dembek (Marles). Następne miejsca zajęli: 2) Richard Markiewicz (SOB), 3) François Dembek (SOB), 11) Richard Kurzawa (Divion), 13) Richard Górecki (Divion), a w kat. kadetów (II grupa): 4) Marian Jurkiewicz (SOB), 8) Sylwain Saliński (SOB), 10) Edmund Szarzyński (SOB). W kat. juniorów Daniel Remplakowski (Houdain) był czwarty.

PIŁKA NOŻNA

VERDUN. SC Merlebach pokonał SA Verdun 4:0. Bardzo dobrze zagrał Matusiak, który był głównym autorem wszystkich bramek.

LONGWY. Blenod-USB Longwy 2:0. W Blenod wyróżnili się Kwaśniewski i Dolata w ataku.

EPINAL. US Jarmy-Epinal 3:2. Pierwsza wygrana w tym sezonie US Jarmy jest zasługą Szyndlarka, który strzelił 2 bramki.

THONVILLE. Mimo usilnych starań Barana i Furguży w ataku, Rehon nie potrafił uzyskać nawet honorowej bramki w meczu z Thionville 0:3.

STRASBOURG. Pierrots-Audun 1:1. Doskonala gra bramkarza w Audun Starowicza oraz Somlarskiego w obronie i Hnatowa w ataku przyniosły cenny punkt ich drużynie.

GIRAUMONT. Passa niepowodzeń przesładuje nadal sympatyczny zespół trzech Adamczaków, Borowskiego i Maćkowiaka. Po przegraniu z Mutzuj 1:2 miejscowa drużyna zamuje ostatnie miejsce w tabeli.

KOSZYKÓWKA

BRUAY-EN-ARTOIS. Zespół z Versailles wyeliminował (56:42) miejscowych z pucharu Francji. W drużynie z Bruay dobrze zagrał: Baranek (17 pkt), Waliński (16 pkt) i Kubaliński (5 pkt).

DENAIN. Drużyna braci Nowaków i Fabianka kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa. Prowadzi ona nadal w tabeli pierwszej ligi po zwycięstwie nad Montferrand 71:47.

VICHY. Vichy-Joudreville 66:43. Drużyna z Joudreville ciągle jeszcze nie zaadaptowała się do gry w wyższej klasie. Wysiłki Wronko i Zielkowskiego nie mogły uchronić Joudreville od porażki z Vichy 43:66.

LYON. Dobra gra Kocika i Cielkowiaka w drużynie Joef nie wystarczyła, aby zwyciężyć silny zespół Lyonu (68:54).

GRENOBLE. W drużynie Hayange podczas meczu z La Voulté 40:52 bardzo dobrze grał Smoleń (23 pkt) i Górecki (8 pkt).

PING-PONG

W mistrzostwach okręgowych w serii B zwyciężył Zielicki (Noeux-les-Mines). W serii C w półfinałach odpadli: Ostrowski (Béthune) i Górecki (Bully).

„BIBLIA PIŁKARSKA”

Powszechnie lubiany piłkarz Leon Głowacki, reprezentacyjny gracz Francji, wydał w tym roku ponownie ciekawą książkę pod tytułem „La Bible du Football”. Powodzenie pierwszego wydania skłoniło sympatycznego „Leona” do rozszerzenia swojej pracy. Leon Głowacki kieruje obecnie amatorską drużyną w Dijon.

Chorzów. En division II, après la treizième journée, Wisła-Cracovie battant Raków-Częstochowa 3:2, mène avec deux points d'avance sur les mineurs du GKS-Katowice et sur Raków-Częstochowa. Thonez-Walbrzych est quatrième. Arkonia-Szczecin et Lublinianka-Lublin jouent le rôle de „lanternes rouges”.

CRACOVIE — La dixième journée des première et seconde ligue de boxe-amateur a apporté quelques surprises. Quatre sélectionnés olympiques sont montés sur le ring, les autres ayant préféré, à juste titre, se reposer. Grudzień (médaillon d'or des „welters”) a conclu à son avantage le combat l'opposant une catégorie au dessus à Modrzakowski, mais un arbitre a donné la victoire à son adversaire. Artur Olech (médaillon de bronze des „mouches”) a battu facilement Cygan, tandis que Grzesiak (médaillon de bronze des „super-welters”) succombait après un très beau combat à Kucmierz. Enfin Jedrzejewski, battu par ko à Tokyo par Iemielianov, ne tenait même pas un round contre un boxeur peu connu. Lasek l'envoyait au tapis à deux reprises à la première minute et l'arbitre interrompait le combat. A l'issue des matches, Hutnik-Nowa Huta semble définitivement s'être assuré le titre de champion national, ne perdant que 2 points et ayant 6 points d'avance sur Legia-Varsovie, 4 tours restant à effectuer.

BYDGOSZCZ — Les patinoires artificielles s'étant généralisées, le règne des clubs montagnards et silésiens semble bien terminé. En division I de hockey sur glace (8 clubs), Polonia Bydgoszcz mène (10:2), devant Legia-Varsovie (9:3) et ŁKS-Lódź (8:4).

KIELCE — Les championnats nationaux d'haltérophilie par équipes ont été inopinément remportés par le club des ruraux „ŁZS-Mazowsze” qui compte dans ses rangs Palicki et Trębicki (médaillon de bronze et 4-e à Tokyo) avec un total de 2615 kg pour ses sept concurrents, contre 2507 kg à Legia-Varsovie, sept fois champion de Pologne.

RONNEBY (Suède) — A deux minutes de la fin, le score du match Pologne-Suède juniors en football était de 1:1 et les attaqués polonais se succédaient. Mais Aiderstadt réussit une „trouée” et la Suède l'emporta par 2:1.

KATOWICE — En hand-ball à 7, AZS-Katowice a battu le champion de Hongrie Honved-Budapest par 22:17 et s'est qualifié ainsi pour le deuxième tour de la Coupe d'Europe. Mais en division I (12 clubs), les universitaires de Katowice, champions de Pologne 1963, ne sont qu'à la dixième place (2:8), Gwardia-Opole, sans défaite, étant leader incontesté (10:0).

TYGODNIK POLSKI
La Semaine Polonaise23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OL. KUC
179, rue des Hamendes
LODEL NISART
C.C.P. 66.69.45 BelgiquePrzedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa 4
ul. Wilcza 46Cena prenumeraty:
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.Le Président-Directeur
Général
M. DARCHEIMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4Sukcesy
polskiego zespołu
folklorystycznego

Polski Zespół Folklorystyczny z Parany występował z okazji zjazdu lekarzy brazylijskich przed ponad 500 lekarzami przybyłymi ze wszystkich stanów Brazylii. Dał również występ publiczny w Itaopolis (Stan Santa Catarina) i w Mafra — przed tłumnie przybyłą publicznością, która przyjęła go żywo i gorąco oklaskiwała pełne temperamentu tańce polskie.

Występy zespołu obecne i poprzednie podczas II Festiwalu Folkloru, a także dwa pokazy w telewizji w stolicy kraju Brasília — prasa brazylijska przyjęła życzliwie, z uznaniem podkreślając, że jest to amatorski zespół o wysokim poziomie, nie ustępujący zespołom zawodowym.

Zgon
zasłużonej działaczki

26 października zmarła w wieku 75 lat zasłużona działaczka polonijna w Niemczech, Zofia Grajewska z domu Wiśniewska, członkini gromady H. Marxloh Związku Polaków „Zgoda” w Niemczech. Urodzona w 1889 r. w Biniewie, pow. Ostrów Wielkopolski w Poznańskim, od 1901 r. przebywała w Westfalii i Nadrenii.

Panu Prezesowi Zarządu Związku Polaków „Zgoda” w Niemczech — Marianowi Grajewskiemu z powodu śmierci Matki serdeczne wyrazy współczucia składa
Redakcja
„Tygodnika Polskiego”

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

MARLES-LES-MINES. Do Zarządu Stowarzyszenia „Siege Unique” wybrano p. Felixa Domagale. Doroczne wyróżnienia otrzymali p. Pietrzak w kat. „avec trois premiers”, p. Domagała w kat. „en dessous de Paris”, „jeunes 1954” i „au plus de prix”.

SALLAUMINES. W ramach stowarzyszenia „Les résistants du groupe 4” p. Ziedziakła z Sallaumines jest czwarty w kat. „en-dessous de Paris”, a p. Nowaczyk (Noyelles) szósty. W kat. „jeunes” p. Kurtek z Harnes jest

piąty, p. Turek — dziesiąty. W klasyfikacji ogólnej p. Nowaczyk jest jedenasty, p. Idkowiak z Sallaumines osiemnasty, a p. Ziedziakła dwudziesty drugi.

NOYELLES-GODAULT. W skład zarządu stowarzyszenia „L'Alie de fer” na stanowisko zastępcy prezesa wszedł p. Jan Helziński.

SOMAIN. Ważne zebranie stow. „Mineurs de Sessevalle” wybrało na sekretarza p. Jana Agacińskiego. W planie przewidziano urządzenie dorocznej wystawy hodowlanej.

GÓRY CZY STOŁY

NIEWĄTPLIWIE GÓRY! Ale inne od wszystkich znanych w Europie górskich wzniesień. Według niektórych krajoznawców bardziej przypominają stoły i dlatego nazwano je Górami Stołowymi. Ale mają one też i inne kształty: piramid, grzybów, młotów, olbrzymich koni. Można by przypuszczać, że jakiś olbrzymi siłacz, silniejszy od wszystkich olimpijskich mistrzów w podnoszeniu ciężarów, poustawiał dla zabawy wielkie bloki skalne różnych wielkości i form w najbardziej przedziwne i cudaczne figury. Tym siłaczem była przyroda. Ona to ukształtowała Góry Stołowe, jak zresztą wszystkie góry świata.

Góry Stołowe są częścią Sudetów Środkowych. Leżą w powiecie Kłodzko, w woj. wrocławskim, między znanymi uzdrowiskami Kudowa, Polanica i Dusznikami oraz miasteczkiem Radków. Najwyższy ich szczyt Szczeliniec Wielki sięga 919 m. Nie są to więc góry wysokie. Niemal wszystkie sąsiednie pasma sudeckie mają szczyty wyższe niż one. Za to kształty Gór Stołowych są najoryginalniejsze i najpiękniejsze.

LEUR ASPECT les a fait baptiser „Góry Stołowe” — les Monts Tables. Mais en dehors des „tables”, l'érosion a créé ici des pyramides, des champignons, des massues, des marteaux et aussi des animaux bizarres. C'est pourquoi cette partie peu élevée des Sudètes centraux, culminant à 919 mètres avec le Szczeliniec Wielki, est un des plus pittoresques massifs montagneux d'Europe.

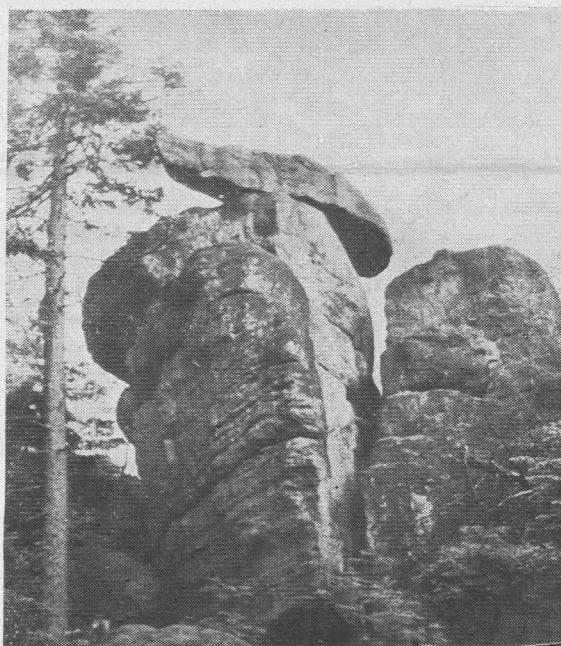
Ze wsi Karlów, położonej u stóp Szczelińca Wielkiego, prowadzi kilka szlaków turystycznych. Jeden z nich — jakby wykuty w skałach — wiedzie na szczyt Szczelińca po 565 stopniach skalnych



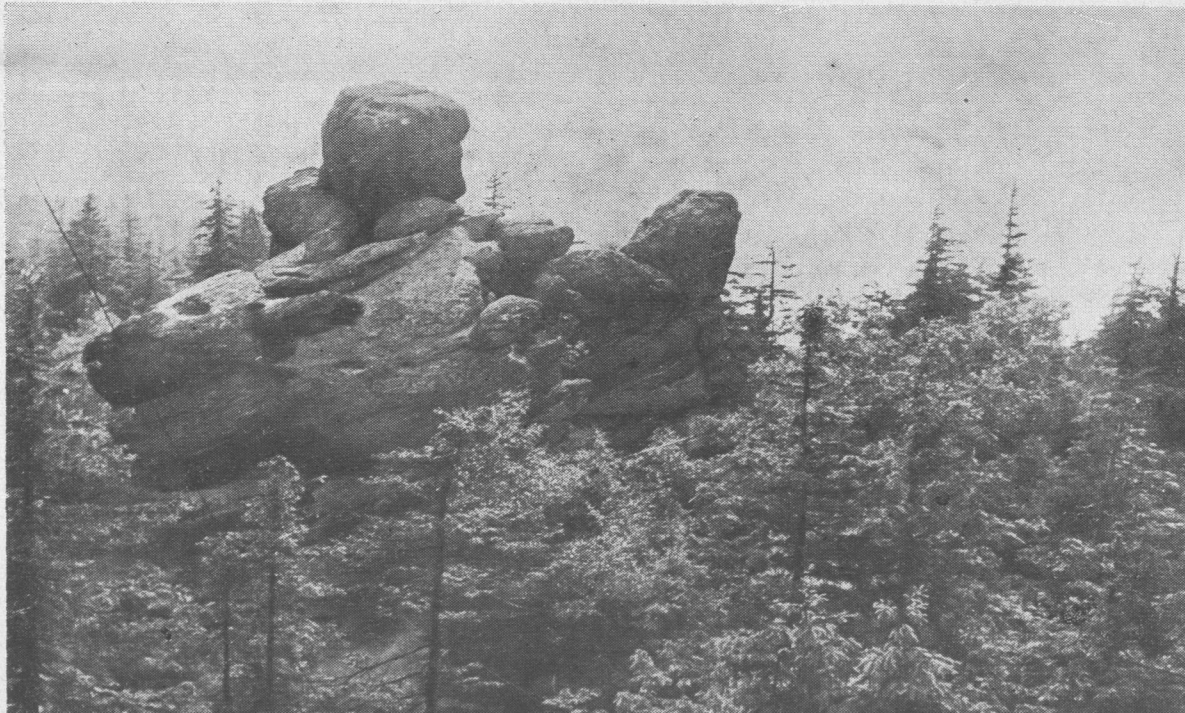
Jeden ze szczytów o nazwie Szczeliniec Wielki odznacza się najbardziej fantastycznymi kształtami, powstałymi wskutek wietrzenia skał jeszcze w epoce lodowej. Skałkom tym w zależności od wyglądu ludność nadała przeróżne nazwy, jak np. Wielbłąd, Mamut, Kwoka, Kazalnica itp. Oto jedna z licznych figur Szczelińca, wchodząca w skład chronionego rezerwatu skalnego wśród płaszczyn porośniętych lasem

Młot albo grzyb, zależy z której strony nań patrzymy, ale raczej grzyb, gdyż stoi wśród kilkudziesięciu zwanych Skalnymi Grzybami. „Kapelusik” grzyba oparty na wysokim filarze waży 15 ton

Szczeliniec Wielki nazywany jest też Spękanym Wierchem. Nazwę tę potwierdzają liczne pęknięcia skał, które nastąpiły przed milionami lat. Dziś służą jako wygodne „chodniki” i ścieżki turystyczne



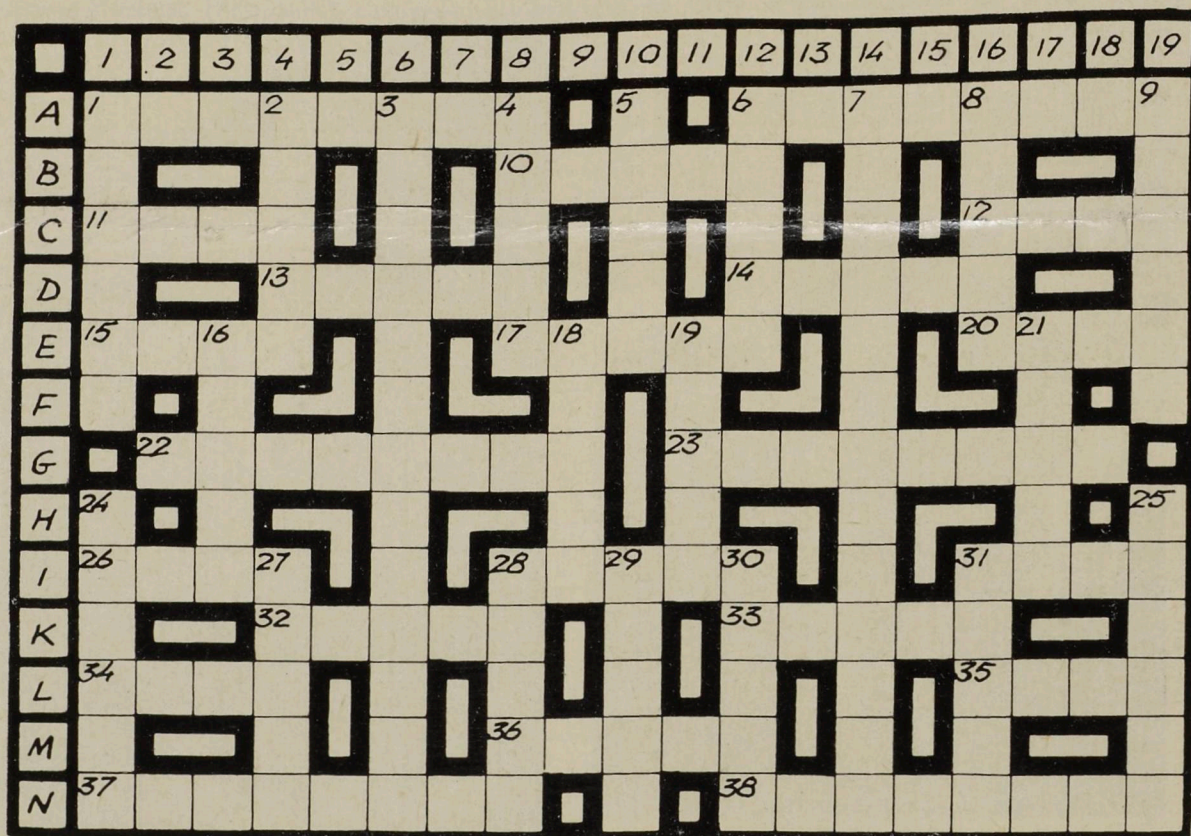
Góra Świadek. Świadek czego? Tego, co się tu działo 50 milionów lat temu. Jak ustalili uczeni, panował wówczas w tej okolicy klimat raz tropikalny, to znów pustynny. Deszcze i wiatry skruszyły znaczną część gór. Jedynie w niektórych miejscach pozostały tu i ówdzie różne skałki z twardszego materiału



Poznajmy Polskę

KARGOWA — miasto w woj. zielonogórskim, na prawym brzegu Obrzycy. W miejscu obecnej Kargowej powstał już w VII wieku gród warowny. Założenie miasta datuje się od 1641 r., kiedy to Krzysztof Unrug zakupił i rozdzielił tutejszą ziemię między uchodźców prześladowanych w krajach habsburskich. Osiedleńcami byli głównie tkacze ze Śląska. Po traktacie rozbiorowym w 1793 r. miejscowy garnizon wstąpił się obroną przed wojskami Prus zajmującymi Wielkopolskę. Ludność miasta brała czynny udział w Powstaniu Wielkopolskim w 1919 r. Kargowa, zniszczona w czasie wojny, liczy dziś około 3 tysięcy mieszkańców.

Rozrywki umysłowe



KRZYŻÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

POZIOMO: 1) artystycznie powiązane ze sobą początkowe litery imienia i nazwiska, 6) zwierzę robiące szkody, niszczyciel, 10) wzór doskonałości niedościgniony, 11) ma cztery nogi, ale nie chodzi, 12) kształt, fason ubrania, 13) podniesienie do wyższej godności, 14) zespół aktorski teatru lub cyrku, 15) harmonia, miarowość, ruch miarowy, 17) coś pośredniego między wsią a miasteczkiem, 20) ozdobne ciastko-olbrzym, 22) ślad wina, który nie wystarcza jako dowód, 23) okres nasilonej akcji przedwyborczej, 26) największy wysiłek zawodnika na finiszu, 28) zwierzę ziemno-wodne o cennym futrze, 31) ośrodek, centrum zaopatrzenia, 32) rasa najpiękniejszych koni, 33) tablica marmurowa lub szklana, 34) porządek, rozkład zajęć, 35) przeciągle bolesne westchnienia lub żale, 36) najmniejszy zarzek chorobotwórczy, mniejszy od bakterii, 37) orszak podróżnych na wielbłądach, maszerujący przez pustynię, 38) jakies nadzwyczajne ukazanie się czegoś, przejaw, zmiana w przyrodzie.

PIONOWO: 1) zdobywca pierwszego miejsca w zawodach sportowych, 2) ugrupowanie powstałe wskutek podziału stronnictwa, frakcja, 3) oczyszczenie z zarzutów, przywrócenie komuś dobrego imienia, 4) nie dla jarosza, 5) klejnot, który jest wytworem niektórych małżów morskich, 6) dżdżyca pogoda, 7) pierwszy rząd klasy robotniczej utworzony w 1871 r. (2 słowa), 8) dawny polski pieniądz złoty, 9) kabina na statku, 16) ślady zwierząt na śniegu, 18) konkury, zaloty, 19) robot-

nik portowy, 21) tłuszcz roślinny, 24) to, w czym rodzą się szczęściarze, 25) materiał pędny do silników, 27) córka Krakusa, która nie chciała Niemca, 28) dziura w wale przeciwpowodziowym, 29) marka polskich radioodbiorników z Dzierżoniowa, 30) łobuz, rzezimieszek, 31) zmyślone opowiadania dla dzieci.

Po rozwiązaniu krzyżówki prosimy rozszyfrować tekst przysłowia, które powstanie z liter wypisanych z krzyżówki w następującej kolejności: G-2, C-18, I-6, E-2, A-16, A-13, I-16, N-10, E-14, N-15, L-10, I-10, C-8, A-3, B-14, N-17, K-10, A-10, C-3, G-8, F-6, G-4, M-9, L-17, D-19, L-6, C-6, A-2, A-17, H-6, K-1, D-14, C-10, M-19, L-19, B-6.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z PRZYSŁOWIEM Z NR 45

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) stopień, 2) starter, 3) sprawca, 4) szewiot, 5) stadion, 6) szpagat, 7) szuwary, 8) samolot, 9) smoczek, 10) szczyty, 11) stryjek, 12) smakosz, 13) samogon, 14) szyling, 15) sklejka.

Hasło zadania: **PRAWDA W OCZY KOLE.**

NA WYSPIE BEZLUDNEJ



— Skąd wracasz galganie? Gdzieś się włóczył?



— A więc to już jesień. Jak ten czas leci.



— Będę miał towarzystwo. Szkoda, że mało rozmowne.